

magazyn

Głos Pomorza

KOSZALIN
SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXVI NR 182 (11522) Sobota, niedziela 5-6 sierpnia 1989r. CENA 70 zł Wyd. 12 PL ISSN 0137-9526 Nr indeksu 35024

Nie wszystko będzie gotowe przed pierwszym dzwonkiem

Trwają remonty szkół

(Inf. wł.). Minał półmetek wakacji. Młodzież wypoczywa na obozach, koloniach, zaś organizatorzy nauki z troską myślą o zbliżającym się roku szkolnym. Stan wielu placówek oświatowych daleki jest od dobrego. Niejednokrotnie pilne potrzeby kapitalnych remontów załatwia się bieżącymi naprawami, bo na prowadzenie robót brakuje pieniędzy. Droższe materiały budowlane, a na dodatek trudno je kupić. Słowem nieszczęście jest naczelnikiem miast, gmin, inspektorom oświaty przygotować obiekty na przyjęcie uczniów.

W województwie koszalińskim remontuje się obecnie ponad 200 obiektów oświatowych. Prace prowadzone są nie tylko w budynkach szkół podstawowych, średnich, zawodowych, ale także w przedszkolach, internatach, domach nauczyciela, domach dziecka.

Plan wyjściowy przewidywał na remonty kwotę 802 milionów złotych — mówi Sławomir Czerwinski, inspektor koszalińskiego Kuratorium Oświaty i Wychowania. — Obecnie kwota ta wzrosła do miliarda złotych, mimo to nie zaspokoi potrzeb. Szacując według cen ubiegłorocznych, na

przeprowadzenie planowanych remontów potrzebowalibyśmy około półtora miliarda złotych. A przecież wszyscy wiemy, jak rosną ceny. Plan wojewódzki z górą zakłada, że nie wszystkie prace zostaną zakończone przed wrześniem. Przestrzega się zasady, aby ukończyć prace uciążliwe, zagrażające dzieciom, bądź utrudniające nauczanie. Według planu z 89 remontowanych szkół podstawowych tylko w 39 wykonawcy zdążą przed 1 września. W pozostałych placówkach część robót zostanie odłożona na ferie zimowe, bądź następne wakacje, część zaś będzie prowadzona już w trakcie roku szkolnego.

(dokończenie na str. 2)

„Głos” za 40 zł

Od poniedziałku 7 sierpnia wzrasta cena codziennego wydania „Głosu Pomorza” do 40 złotych. Natomiast już dzisiejsze wydanie sobotnio-niedzielne — magazynowe naszej gazety kosztuje 70 zł.

Do podniesienia ceny zmusza naszego wydawcę — Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW Prasa — wzrost cen papieru gazetowego o 100 proc. oraz znaczny wzrost kosztów druku, transportu itp. jaki nastąpił w ostatnim czasie.

Przewidywane wyższe zbiory zbóż

Na podstawie ocen i ekspertyz wykonanych w II dekadzie lipca GUS wstępnie oszacował tegoroczną produkcję głównych ziemiopłodów. Przewidywane zbiory zbóż podstawowych wyniosą 25,4 mln ton, czyli będą o 1,2 mln ton (o 5 proc.) wyższe od ubiegłorocznych. (PAP)

Już teraz warto pomyśleć o zimie

Pustoszeją składy, zapełniają się piwnice

(Inf. wł.). Od lutego br. obowiązują wszystkich dystrybutorów nowe przepisy związane ze sprzedażą opału. Jest ona wolna od wszelkich ograniczeń, przede wszystkim tak zwanych „kart opałowych”, niemniej jednostki gospodarki uspołecznionej muszą nadal kierować się przydziałami. Mimo swobody, nabywcy indywidualni przez pierwsze półrocze br. omijali raczej składy opałowe województwa śląskiego. Jeszcze w czerwcu na składzie w Słupsku leżał zapas sięgający czterech tysięcy ton opału, w tym około jedną czwartą stanowił koks. Od początku lipca rozpoczął się ruch w składach opałowych, codziennie zwiększa się liczba osób oczekujących w kolejkach. W śląskim składzie opałowym przy ul. Poznańskiej dziennie kupuje już opału na zimę około 100 osób.

Zapasy węgla uzupełniane są co dwa dni. Dostawy z Kopalni Węgla Kamiennego „Polska” ze Świętochłowic zawierają po 120 ton węgla dobrej jakości. Im bliżej jesieni tym dostawy będą częstsze, już wkrótce — codziennie. Zapasy szybko topnieją, w ciągu 14 dni sprzedana taką ilość węgla jaką wiosną sprzedawano przez cały kwartał. Z tego względu ogranicza się lokalnie sprzedaż węgla dla jednej osoby do 3 ton. Być może jest to trochę uciążliwe dla odbiorców większych ilości, np. 10 ton. Muszą fatygować się na skład opałowy kilka razy, ale trzeba tak dzielić znajdujący się na składzie węgiel, by wystarczyło go w danym dniu dla jak największego grona klientów.

(dokończenie na str. 2)



Nawet przy zachmurzonym niebie warto się wybrać na spacer wzdłuż plaży. Fot. Zbigniew Bielecki

Nowe stawki oprocentowania wkładów oszczędnościowych

Powszechna Kasa Oszczędności poinformowała swoich klientów, że w związku z szybszym wzrostem cen dokonuje z dniem 10 sierpnia br. korekty oprocentowania wkładów oszczędnościowych. Przewiduje również wprowadzenie na stałe zasady ruchomej stopy oprocentowania i korygowania jej okresowo, nie wykluczając, że następna korekta nastąpi może już we wrześniu br., kiedy lepiej znane będą skutki urynkowania gospodarki żywnościowej. PKO zapewnia też, iż owa następna korekta oprocentowania w sposób bardziej realny kompensować będzie spadek siły nabywczej pieniądza.

Dokonywana z dniem 10 sierpnia przez PKO podwyżka stopy oprocentowania dotyczy jedynie wkładów terminowych. I tak do 72 proc. w skali rocznej wzrosło oprocentowanie terminowych wkładów 3-letnich, wkładów mieszkaniowych, bonów lokacyjnych (znajdujących się w posiadaniu Klientów PKO) oraz 3-letnich bonów depozytowych.

Do poziomu 66 proc. w skali rocznej zwiększone zostanie oprocentowanie terminowych wkładów 2-letnich, wkładów systematycznego oszczędzania, przedpłat na samochody (z dostawą ustaloną na lata 1988 i 1989), bonów depozytowych 2-letnich znajdujących się w posiadaniu klienta.

(dokończenie na str. 2)

Spotkanie ekologów w Leningradzie

„Czyste Morze Bałtyckie”

Moskwa (PAP). W Leningradzie rozpoczęło się spotkanie uczestników międzynarodowej akcji ekologicznej z ZSRR, Polski, Szwecji i RFN, odbywającej się pod hasłem „O kulturę, ekologię i pokój”.

Uczni i specjaliści, przedstawiciele społecznych organizacji ekologicznych z 4 krajów omawiają perspektywy współpracy w ratowaniu Morza Bałtyckiego przed zanieczyszczeniem. Z Leningradu 15 jachtami udadzą się oni do Sztokholmu, a następnie odwiedzą Gdańsk, Kilonię i zakończą swą akcję ekologiczną w porcie hamburskim.

„Pustynie na dnie morskim, giniecie ryb, setki kilometrów plaż nie nadających się do kąpiei i wypoczynku — wszystko to są oczywiste dowody choroby Bałtyku — oświadczył koordynator międzynarodowego programu „Czyste Morze Bałtyckie”, ekonomista z RFN Justus von Wiedekind. Rządy krajów basenu bałtyckiego w pojedynkę nie są w stanie powstrzymać rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń. Dlatego wszyscy Europejczycy powinni ze sobą się dla uratowania naszego regionu dobra. Stanie się to ważnym krokiem na drodze rozwoju współpracy w dziedzinie ekologii między Wschodem i Zachodem.

Skąd się biorą ceny żywności

Tematem dnia w całym kraju wciąż jest urynkowanie gospodarki żywnościowej. Najwięcej kontrowersji wzbudzają nowe ceny. Rolnicy twierdzą, że proponowane im podwyższone ceny skupu są zbyt niskie w stosunku do kosztów produkcji. Równocześnie konsumenci uważają, że już obecne ceny detaliczne są nadmiernie zawyżone. Kto zatem w tym wysiłku cenowym ponosi największą odpowiedzialność?

Dziennikarz PAP zwrócił się z prośbą o wyjaśnienie mechanizmu powstawania ceny do przedstawicieli przemysłu przetwórczego. Na cenę zbytu

naszych wyrobów w ok. 85 proc. składa się koszt zakupu surowca, tj. mięso w różnych klasach — powiedział Janina Piątkowska, dyrektor Biura Ekonomii i Finansów w spółce „Pekpol”. Do tego trzeba dodać m.in. przyprawy, osłonki do wędlin, koszty przetwarzania i koszty własne przedsiębiorstw, transportu do sieci detalicznej oraz oczywiście zysk. Od 1 br. jesteśmy bardzo zainteresowani ceną zbytu, która ma pokryć wszystkie koszty oraz zapewnić zysk, który nasze przedsiębiorstwa skalkulowały na poziomie ok. 15 proc.

(dokończenie na str. 2)

O sobie trzeba zapomnieć



z Zofią Wilczyńską, posłanką na Sejm PRL

— Jest Pani jedyną kobietą z województwa koszalińskiego wybraną z mandatu PZPR na posłankę dziesiątej kadencji Sejmu. Czy fakt ten będzie miał znaczenie w Pani pracy sejmowej?

— Moją kandydaturę wysunęła Liga Kobiet Polskich. Jestem przewodniczącą

tej organizacji w Polczynie Zdroju. Zawsze był mi bliskie sprawy tej grupy społecznej i drugiej — dzieci, bowiem pracuję z nimi od lat zawodowo lub społecznie. Jestem nauczycielką przedszkola i od kilku lat dyrektorką takiej placówki.

— W Sejmie należę do Klubu Poselskiego PZPR. Na razie odbywaliśmy niewiele wspólnych spotkań, poświęconych zresztą w dużej mierze sprawom organizacyjnym. Zastwierdził mi m. in. regulamin pracy Klubu, ale jeszcze nie podzielił się z komisją. Chciałabym pracować w dwóch komisjach: oświaty i wychowania oraz w komisji polityki społecznej, praw człowieka i spraw socjalnych. Na tym form miałabym możliwość poruszania problemów, które stanowiłyby główne punkty mojego programu wyborczego.

(dokończenie na str. 2)



Wspólna ekspedycja pletwonurków

Kijów (PAP). Polsko-radziecka ekspedycja pletwonurków prowadzi dokładne badania okrętów, które zatoniły podczas II wojny światowej w przybrzeżnej strefie Morza Czarnego, niedaleko ukraińskiego miasta Biełgorod Dniestrowski. Zorganizowanie wyprawy stało się możliwe dzięki specjalnemu statkowi „Akwanaut-2”.

Jednostka Instytutu Oceanologii Akademii Nauk ZSRR wyposażona jest w nowoczesną aparaturę, przy pomocy której pletwonurkowie zamierzają rozszyfrować wiele zagadek minionych wydarzeń.

Celem wyprawy jest usunięcie niektórych „białych plam” w historii II wojny światowej. Obecnie podejmowane są próby odnalezienia faszystowskiego okrętu „Salzburg”, którym w 1944 roku wywieziono z Odessy wiele pamiętek kultury i sztuki. Jednostka ta nie opuściła granic morskich ZSRR i zatopiona została przez radziecki okręt podwodny. Dotychczas nie natrafiono na jej ślad.

Czy padnie rozkaz ataku?

Okręty wojenne USA płyną do wybrzeży Libanu

Bejrut, Waszyngton (PAP). Według informacji amerykańskich środków masowego przekazu, marynarka wojenna USA przygotowuje się do działań bojowych na Bliskim Wschodzie. Do wybrzeży Libanu płynię grup 12 okrętów bojowych, zaś myśliwce z lotniskowca „Coral Sea” dokonują już lotów nad brzegiem tego kraju oraz sprawdzają reakcję syryjskiego systemu obrony powietrznej, rozmieszczonego w Dolinie Bekaa.

Okręty wojenne USA kierują się również do brzegów Iranu. „W razie potrzeby — stwierdziła sieć telewizyjna NBC — na miejsce przeznaczenia w ciągu 4 dni przybędzie 46 amerykańskich okrętów bojowych”.

Jak informował w piątek dziennik „New York Times”, powołując się na osobistości oficjalne w rządzie, prezydent George Bush „gotów jest wydać rozkaz zaatakowania z powietrza

(dokończenie na str. 2)

W KRAJU

Spotkania premiera z senatorami

Prezes Rady Ministrów Czesław Kiszczak spotkał się z senatorem Andrzejem Wielowiejskim, zastępcą przewodniczącego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego.

Tego samego dnia prezes Rady Ministrów Czesław Kiszczak spotkał się z senatorem prof. Witoldem Trzcińskim.

„Trybuna Ludu” na Dniach Gdańska

W ramach Dni Gdańska swoich czytelników tak miejscowych, jak i przebywających w Trójmieście na wakacjach zaprosił do wspólnej zabawy „Trybuna Ludu”. Na estradzie przed „Złotą kamienicą” na Długim Targu prezentowały się zespoły muzyczne oraz sportowe. W ustawionych w pobliżu stoiskach można było nabyć atrakcyjne towary konfekcyjne, książki oraz pamiątki.

„Mazowsze” w kraju

Z występów w Wielkiej Brytanii powróciło „Mazowsze”. Była to piąta wizyta naszego zespołu w tym kraju. Tym razem odbyło się 11 koncertów w jednej z najbardziej prestiżowych sal Londynu Royal Festival Hall oraz dwa — w Grand Theatre w Leeds.

Najdłuższy rejs

Do Gdyni powrócił zagłowiec Marynarki Wojennej ORP „Iskra”. Wziął on z powodzeniem udział w tegorocznej „Operacji zagłowiec” zwyciężając w swej klasie. Jednocześnie był to najdłuższy w historii tej jednostki rejs, trwający 38 dni. Powracając „Iskrę” powitał dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Piotr Kołodziejczyk, oraz licznie przybyłe grono mieszkańców Trójmiasta i wczasowiczów.



Rozpoczęcie dialogu

W Nikaragui rozpoczął się dialog narodowy między rządzącym Frontem Wyzwolenia Narodowego im. Sandino (FWN) i 13 z 21 oficjalnie zarejestrowanych partii politycznych. Interesy opozycyjnego Sojuszu Nikaraguarzkiego reprezentują delegaci 5 oficjalnie zarejestrowanych partii tego bloku. W trakcie dialogu omawiano sprawy związane z zapowiedzianymi na luty wyborami powszechnymi i procesem demokratyzacji kraju.

Ostrzał Kabulu

Po 3-dniowej przerwie w piątek rebelianci ponownie ostrzelali rakietami Kabul. W stolicy Afganistanu eksplodowało co najmniej 9 rakiet. 1 osoba zginęła, a 8 zostało rannych. Jak poinformował rzecznik rządu afgańskiego, większość rakiet spadła na dzielnicę Duralaman, gdzie znajduje się Ministerstwo Obrony i ambasada ZSRR.

Restauracja cerkwi

W Moskwie rozpoczęły się prace restauracyjne w cerkwi Spasa (Zbawiciela), przekazanej ostatnio patriarchii moskiewskiej. Ten zabytek architektury XVII wieku, z pięknymi malowidłami i ikonami pędzla znanego malarza rosyjskiego Simona Uszakowa, przez 40 lat wykorzystywany był jako magazyn gospodarczy.

Przestępczość młodocianych

Według danych FBI, liczba osób do lat 18, które zostały aresztowane w związku z podejrzeniem o dokonanie zabójstwa, wzrosła w 1987 r. o 22,2 proc. w porównaniu z 1983 r. Liczba napadów, dokonanych przez nastolatków zwiększyła się w tym czasie o 18,6 proc., a gwałtów — o 14,6 proc.



Podejrzewam, że w sądach ludzkich niemal rolę grają złudzenia, moda, kaprys. (Wolter)

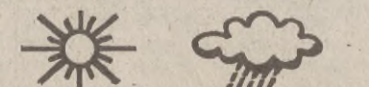
SOBOTA — Oswalda, Stanisławy

1895 — zmarł Fryderyk Engels.
1864 — na stokach Cytadeli Warszawskiej stracono Romualda Traugutta.

NIEDZIELA — Sławy, Jakuba

1942 — w Treblince zginął Janusz Korczak, pisarz, pedagog i lekarz.
1914 — Serbia i Czarnogóra wypowiedziały wojnę Niemcom.

Słońce wschodzi o 5.11, zachodzi o 20.42.



Na Pomorzu Środkowym przewidywane są zachmurzenie duże z przelotnymi opadami deszczu, temperaturę w ciągu dnia około 17 stopni, wiatr umiarkowany, chwilami porывisty, z kierunków zachodnich. Jutro bez większych zmian. (ho)



Zajazd „U Sokolnika” leży przy bardzo ruchliwej trasie z południa kraju przez Szczecinek na nadmorskie plaże. Nic też dziwnego, że wielu podróżnych zatrzymuje się na krótki odpoczynek i posiłek. (kar)

Na zdjęciu: zajazd „U Sokolnika”.

Fot. Kazimierz Ratajczyk

Czy administracja państwowa powinna mieć wpływ na działalność przedsiębiorstwa

W opinii zdecydowanej większości respondentów CBOS — robotników i kadry kierowniczej przedsiębiorstw przemysłowych, administracja państwowa nie powinna mieć wpływu na działalność przedsiębiorstwa. W zależności od kwestii, o którą konkretnie pytano i grupy zawodowej — odpowiedź taka od niemal 60 proc. do ponad 87 proc. respondentów.

Najwięcej robotników (80,6 proc.) i kierowników (87,2 proc.) sprzeciwiało się ingerencji organów administracji w wielkość i strukturę produkcji, uważając, że plan produkcji powinien być sprawą przedsiębiorstwa.

Tylko niewiele radziej (odpowiednio 75 proc. i 81,7 proc. takich opinii)

opowiadano się za samodzielnością przedsiębiorstwa przy ustalaniu cen na własne produkty.

Prawie 3/4 zapytanych robotników i 78,5 proc. kadry kierowniczej było przeciwnych powoływaniu i odwoływaniu dyrektora przedsiębiorstwa przez administrację państwową.

Sprawę powołania dyrektora przedsiębiorstwa przez wiele lat traktowano jako problem rzeczywistych przemian w systemie ekonomicznym. Na tym tle, odpowiedź za powoływaniem dyrektora przez administrację (opowiedziało się za tym 22,9 proc. ankietowanych robotników i 18,9 proc. kadry kierowniczej) — mogą wyrażać postawę antyreformatorską. (PAP)

Waszyngton (PAP). W Waszyngtonie zakończyły się rozmowy prowadzone przez ministra przemysłu Mieczysława Wilczka z przedstawicielami administracji USA oraz kołami przemysłowymi i bankowymi Stanów Zjednoczonych.

Min. Wilczek został przyjęty przez sekretarza handlu USA Roberta Mosbachera i zastępcę sekretarza stanu E. Kimmita. Odbił z nimi roz-

Stany Zjednoczone

Rozmowy ministra M. Wilczka

mowy na temat rozszerzenia stosunków handlowych i gospodarczych między USA i Polską. Spotkał się również z innymi przedstawicielami amerykańskiej gospodarki.

W ramach rozmów dotyczących rozwoju polskiego przemysłu rafineryjnego i petrochemicznego minister przemysłu PRL odbył spotkanie z przedstawicielami kilku korporacji oraz z przedstawicielami banku City Bank Corporation.

W wypowiedzi udzielonej waszyngtońskiemu korespondentowi PAP minister Wilczek podkreślił, że głównym celem jego wizyty w USA było przeprowadzenie rozmów potwierdzających zdecydowane stanowisko rządu polskiego w sprawie realizacji programu przetworstwa ropy naftowej, który przewiduje zwiększenie w ciągu 5 lat przerobu ropy o 9 milionów ton.

Okrety USA płyną do wybrzeży Libanu

(dokończenie ze str. 1)

W nadanym w czwartek późnym wieczorem wywiadzie dla sieci telewizyjnej ABC sekretarz stanu James Baker odmówił ujawnienia konkretnych planów rządu. „Byłoby błędem rezygnowanie z wszystkich elementów działań — oświadczył Baker. Zarazem jednak byłoby także błędem snuć przypuszczenia na temat możliwych działań”. Baker nie wykluczył możliwości użycia siły wojskowej w celu „ukarania” ugrupowań przetrzymujących w Libanie zakładników amerykańskich.

okres ważności paszportu. 10 proc. obywateli zabiegających o ten dokument złożyło wnioski o paszport ważny przez 3 lata, 9 proc. — przez 4—5 lat, zaś 11 proc. — wnioskowało o paszport z ważnością przez okres od 6 do 10 lat.

Ppk E. Liziniwicz stwierdził również, że ważne paszporty, uprawniające do wielokrotnych wyjazdów do wszystkich krajów świata lub Europy, wystawione do końca 1988 r. i znajdujące się w depozycie organów paszportowych, są obecnie wydawane obywatelom po okazaniu wyłączonego dowodu osobistego. Z myślą o dalszych uproszczeniach procedury paszportowej, odstąpiono w takich przypadkach od wymogu składania kwestionariusza i uiszczenia stosownej opłaty paszportowej. (PAP)

Artykuły deficytowe — dla Litwinów

Jak poinformował rzecznik prasowy Głównego Urzędu Cel — Zygmunt Jarczyk Ministerstwo Handlu Litewskiej SRR postanowiło z dniem 1 sierpnia wprowadzić ograniczenia w sprzedaży wszystkich deficytowych artykułów żywnościowych i nieżywnościowych. Mogą je nabywać tylko mieszkańcy Litwy za okazaniem dowodu tożsamości.

Do artykułów deficytowych zalicza się: mięso i jego przetwory, masło, sery, prze-

twory mleczne, oleje, kasze, kawę, herbatę, a także m.in.: tkaniny, ręczniki, odzież, obuwie, bieliznę pościelową, wyroby futrzarskie, środki piorące, dywany, wyroby z tiulu, serwisy porcelanowe i fajansowe, urządzenia elektryczne,alki, lodówki, maszyny do szycia, telewizory, radioodbiorniki, meble.

Turyści będą mogli nabyć jedynie: do 0,5 kg mięsa, do 200 gramów kielbasy, 200 gramów masła i 200 gramów sera na osobę. (PAP)

Inflacja w Jugosławii

Belgrad (PAP). Roczny wskaźnik inflacji w Jugosławii wyniósł w lipcu br. 790 proc., co postawiło pod znakiem zapytania wysiłki rządu federalnego w celu zahamowania upadku gospodarki.

Bandycki napad na sklep „Baltony”

Wydarzenia jak z gangsterskiego filmu rozegrały się 3 bm. około godziny 16.30 w szczecińskim sklepie „Baltony” przy placu Orła Białego. Do placówki tej weszło czterech zamaskowanych mężczyzn. Jeden z nich — z pistoletem w ręku — oznajmił personelowi i klientom, iż jest to napad. Napastnicy zabrali z kasy ponad 2 tys. dolarów. Napastnicy zbiegli zabierając z sobą na dodatek alkohol.

Urząd Spraw Wewnętrznych w Szczecinie zwraca się do wszystkich osób mogących udzielić jakichkolwiek informacji o kontakcie pod numerem telefonu w Szczecinie 328-74. (PAP)

Skąd się biorą ceny żywności?

(dokończenie ze str. 1)

Jest to minimum — jak ocenia J. Piątkowska — które pozwala zakładom mięsnym „przeżyć”. Cena zbytu jest określana po skalkulowaniu wszystkich kosztów i odjęciu od ogólnej sumy — wartości dotacji zamrożonej w momencie urynkuowania. Gdyby nie dotacje — kontynuuje — cena zbytu mięsa byłaby znacznie wyższa. Wobec niewystarczającej podaży żywca obecnie w wielu województwach trwają negocjacje z producentami na temat podniesienia cen skupu. Jeżeli to nastąpi, ceny naszych wyrobów będą wyższe ponieważ cena skupu określa je w najważniejszym stopniu.

Czy tak jest rzeczywiście? Cena zbytu kielbasy podlaskiej produkowanej przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Warszawie wynosi 1936 zł/kg. A tymczasem blisko 2400 zł to koszt surow-

ca, 115 zł przyprawy i ostłonki do wędlin, 143 zł koszt sprzedaży, a 485 zł — zysk przedsiębiorstwa. Do każdego kilograma tej kielbasy z dotacji „dopłaca” się w tej chwili 1300 zł. W stosunku do 31 lipca cena kielbasy wzrosła z 740 zł do ponad 1930 zł, a cena skupu żywca zaledwie o 50 proc. Nie całe skupowane mięso jest wykorzystywane akurat do wyrobu kielbasy podlaskiej, ale nawet z po- bieżnego szacunku wynika, że wzrost ceny zbytu jest znacznie większy niż cen skupu.

Cena kielbasy w sklepie jest powiększona jeszcze o — narzucaną przez handel marżę, która osiąga nawet 25 proc. W lepszej sytuacji są mieszkańcy tych miast, gdzie obok siebie działają sklepy społemowe, GS i placówki firmowe zakładów mięsnych, bo w tych ostatnich np. — ze względu na niższe marże — ceny detaliczne są — jak twierdzi dyr. Piątkowska — z reguły niższe.

Mleczarze również twierdzą, że o cenie zbytu mleka i jego przetworów decydują dziś przede wszystkim ceny skupu. Nie dotyczy to mleka o zawartości 2 proc. tłuszczu i twarogu chudego — na które obowiązują ceny urzędowe. Cenę zbytu innych wyrobów aż w 65—80 proc. określa cena skupu mleka i w tych regionach, gdzie podniesiono ją o 70 proc. natychmiast znalazło to odzwierciedlenie w szokujących cenach na mleko, masło i sery. Zdaniem wiceprezesa Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich Tadeusza Rabińskiego te anomalie będą zanikać. Już w tej chwili można, mniej więcej określić „cenę graniczną” zbytu mleka tłuszczowego na ok. 130—140 zł, a twarogu tłustego na 600 zł. Ci, którzy produkują drożej — zdaniem T. Rabińskiego — wcześniej czy później będą musieli obniżyć cenę, gdyż będą mieli problemy ze zbyciem swoich produktów. (PAP)

Pustoszeją składy, zapełniają się piwnice

(dokończenie ze str. 1)

Sytuacja opałowa w województwie śluskim nie jest zła, informuje kierownik działu opałowego w Zakładzie Zaopatrzenia Rolnictwa śluskiej spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Andrzej Kuszyński. — Wprawdzie zapas wojewódzki węgla zmniejszył się z 28 do 10 tysięcy ton, lecz jest on systematycznie uzupełniany i roztawia się sukcesywnie po całym terenie. Sytuacja w poszczególnych składach opałowych jest różna. Przykładowo w Głowczycach mamy zapas opału sięgający 630 ton, w Uście tylko 90 t, w Słupsku 380 t, w Łębkoku 800 t. Z wyjątkiem Borzytuchomia i Koczały, gdzie okresowo opału zabrakło, wszystkie składy w województwie dysponują zapasami. Do wymienionych miejsc-

owości już organizujemy przyspieszenie dostaw tak, że nie ma obaw, by klienti w jakiejś miejscowości odchodził z placu składowego bez zakupu.

Pustoszeją składy, zapełniają się piwnice. Kto był bardziej przewidujący uniknął kolejek i wyjechał na urlop z przeświadczeniem, że zima i jesień nie będą dla niego uciążliwe. Kto pospieszył na skład na ostatnią chwilę — we wrześniu — może zastąpić tłum kupujących.

Odrębną sprawę stanowi transport zakupionego opału. Nie wszędzie są możliwości sprawnego zorganizowania przewozu węgla. Rolnicy najchętniej odbierają opał własnym transportem, ale... co mają począć klienci w mieście, gdzie akurat geosowskiego transportu nie zapewniono a poczciwi w tradycyjni wozacy dawno odeszli w zapomnienie? (ce)

Trwają remonty szkół

(dokończenie ze str. 1)

Kurator oświaty i wychowania w Słupsku Bronisław Plekarski mówi o wręcz fatalnej sytuacji finansowej, utrudniającej prowadzenie remontów, uniemożliwiającej kontynuowanie inwestycji. — Powinniśmy remonować ponad 100 placówek oświatowo-wychowawczych w województwie — mówi — jednak z uwagi na brak środków mogliśmy rozpocząć prace tylko w 63. O ile w tym roku mniej problemów przysparza nam zdobycie materiałów budowlanych, o tyle finanse są przeszkodą nie do pokonania. Ceny robocizny i materiałów rosną dosłownie z tygodnia na tydzień. W odniesieniu do obecnego cen kwota ponad 460 milionów złotych, jaką śluskie kuratorium planowo dysponowało na remonty, jest niemal symboliczna. I właśnie dlatego większość robót ma charakter bieżący, a tylko w sześciu obiektach są prowadzone remonty kapitalne, które potrwają do roku 1991. Równocześnie będzie w nich prowadzona nauka. Jakże szkoły zastaną dzieci po powrocie z wakacji? Niestety, nie wszędzie takie, jak być powinny. (ak)

O sobie trzeba zapomnieć

(dokończenie ze str. 1)

Nie będę się zagłębiać w szczegóły, a tylko przypomnę, że dotyczyły one takich spraw jak: problemy dzieci specjalnej troski, dzieci niechcianych, problemy ekonomiczne rodzin oraz podobne — emerytów i rencistów.

Zajmowała mnie także ochrona środowiska. To cała gama przeróżnych tematów, które — mam nadzieję — w tej czteroletniej kadencji Sejmu PRL zostaną w pewnym stopniu rozwiązane.

Jak Pani ocenia wybory już z pewnej perspektywy czasu?

— Do faw sejmovych dochodziło się bardzo trudno, a kampania wyborcza była dla mnie bardzo ciężką próbą życiową. Były to pierwsze wybory, do których trzeba było samemu się przygotować. Ja miałam cudowny sztab ludzi, moich przyjaciół, którzy w każdej sytuacji służyli mi pomocą. Myślę m.in. o Danielu Rot, przewodniczącej związków zawodowych przy „Uzdrowisku” w Polczynie, Januszu Hyjku, kierowniku działu terapii zajęciowej przy „Uzdrowisku”. Odbylam w sumie 57 spotkań i zawsze oni mi towarzyszyli.

— Jak Pani widzi w progu kadencji swoją rolę?

— Na jednym ze spotkań kandyda-

tów na posłów minister Aleksander Kwaśniewski powiedział: „Pamiętajcie, że jeśli zostaniecie wybrani do Sejmu, to pierwszą sprawą musi być dla Was sprawa ojczyzny, dopiero potem sprawa regionu, województwa, a o sobie przez cztery lata musicie zapomnieć, jeśli chcecie być dobrymi posłami”. Na pewno nie powtórzyłam tego dokładnie, ale taki był sens jego słów i ja się z nimi w pełni zgadzam.

Na pewno praca w Sejmie pochłonie mi wiele czasu, już to czuję, ale zobowiązałam się wobec swoich wyborców i chcę zobowiązania dotrzymać.

— Praca Sejmu, jest bacznie obserwowana przez społeczeństwo. Telewizja rejestruje wszystkie ważniejsze wydarzenia, ale czy to jest wszystko...

— Poświęciliśmy do tej pory wiele czasu sprawom inekscacji, wyborem prezydenta podczas spotkania wspólnego klubów koalicji, mówiliśmy m.in. o Danielu Rot, przewodniczącej związków zawodowych przy „Uzdrowisku” w Polczynie, Januszu Hyjku, kierowniku działu terapii zajęciowej przy „Uzdrowisku”. Odbylam w sumie 57 spotkań i zawsze oni mi towarzyszyli.

— Jak Pani widzi w progu kadencji swoją rolę?

— Na jednym ze spotkań kandyda-

ndydatów wybieranych z mandatu PZPR były osoby bardziej i mniej popierane przez swoją partię. Ja również mam ze swoich początków takie przykre wspomnienia. To nie może się zdarzać w przyszłości.

— Czy już można powiedzieć coś na temat, jaki będzie Sejm dziesiątej kadencji?

— Na pewno będzie to Sejm inny, Sejm aktywny. Poważną rolę stanowi opozycja. OKP liczy 161 posłów, podczas gdy Klub PZPR 173. Bardzo aktywne są Kluby SD, ZSL. Obserwuję podczas posiedzeń pewien bardzo silny nurt rozliczeniowy. Posłowie z Obywatelskiego Klubu bardzo często podczas swoich wystąpień powracają do przykrych dla nich doświadczeń z początku lat osiemdziesiątych, ale to wszystko musi zostać wypowiedziane, by tylko nie zajęło zbyt długiego czasu. Czekam bowiem na mnóstwo spraw do rozwiązania, które będą decydować o naszej przyszłości. Wierzę, że tak wkrótce będzie. W dużym stopniu zależać to będzie również od nowego rządu, dlatego m.in. powinien to być rząd, który będzie w stanie podjąć wiele poważnych decyzji i doprowadzić do zmian na miarę oczekiwań społecznych. Ludzie są bowiem u schyłku swojej wytrzymałości, są potwornie zmęczeni stale pogarszającą się sytuacją gospodarczą i w codziennym życiu.

Rozmawiała
ANNA ROMANOWSKA

Coraz więcej paszportów w dyspozycji obywateli

Jak poinformował dziennikarza PAP ppłk Edmund Liziniwicz z Biura Paszportów MSW, w I półroczu br. na podstawie obowiązujących od początku roku kolejnych ułatwień paszportowych, wydano do dyspozycji obywateli ogółem 2 mln 210 tys. paszportów.

1 mln 230 tys. z nich — to paszporty wystawione wcześniej, których ważność została bądź przedłużona na kolejne lata, bądź też rozszerzona „na cały świat”.

980 tys. paszportów — to dokumenty wystawione już w br. — z uwzględnieniem nowych przepisów.

Od 1 stycznia 1989 r. obywateli zabiegających o paszport, sami dokonują wyboru okresu jego ważności, z zastrzeżeniem jedynie, że nie może on być dłuższy niż 10 lat.

Z informacji przedstawicieli Biura Paszportów MSW wynika, że w 70 proc. wnioskujący podawali dwuletni

Z ostatniej chwili

■ PREZYDENT Wojciech Jaruzelski przyjął ambasadora Stanisława Pawlaka, mianowanego stałym przedstawicielem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

■ PO 40 bardzo pracowitych dniach zakończyła się pierwsza sesja Rady Najwyższej ZSRR. W ostatnim dniu dyskutowano o statusie sądów i sądownictwa.

■ NAJPOWAŻNIEJSZE przeszkody na drodze zawarcia amerykańsko-radzieckiego traktatu o ograniczeniu zbrojeń strategicznych mogą być rozwiązane na szczycie przywódców USA i ZSRR — twierdzi główny negocjator amerykański w rozmowach genewskich.

■ SIEDMIODNIOWE rokowania indyjsko-lankijskie na najwyższym szczeblu zakończyły się fiaskiem. Mieli one przynieść porozumienie co do sposobów położenia kresu rebelii Tamilów na wyspie oraz doprowadzić do uzgodnienia terminu wycofania wojsk indyjskich ze Sri Lanki, którego domaga się rząd w Kolombo.

■ PREZYDENT Iranu Haszemi Rafsandżani zapowiedział, że jest gotów dopomóc Amerykanom w rozwiązaniu sprawy zakładników w Libanie pod warunkiem, że USA nie użyją siły.

■ TRÓJKĄ siedemnastoletnich Francuzów przepłynęła Kanał La Manche na kajakach w rekordowym czasie. Pokonanie trasy od południowego wybrzeża brytyjskiego do Cherbourg (Francja zachodnia) zajęło im 15 godzin i 35 minut.

■ W MIEJSCOWOŚCI Aran w środkowym Iranie na centralnym placu powieszono 8 handlarzy narkotyków, których oskarżono o przechowywanie i handel 27,7 kg heroiny i 57 kg opium.

■ NIESPOTYKANY na północy upał, dochodzący do 33 stopni, spowodował wielki pożar w największym w Karelii przedsiębiorstwie wydobywającym torf. „Olonieckoje” w ZSRR. W wyniku pożaru uczestniczyli ponad tysiąc osób. W akcji bierze udział ok. 150 budźozerów, koparek i maszyn pożarniczych.

Komunikat Polskiego Radia

„Reforma, postęp, odpowiedzialność” — program I Polskiego Radia zaprasza do wysłuchania audycji poświęconej głównym nurtom dyskusji na trzynastym Plenum KC PZPR.

Emisja w sobotę 5 sierpnia o godzinie 12.25.

Trwa śledztwo w sprawie śmierci polskich turystów na Ukrainie

Warszawa (PAP). Z informacji uzyskanych 4 bm. przez dziennikarza PAP do departamentu konsularnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych wynika, że kontynuowane jest intensywne śledztwo dla wyjaśnienia okoliczności śmierci dwójga turystów z Polski, małżeństwa W., których zwłoki znaleziono w połowie lipca br. nieopodal ich spalzonego samochodu w miejscowości Karaczany na drodze Zytomierz-Równe na Ukrainie. Wszystkie wskazują na to, że padli oni ofiarą przestępstwa. W sprawie tej Konsulat Generalny PRL w Kijowie pozostaje w stałym, ścisłym kontakcie z organami śledczymi ukraińskiej So-

cialistycznej Republiki Radzieckiej.

Polski urząd konsularny został m. in. powiadomiony, że w związku z prowadzonym w tej sprawie śledztwem w obojętne zatrzymaniu członków czterech grup przestępczych, posługujących się bronią palną. Zakwestionowaną broń poddano ekspertyzie w celu ustalenia, czy ma ona jakiś związek ze śmiercią polskich turystów, a wyniki tych czynności nie są jeszcze znane.

W ocenie departamentu konsularnego MSZ nie ma żadnych podstaw do stwierdzenia, że istnieje jakiś szczególne zagrożenie dla bezpieczeństwa polskich turystów podróżujących po Ukrainie. (PAP)

Nowe stawki oprocentowania

(dokończenie ze str. 1)

W wysokości 57 proc. oprocentowane zostaną roczne wkłady terminowe, 45 proc. wkłady półroczne, a 36 proc. — wkłady kwartalne.

PKO poinformowała również, że równolegle z oprocentowaniem depozytów nastąpi wzrost oprocentowania kredytów udzielanych przez PKO zarówno podmiotom gospodarczym jak i osobom fizycznym.

Jedynie oprocentowanie kredytów preferencyjnych na budownictwo mieszkaniowe nie ulegnie zmianie.

Kredyt komercyjny uzyskać będzie można w PKO decydując się na

stopę oprocentowania w granicach 70—90 proc. (dotychczas 50—66 proc.). I tak poziom oprocentowania kredytów gotówkowych dla ludności będzie sztywny i ustalony na poziomie 90 proc. (dotychczas 55—66 proc.). Oprocentowanie kredytów dla młodych małżeństw wzrośnie z 44 proc. do 56 proc. To oprocentowanie odpowiada wysokości stopy podstawowej, jaką stosuje Narodowy Bank Polski.

Natomiast kredyty na preferowane cele gospodarcze w tym zwłaszcza dla jednostek handlu spożywczego zostaną w sierpniu oprocentowane na poziomie 31 proc. (PAP)

ZDARZENIA

Uderzył w drzewo

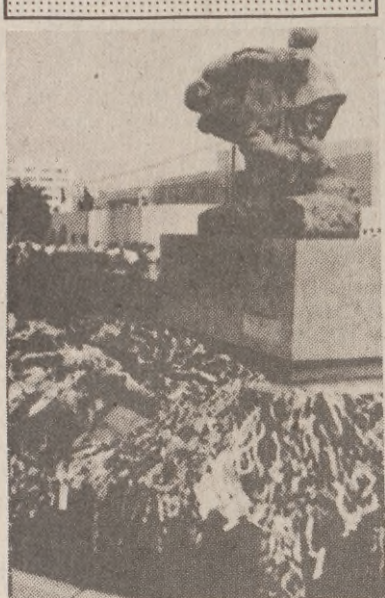
Kierowca mercedesa na drodze pomiędzy Potęgowie a Łębkorkiem, w miejscowości Pogonice nie zachował należytej ostrożności na mokrej jezdni i na łuku drogi zjechał na pobocze i uderzył w przydrożne drzewo. Kierowca doznał licznych obrażeń, m.in. rany ciętej głowy i urazu kręgosłupa. Dwoje pasażerów doznało niewiel-

Kradzież ciężarówki

W Kołobrzegu przy ul. Okopowej skradziono samochód ciężarowy marki „Skoda” MTS-24, koloru pomarańczowego, ze skrzynią ładunkową koloru żółtego.

Podajemy numery rejestracyjne samochodu: KOH 18-43. (ho)

Tydzień w obiektywie



„Kamienna rodzina” — to jedna z najbardziej wzruszających rzeźb w Parku Pokoju w Hiroshimie. W rocznicę zrzucenia bomby atomowej pod pomnikiem złożono setki papierowych żuraw, japońskich symboli pokoju.



W Teheranie odbyło się uroczyste zaprzysiężenie Hashemi Rafsanjaniego na prezydenta Iranu.



Podczas tragicznej katastrofy w Kijowie, gdzie zawałała się frontowa część budynku poczty głównej, zginęło 6 osób, a 3 zostały ranne.



Kilkuset mieszkańców przedmieść Marsylii we Francji ewakuowano, gdy szalejące w tym rejonie pożary lasów zagroziły zabudowaniom.



U nas lato — a w Australii zima w pełni. Zdjęcia: CAF, AP, Reuter, TASS

Za granicą o wyborze Cz. Kiszczaka

Ekonomika na pierwszym miejscu

„Prawda”, „Izwestia” i inne dzienniki moskiewskie przedstawiają nowego szefa rządu polskiego zauważając, że w oczach nie tylko koalicji rządowej, ale i opozycji Czesław Kiszczak dał się poznać jako ordęownik reform i porozumienia narodowego, zyskał uznanie dzięki swojej elastyczności i konstruktywnemu podejściu, uważnemu stosunkowi do argumentów i stanowisk partnerów.

Ważne znaczenie — pisze autor komentarza, korespondent agencji TASS w Warszawie W. Wołkow — miały spotkania Cz. Kiszczaka z przywódcą „Solidarności” L. Wałęsą. Wszystko to zakończyło się znanymi rozmowami przy „okrągłym stole” między przedstawicielami rządu, związków zawodowych i konstruktywnej opozycji. W. Wołkow przypomina w tym kontekście, że w sierpniu 1988 roku Cz. Kiszczak został upoważniony do wystąpienia z inicjatywą podjęcia rozmów z przedstawicielami szerokiego spektrum czołowych sił politycznych kraju, w tym reprezentantami kół kościelnych i „Solidarności”. Cel był jeden — ożywić proces porozumienia narodowego.

„Ekonomika na pierwszym miejscu” — takim tytułem opatruje „Rude Pravo” relację z posiedzenia Sejmu, na którym powierzono Cz. Kiszczakowi stanowisko premiera. Z jego wystąpienia dziennik cytuje przede wszystkim słowa odnoszące się do niezwykle trudnej sytuacji gospodarczej kraju, konieczności przywrócenia normalnej sytuacji na rynku, zwiększenia dostaw żywności — przy drastycznym ograniczeniu wydatków na cele socjalne i inwestycyjne.

Bułgarski dziennik związkowy „Trud” określił nowego premiera jako doświadczonego polityka, zwolennika dialogu i porozumienia narodowego. W wielu rozmowach i wypowiedziach — pisze dziennik — Cz. Kiszczak zawsze dawał wyraz swemu stanowisku politycznemu szukania porozumienia ze wszystkimi, którzy nie działają świadomie na szkodę socjalistycznej Polski. W połowie ub. roku, kiedy kraj ogarnęły masowe strajki i istniała groźba wybu-

chu społecznego, oświadczył, że problemy polityczne należy rozwiązywać środkami politycznymi. Występując z apelem o porozumienie się ze wszystkimi konstruktywnymi siłami politycznymi stworzył warunki przeprowadzenia bezprecedensowych rozmów przy „okrągłym stole”.

Zachodniemiecki dziennik „Die Welt” informuje na pierwszej stronie o wyborze gen. Kiszczaka na premiera. Akcentuje, że w głosowaniu otrzymał on zaskakująco dużo głosów. Zwraca uwagę, że nowy premier zapowiedział przedstawienie w ciągu dwóch tygodni nowego gabinetu oraz, że będzie wierny polityce „okrągłego stołu”.

Brityjski „The Guardian” przedstawia drogę życiową i sylwetkę gen. Kiszczaka pisząc, że po gwałtownych strajkach w ub. roku właśnie on wyciągnął gałązkę oliwną, proponując dialog każdemu, kto nie sprzeciwia się konstytucyjnej drodze prowadzenia spraw. „Solidarność” bardzo ostrożnie przyjęła tę propozycję i wyszła z tego „okrągły stół” w kwietniu br., a z „okrągłego stołu” — czerwcowe wybory. Był to proces, który posunął Polskę naprzód aż do tego, co uważa się za reformę polityczną, skłaniając przywódców zachodnich do zrobienia po raz pierwszy od wielu lat czegoś, choć w minimalnym stopniu w kierunku wsparcia tego, co pozostało z polskiej gospodarki.

Paryska „Libération” relacjonując wystąpienie nowego premiera PRL na sesji Sejmu pisze: Kandydat zapewnił, że będzie kontynuował „proces demokratyzacji” i że przedstawi projekt ustawy gwarantującej zupełną wolność tworzenia partii politycznych. Wolność stowarzyszeń będzie całkowicie zagwarantowana, a zdobycie „okrągłego stołu” — zachowane. Powiedział dalej, że podejmie konieczne decyzje, aby zahamować „kompletną destabilizację ekonomiczną i polityczną kraju”. Ponadto zapowiedział zatrzymanie inwestycji, redukcję eksportu mięsa oraz wydatków na wojsko i milicję. (ela)

„Pucz” w wojewódzkiej organizacji WSPR

I sekretarz KW pełni funkcję... społecznie

Zwycięstwem kół reformatorskich WSPR nazwała węgierska rządowa agencja MTI konferencję partyjną w województwie Zala, która rozpoczęła się o godz. 8 w ub. sobotę i zakończyła obrady w niedzielę o 4 rano.

Na konferencji toczyła się zażarta dyskusja na temat struktury wojewódzkiej organizacji partyjnej w związku z odnową partii. Większością głosów poparto propozycję kół reformatorskich, zgodnie z którą na miejsce obecnego Wojewódzkiego Komitetu WSPR utworzono działające na zasadach federacyjnych wojewódzkie zrzeszenia partyjne, 151-osobowy zarząd i biuro koordynacyjne. Konferencja nie odnowiła mandatu poprzedniego Komitetu Wojewódzkiego.

Na przewodniczącego wojewódzkiego zarządu WSPR wybrany został 42-letni adwokat z Nagykanizsa, Laszlo Vari. Pełni on tę funkcję społec-

znie. Również pozostali członkowie nowych władz będą się zajmować działalnością partyjną poza godzinami normalnej pracy zawodowej.

Agencja MTI pisze, że zmiany te przyjęto w województwie Zala różnie — jedni wyrażali zadowolenie, inni niepokój. Laszlo Vari oświadczył, że w związku z przebiegiem konferencji wielu mówiło o „puczu”. Jest to zrozumiałe, ponieważ jeszcze całkiem niedawno nie sposób było sobie wyobrazić, że ktoś „z ulicy” stanie na czele partyjnego życia województwa. Ja na przykład — dodał — wczoraj byłem po raz pierwszy w budynku Komitetu Wojewódzkiego WSPR. Do starymi pracownikami komitetu doszliśmy do porozumienia — podkreślił Laszlo Vari — że nie jesteśmy wrogami, a na konferencji zderzyli się nie wrogowie, lecz poglądy.

Członkowie nowych władz WSPR zrezygnowali z rozmaitych przywilejów, które przysługiwały ich poprzednikom. (ST)

KALEJDOSKOP

Tresowanie... właścicieli psów

Na Wyspach Brytyjskich w ostatnich miesiącach doszło do kilku tragedii. Psy dosłownie zagryzły kilka osób, w większości dzieci. Wywołało to wiele oburzenia w społeczeństwie. W tej sytuacji rząd przystąpił — jak to niezwala prasa — do tresowania właścicieli czworonogów, zwłaszcza posiadających psy agresywnych ras. Znacznie zaostrzono kary za wypuszczenie psów na ulicę, jak również za prowadzenie ich nawet na smyczy, ale bez kagańca. W wypadku zaskarżenia człowieka, właściciela psa może być z miejsca ukarany mandatem nawet w wysokości 400 funtów (ok. 600 dolarów). W wypadku recydywy właścicielowi pies może być odebrany. Sąd może również wydać wyrok zabraniający poszczególnym osobom dożywotnio trzymanie psa jakiegokolwiek rasy. Podobne sankcje przysługują w przypadku także u nas.

Kolekcja rodzinnych skandali

Pewne duńskie małżeństwo od ponad 45 lat prowadzi dokładną ewidencję swych ro-

dzinnych konfliktów. W ich niezwykłej „kolekcji” zanotowano dotychczas 9236 dużych i małych kłótni małżeńskich. 2087 razy mąż strzelał żonę z powodu niemiłej, lub nie przygotowanej w porę kolacji. 1655 uwag dotyczyło rozrzuconych (faktycznie, lub domniemanych) swych rzeczy. „Połowy”. Ze strony żony 1009 wymówek spowodowanych było brudnym obuwie, męgła i rozrzuconiem odzieży po powrocie do domu. Małżonkowie są jednomyślni co do jednego, iż będą kontynuować kolekcjonowanie konfliktów.

Lepiej ćwiczyć

Kobiety, które systematycznie uprawiają sport, są nie tylko lepiej zbudowane i bardziej smukłe, lecz także w mniejszym stopniu zagrożone jedną z najcięższych chorób naszych czasów — rakiem. Świadczą o tym wyniki badań przeprowadzonych przez uczonych Uniwersytetu Harvardzkiego (USA). Tak np. sportsmenki uprawiające lekką atletykę w przybliżeniu dwukrotnie rzadziej chorują na raka niż kobiety, które nie uprawiają nawet gimnastyki porannej.

550 razy...

W ciągu pierwszego półrocza br. obywateli NRD próbowali 550 razy przekroczyć nielegalnie granicę Węgier — oświadczone korespondentowi agencji MTI w wydziale informacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych WRL. Mimo demontażu systemu sygnalizacji elektrycznej na zachodnim odcinku granicy, nienaruszalność granic państwowych Węgierskiej Republiki Ludowej jest zapewniona — głosi komunikat. W celu uniknięcia niepożądanych konsekwencji zwracają uwagę obywatele NRD i innych obokrajowców na konieczność przestrzegania norm prawnych. Węgierski kodeks karny uważa próbę nielegalnego przekroczenia granicy za przestępstwo i władze WRL postępują w danych sprawach zgodnie z prawem. Osoby, które popełniły takie przestępstwo są pozbawione prawa pobytu na Węgrzech. (MTI)

Jeszcze o pakcie Ribbentrop — Molotow

Litewski dziennik „Tiesa” publikuje nowe materiały

P O niedawnej wizycie Michaila Gorbaczowa w RFN specjalny korespondent litewskiego dziennika „Tiesa” Wilius Kavaliauskas odwiedził ambasadę RFN w Moskwie i zapytał, z jakimi dokumentami dotyczącymi paktu Ribbentrop-Molotow zapoznano radzieckiego przywódcę w czasie jego wizyty w Bonn.

Radca ambasady RFN Eberhard Heyken w odpowiedzi wymienił przede wszystkim mapę z podpisami Ribbentropa i Stalina. Niebieskim ołówkiem narysowano na niej nową granicę między ZSRR i Niemcami. Niebieskim ołówkiem podpisał się także Stalin. Ribbentrop podpisał się czerwonym ołówkiem. Tym samym ołówkiem napisano też datę — 28 września 1939 roku.

Jak wiadomo głównymi dokumentami, dotyczącymi stosunków radziecko-niemieckich w latach 1939—41 były układy o nieagresji z 23 sierpnia 1939 roku. Układom tym towarzyszyły tajne protokoły. Dziennik „Tiesa” twierdzi, że w latach 1943—44 wszystkie układy zostały skopiowane. Kopie zachowały się do dziś, natomiast oryginały zaginęły w czasie wojny. Z oryginalnych dokumentów, dotyczących tych układów, zachowały się niektóre załączniki oraz wspomniane mapy. Znajdują się one w archiwum rządu zachodniemieckiego.

Znajdujące się w archiwum dokumenty ambasady Niemiec w ZSRR oraz dokumenty wydziału rosyjskiego niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych potwierdzają autentyczność posiadanych kopii układów z 1939 roku oraz tajnych protokołów.

Najcenniejszym spośród oryginalnych dokumentów, które zachowały się do dziś jest niemiecka mapa wschodniej części Europy Środkowej. Na mapie tej o skali 1:100 000 zaznaczono granice między strefami wpływów Niemiec i ZSRR. Granica ta potwierdzona jest autentycznymi podpisami Stalina i Ribbentropa.

W jednym miejscu, na zachód od Lwowa, Stalin i Ribbentrop skorygowali przebieg linii granicznej na korzyść Niemiec i Stalin potwierdził swoim dodatkowym podpisem radziecką zgodę na tę

INTERESUJĄ się namił Na konferencji w sprawie pomocy żywnościowej dla Polski zjechali do Brukseli przedstawiciele 24 państw. W komplecie stawiała się „dwunastka” EWG, uzupełniła ją europejska „szóstka” z EFTA, rejonu zamorskie reprezentowały USA, Kanada, Australia, Nowa Zelandia i Japonia. Gotowość wspierania polskich reform i polskiej gospodarki wyraziła nawet, zaliczana do niedawna do „Trzeciego Świata”, Turcja. 130 dyrektorów, ambasadorów i ekspertów obradowało 1 sierpnia, tuż po wprowadzeniu przez nasz rząd decyzji o urynkowaniu i przyjęciu przez parlament ustawy o indeksacji bez żadnych wątpliwości gwarantującej trzytygodniową inflację. Jaki wpływ posunięcia te wywarły na debatę brukselską na razie nie wiadomo.

Wiadomo natomiast, że efekty konferencji znów nas nie zadowolają. Doraźna pomoc ma obejmować: 200 tys. ton zboża konsumpcyjnego, 100 tys. ton zboża pastewnego, 10 tys. ton mięsa wołowego, 5 tys. ton oleju z oliwek. Warto w tym miejscu przypomnieć, że 24 lipca Rada Rolnictwa EWG uchwaliła pomoc wartości 110 mln ECU (jednostka rozrachunkowa EWG, w przybliżeniu równa dolarowi). Do wykonania lipcowych zobowiązań brakuje jeszcze ok. 500 tys. ton zbóż i 20 tys. ton cytrusów. Można przypuszczać, że stanowiąc one będą drugą ratę pomocy, uchwaloną podczas zapowiadanej już na jesień kolejnej konferencji 24 dobroczyńców.

Najatrakcyjniej z tego zestawu prezentuje się mięso i cytrusy, w przeliczeniu na jednego Polaka pomoc wyniesie jednak zaledwie 25 dekagramów wołowiny i pół kilograma owoców. Można to zjeść w ciągu dnia. A co dalej?

O to musimy już zatroszczyć się sami. Może jeszcze dzień uda się przetrzymać dzięki obiecanej przez prezydenta Busha dostawom sorga i pszenicy (o wartości 50 mln dolarów) oraz wsparciu szwajcarskiemu (5 mln) i austriackiemu (wartość nieznana). Później już naprawdę zacząć się schody. Sugrowane w liście Wojciecha Jaruzelskiego do przewodniczącego Komisji EWG Jacquesa Delorsa rozmiary pomocy sięgające 2 mld dolarów zostały uznane na godne „głębszych studiów” i odłożone. Jakie wnioski wynikają z owych „pogłębiionych studiów” wiemy już dobrze po debacie w Izbie Reprezentantów Kongresu USA, która obciążyła o 3/4 skromne 100 milionów obiecanych w Warszawie przez Busha.

N IE ma co się ludzi, dostaniemy łyżkę miany na chwilowe uspokojenie. I to wszystko. Nawet bardzo prychylinie nastawieni do Polski uczestnicy konferencji brukselskiej ostrzegali przed powiększeniem rozmiarów pomocy, by nie osłabił w ten sposób dążeń Polaków do reformowania. Jest to założenie słuszne: niepopularne i ryzykowne zmiany może wymusić tylko pilna potrzeba: syty nie są raczej skorzy do zmian. Tak przez nas podziwiani Japończycy rozumieją to chyba najlepiej i dlatego nie dadzą nam za darmo nawet miski ryżu. Szkolenie menedżerów, ulgi celne, ewentualne inwestycje — proszę bardzo, ale darmowego jedzenia w żadnym wypadku, są inni, bardziej potrzebujący. Australia, Nowa Zelandia i Kanada również nie zobowiązały się do niczego. Na podarki od Turcji też nie ma co liczyć.

Wyrażane w Warszawie niezadowolenie z rozmiarów pomocy zostało już jednak usłyszane za Łabą. Pierwsi uderzyli się w pierś Niemcy z RFN, którzy uznali za niemoralne odkładanie dostaw żywności na koniec września, kiedy można je przesłać już na początku.

Cynizm? Może i tak. Czas jednak, by i nasi politycy zamiast mieć ludzi populitcznymi hasłami, zaczęli mówić prawdę, choćby brutalną. Bo taka zazwyczaj bywa polityka, a pomoc żywnościowa, czy się to komuś podoba czy nie, jest elementem polityki.

KAZIMIERZ PYTKO

zmianę. Niemiecki dyplomata A. Henke, który towarzyszył Ribbentropowi w czasie wizyty w Moskwie we wrześniu 1939 roku stwierdza, że w czasie dyskusji nad tym, czy mapa wystarczy dla wyznaczenia granicy państwowej Stalin oświadczył: „Mój podpis do tego w zupełności wystarczy”.

Oprócz kopii mapy „Tiesa” drukuje także kopie 2 tajnych protokołów z 28 września 1939 roku oraz 10 stycznia 1941 roku. Pierwszy z nich był jednym z 3 tajnych protokołów, towarzyszących układowi o przyjaźni i granicy.

UKŁAD z 23 sierpnia 1939 roku przewidywał, że Litwa włączona zostanie do niemieckiej strefy wpływów. Jednakże w wyniku działań wojennych w 1939 roku powstała „konieczność” wprowadzenia pewnych poprawek. Poprawek tych dotyczył wspomniany protokół. Niemcy otrzymali zgodnie z nim województwo lubelskie, a Litwa przeszła do radzieckiej strefy wpływów. Oprócz tego protokołu we wrześniu 1939 roku podpisano też protokoły w sprawie walki z „polską agitacją” oraz o repatriacji mieszkańców.

Drugi protokół, którego kopie zamieszcza „Tiesa” podpisany został w styczniu 1941 roku przez Molotowa i ambasadora Niemiec w ZSRR Schulenburga. Chodziło o niemieckie pretensje do niewielkiego obszaru na południowym zachodzie Litwy. Obszar ten miał przypaść Niemcom, ale w wyniku działań zbrojnych został zajęty przez armię radziecką. Stalin uznał, że pretensje Niemiec są uzasadnione i osiągnięto kompromisowe rozwiązanie przewidujące, że Niemcy zgodzą się na przyłączenie tego obszaru do ZSRR, a Moskwa zapłaci za to Niemcom 31,5 mln marek.

„Tiesa” pisze też, że oprócz wspomnianych dokumentów w archiwum rządu RFN znajduje się dodatkowy protokół, podpisany przez Molotowa i Schulenburga 4 października 1939 roku. Protokół ten sporządzony jest w języku niemieckim i dokładnie wytycza granice między ZSRR i Niemcami. Załącznikami do protokołu jest 5 map w skali 1:100 000 (także sygnowane przez Molotowa i Schulenburga). Na mapach tych wyznaczono linię demarkacyjną na byłych terenach polskich. (E. M.)

zgodność zgromadzonych. Spotkanie zakończyło się niedzielnym czinem społecznym w strefie ochronnej Kiemierowa, gdzie posadzono sadzonki drzew. Tak w sposób symboliczny

— w Kiemierowie rozwinięte są takie wiodące gałęzie przemysłu, jak chemiczny, węglowy, budowy maszyn... Konieczny jest powszechny rozwój przemysłowych metod zwalczania

Wobec przedstawicieli przedsiębiorstw przemysłowych miasta, którzy obiegują w najbliższym czasie zmniejszenie szkodliwych emisji do atmosfery, wysuwano żądanie okre-

Chcemy oddychać czystym powietrzem

degradacji środowiska. Pracownicy przedsiębiorstw chemicznych muszą otrzymać wykształcenie ekologiczne. Studenci — wiedzę odpowiadającą współczesnemu poziomowi nauki, tak aby w przyszłości uczestniczyć mogli w tworzeniu bezopadowej technologii. Kodeks karny musi zawierać paragrafy umożliwiające ściganie i karanie winnych naruszenia procesów technologicznych, zwłaszcza groźnych ekologicznie.

lenia terminu, kiedy emisje te ustają w ogóle. II sekretarz Komitetu Miejskiego partii Władimir Mokalow podziękował uczestnikom demonstracji oraz oświadczył iż miasto otrzymało 500 mln rubli na rozwiązanie problemów ekologicznych i że wykorzystanie tych środków pozwoli w najbliższym czasie zmniejszyć niemal o połowę szkodliwe emisje.

Atmosfera demonstracji wykazała

kiemierowianie zademonstrowali swoją determinację walki o czystość rodzimego miasta — obwodowego centrum, położonego nad brzegami syberyjskiej rzeki Tom, okolonego tajgą, lasostępem, górami. Niedopuszczenie do ich degradacji, to zadanie dla wszystkich i dla każdego z osobna.

(APN)



PRZED firmowym sklepem Krośnieńskich Hut Szkła na Starym Rynku w Krośnie niemal kilometrów kolejkę ustawiają się jeszcze przed świtem. Tu dwa razy w tygodniu KHS przywożą do sprzedaży... szklanki — najwzrostłe szklanki z automatów, proste i zdobione malunkami. Dostawy odbywają się w godzinach popołudniowych. Dla kolekcjonerów sporo widać czekania i w dodatku smutną świadomość, że nie dla wszystkich starczy...

Dostojny pan z dwójką dorastających synów jest jednym z „szczęśliwców” — już układa w bagażniku swojego „dużego fiata” z katowicką rejestracją, aż 15 paczek szklanek, po tuzinie w każdej. No właśnie — udało się. Ale proszę pana — mówi zainaugurujący przez dziennikarza — u nas na Śląsku za nic szklanki nie kupi. Jadę w Bieszczady, ale na wieść o szklankach specjalnie zatrzymałem się w Krośnie — kilka godzin stałem z chłopakami. Żeby pan wiedział, jak żona się ucieszy z tej niespodzianki...

Małgorzata Czastka — ekspedientka z tego patronackiego sklepu Krośnieńskich Hut Szkła mówi: proszę nie sądzić, że to tylko turyści i inni przyjeźdźni wykupują szklanki. Poznałem już doskonale wielu „rodzimych” klientów, którzy stale pojawiają się w naszym sklepie wyłącznie po szklanki. Stoją w kolejce nawet po 3 i 4 razy w tym samym dniu, jeżeli wystarczy towaru. Pamiętam nawet klienta, który podszedł do lady aż 7 razy w ciągu dnia. Co robił z takim mnóstwem szklanek? Po prostu handlował nimi na czarnym rynku i to z niemałym dla siebie zyskiem...

ZAPYTAJMY kobiety! To przecież dotyczy ich. Co myślą kobiety w mieście i na wsi? Mężatki i panny. Robotnice i kobiety na stanowiskach. Te, które wierzą, praktykują, i te, które są areligijne.

Oczywiście chodzi o to, czy ma obowiązywać prawo do przerwania ciąży, jak teraz, czy ma być ustanowiony bezwzględny zakaz dokonywania aborcji (pod groźbą więzienia dla kobiet i lekarzy). W Sejmie poprzedniej kadencji padł wniosek, by zorganizować w tej sprawie referendum (poseł Andrzej Sidor, teraz też sprawujący mandat poselski). I zaraz pojawiło się pytanie: kto powinien mieć prawo do udziału w takim referendrum? Zdania były i są różne. Takie prawo powinno przysługiwać kobietom w wieku prokreacji. Od 18 do 50 lat. Kobiętom i tylko kobietom. To nieporozumienie! To tak, jakby w sprawie zniesienia czy utrzymania kary śmierci mogli wypowiedzieć się tylko skazani na śmierć (z posiedzenia sejmowej komisji polityki społecznej, głos z góry gości reprezentujących stronę kościelną). „Niech decydują panny, a nie sutanny” (hasło z marszu w obronie prawa do przerwania ciąży, Warszawa, Trakt Królewski, kierunek ministerstwo zdrowia).

Kto więc miałby prawo uczestniczyć w „referendrum”, gdyby dotyczyło „za”, czy „przeciw” prawa do aborcji? Ustawa z 1956 roku dopuszcza takie prawo, projekt ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego opracowany przez Zespół Ekspertów Episkopatu Polski i wniesiony do poprzedniego Sejmu przez ponad siedemdziesięciu posłów, takie prawo wyklucza. Może więc w sprawie „tak” czy „nie” zapytać po prostu opinię społeczną?

Zapytano. W badaniu CBOS na pytanie — kto powinien mieć prawo głosu w referendum w sprawie zmiany ustawy o przerwaniu ciąży, polowa respondentów odpowiedziała: wszyscy dorosli obywatele. 24,7 proc. odpowiedziało: tylko kobiety. 18,5 proc. — tylko kobiety do 50 lat.

Pytanie zasadnicze — czy prawo powinno zezwalać na aborcję rozstrzygnięte zostało następująco: 74 proc. uważa, że tak, 19,3 proc. uważa, że nie. Wśród zwolenników prawa do przerwania ciąży

Sklep firmowy KHS dwa razy w tygodniu otrzymuje od patronackiej huty szkła średnio 4200 paczek zawierających po 12 szklanek, a więc 50 tysięcy 400 sztuk, tj. więcej niżeli wynosi liczba mieszkańców Krośna. Niezależnie od tego, szklanki otrzymuje do sprzedaży jeszcze inny sklep — po przeciwnej stronie rynku. W lipcu — mówi kierownik tego sklepu **Teodor Laba** — dostaliśmy wyjątkowo mało — tylko 1463 paczki po tuzinie szklanek — sprzedaliśmy wszystko w ciągu niespełna 3 godzin.

Turystów w Krośnieńskie ściągają nie Bieszczady lecz... szklanki

kowo mało — tylko 1463 paczki po tuzinie szklanek — sprzedaliśmy wszystko w ciągu niespełna 3 godzin.

Pora na zasadnicze pytanie — Dlaczego brakuje w handlu szklankami?

W Krośnieńskich Hutach Szkła produkcja szklanek utrzymuje się na ustabilizowanym od kilku lat poziomie — w tym roku ponad 70 mln sztuk szklanek z tych hut trafi na rynek krajowy.

Kierownik działu zbytu KHS Jerzy

Żołnierczyk mówi: w pierwszym półroczu 1989 tylko krośnieńskie sklepy otrzymały 4 mln sztuk szklanek. W latach 1985—1986 handel brał od nas rocznie 600 tys. sztuk szklanek i były one na sklepowych półkach w ciągłej sprzedaży.

Trudno dać jednoznaczną odpowiedź tłumaczącą obecny nienaturalnie wzmożony popyt. Ale publiczną tajemnicą jest, że szklanki wywożone są w inne regiony kraju i to nie tylko w

celach domowych potrzeb. Nasz produkt zmienia bowiem „właściciela”. W ramach „przedsiębiorczości” pojawiło się wiele prywatnych firm i różnych spółek, które krośnieńskie bardzo estetycznie zresztą wykonywane — szklanki uatrakcyjniali kalkomanią czy innymi nalepkami... roznieśliżonych kobiet. I kwitnie biznes bez poniesienia większego trudu. Szklanka kupiona w Krośnie kosztuje 80 bądź 100 zł (zależnie od gatunku) a z gołą „cizią” 500 zł i więcej.

Krośnieńskie Huty Szkła dostarczają na rynek maksymalną w stosunku do swoich możliwości produkcyjnych ilość szklanek. Zastwierdzeniem tym kryją się jednakże nie rzeczywiste zdolności wytwórcze automatów szklarskich, lecz ekonomiczny rozsądek. Otóż huty te od wielu lat specjalizują się w produkcji eksportowej i są jedyną polską hutą szkła, której wyroby, opatrywane znakiem firmowym „Krosno” zyskują największy popyt i najwyższe ceny na światowych rynkach. Praktycznie wykupywane są przez zachodnich kupców (w Europie, USA a nawet w Japonii) już na tzw. „pniu” czyli rok czy pół roku wcześniej niż zostaną wyprodukowane. Krośnieńskie Huty Szkła sprzedawać by mogły za granicą dziełami wielokrotnie więcej swoich wyrobów szkła stołowego. Z takiego intratnego eksportu zrezygnować oczywiście im nie można, tym bardziej, że istnieje w kraju wiele jeszcze hut, które głównie zaopatrywać powinny krajowy rynek, gdyż szansa na eksport swoich wyrobów prawie nie mają — głównie z powodów jakościowych, jak też estetyki wyrobów. Nie trzeba nawet uciekać się do opinii obcych kupców — już wspomniany wyżej fakt usilnego wykupywania krośnieńskich szklanek przez rodzimych „biznesmenów” spod znaku zdobnictwa gołymi panienkami sprawę tłumaczy.

A w Krośnie — póki co — prawie codziennie przed sklepami gospodarstwa domowego ustawiają się długie kolejki...

LESŁAW KOLIJEWICZ

Na łamach czasopism

tygodnik kulturalny **TK**

nr 32

Punktualnie o siódmej piętnaście przed domem pani Bożeny zatrzymuje się czerwony opel szefa. W drodze do pracy zabiera jeszcze dwie kobiety, także szwaczki. Osiem godzin później właściciel zakładu osobiście rozwozi je do domów, każda z torbą zakupów. Zapewnienie toreb jest troską wspólnika szefa. On to załatwia kartkowe przydziały mięsa, cukru, rajstopy, odziewki dla dzieci i wszystko, czego sobie życzą panie szwaczki, żeby zechciały pozostać w firmie. Żeby nie odeszły do konkurencji.

Konkurencja codziennie wyklada świeżą przynętę. W gazetowych ogłoszeniach, w pośredniaku, przedbramami państwowych przedsiębiorstw. Dobra zachęta powinna składać się z dwóch części: dużych pieniędzy i atrakcyjnych świadczeń. Same złotówki, choćby więcej niż przyzwoite, nie gwarantują jeszcze przychylności lódzkiej szwaczki. Inaczej trzeba wychodzić do młodych z dziećmi, inaczej do starszych przed emeryturą. Prywatny wytwórca z Wiedzą wynajmuje swym pracownikom dwupokojowe mieszkania na koszt zakładu. Jego konkurent z Polensia po roku sumiennej pracy funduje wczasy dla całej rodziny.

Roman Kubiak:
„Milion za szwaczkę”

rondo nr 14

Na pierwszy rzut oka Artiom Tarasow niczym się nie różni od wielu innych radzieckich spółdzielców: czterdziestolatek, któremu się powiedziało, kandydat nauk, prezes jednej ze spółdzielni, które powstają teraz w Związku Radzieckim jak grzyby po deszczu. Tylko pod jednym względem różni się od innych: jest milionerem i w dodatku wcale tego nie ukrywa. Nie chodzi przy tym o handlarza czy spekulanta z okresu stagnacji, o których tak często pisze teraz prasa radziecka. Przeciwnie, Artiom Tarasow odrzuca jakiegokolwiek machinację skrupulatnie dba o to, aby jego poczynania były w absolutnej zgodzie z przepisami.

„Jestem milionerem, chociaż dość niezwykłym: bank odmówił mi wypłaty poborów, ponieważ nie miał tyle pieniędzy gotówką”.

Członkami moskiewskiej spółdzielni kierowanej przez Artima Tarasowa są naukowcy, programiści i inni specjaliści, których łączy wspólne pragnienie: wdrożyć swe wynalazki i pomysły.

Wg Moskowskie Nowosti oprac. Aleksandra Dunowska:
„Spowiedź milionera”

CHŁOPSKA DROGA nr 32

Zaopatrzenie rolnictwa indywidualnego w wyroby hutnicze w latach 82—88 zmalało z 694,4 tys. ton do 408,7 tys. ton, w wyroby walcowane z 483,3 tys. ton do 277,6 tys. ton. Dostawy przyczep rolniczych zmalały z 26,729 sztuk w roku 1979 do 10,773 sztuk w roku 1988. Dostawy cementu zmniejszyły się w powyższym okresie z

5,198 tys. ton do 3,244 tys. ton. Sprzedaż rolnikom pasz treściwych zmalała z 3,799,9 tys. ton do 2,020 tys. ton. Jeżeli w roku 1978 w sieci geosowskiej rolnicy mogli nabyć 427,165 sztuk umywalk, to w roku 1988 zaledwie 49,672 umywalki. Zaopatrzenie geosowskich sklepów w miski klozetowe zmalało w tym czasie z 297,711 sztuk do 37,595 sztuk, w kotły c.o. z 146,183 sztuk do 38,890 sztuk, kuchni węglowych z 200 tys. sztuk do 125 tysięcy, beczek metalowych z 64,118 sztuk do 4,474 sztuk.

Feliks Piotrowski:
„Jak długo jeszcze?”

prze gląd tygodniowy nr 32

Większość społeczeństwa ma już dość Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Partii takiej jak dotąd. Obecnego sposobu sprawowania władzy i gospodarowania. Dłużej już tego przemilczać nie można. Nadszedł czas na zasadnicze zmiany.

Trudno nam było uwierzyć, że stwierdzenia te padają rzeczywiście wewnątrz gmachu Komitetu Centralnego PZPR, w wielkiej sali plenarnej na piątym piętrze warszawskiego „białego domu”. W tym samym z fotografii i telewizji eleganckim wnętrzu padło przez dziesięciolecie wiele bardzo różnych słów. Który jednak mówca wiedział do jakiej to prowadzą one pointy?

Przez dwa dni obrad kolejnego, trzynastego posiedzenia plenarnego Komitetu Centralnego PZPR pod koniec ubiegłego tygodnia (28—29.07) utrwalony przez lata schemat łamany był wielokrotnie. Uświadamiałem to sobie zarówno wtedy, gdy jasno i bez owijania w bawełnę oskarżano kierownictwo partii o pychę i arogancję, jak również wtedy, gdy na pięć przed dwunastą nikt właściwie nie mógł mieć jeszcze pewności co do wyboru nowego pierwszego sekretarza.

Daniel Wójcicki:
„Po szkodzie”

POLITYKA nr 31

10 kwietnia br. inspektor Wiesław Kamiński złapał złodzieja. Kradzież to rzecz banalna, zdarzają się codziennie w naszych mieszkaniach, biurach, sklepach. Ten przypadek jednak godny jest odnotowania, bowiem zdarzył się na pełnym morzu:

W. Kamiński, przedstawiciel Inspektoratu Ochrony Rybołówstwa Morskiego w Uście złapał na gorącym uczynku kuter duński łowiący dorsze w polskiej strefie rybołówstwa. Duńczyk zdołał odciąć sieci ze złowionymi rybami, ale dowody winy i tak były oczywiste. „Na bębnie windy trawowej znajdują się nawinięte słomki, które ociekają mulem i wodą, pokład pod windą trawową jest pokryty świeżym mulem, deski trawowe mokre, a łan-cuchy świeżo wysłizgane” — napisał Kamiński w swoim protokole. Duński szypor podpisał grzecznie dowód swojej winy, ale przestał być grzeczny, gdy dowiedział się, że wraz z kutrem został właśnie aresztowany i ma udać się natychmiast do najbliższego polskiego portu.

Mirosław Marek Kromer:
„Wody niczyje”

Ciąża pod paragrafem

runki życia; jeśli miałoby urodzić się w rodzinie o trudnych warunkach bytowania, w rodzinie przestępczej, powinna istnieć prawna możliwość czy na przyjęcie na świat, czy nie (39 proc.); jeśli ciąża jest wynikiem gwałtu kobieta powinna mieć prawo do aborcji (19 proc.). Oto jak w badaniu CBOS motywowano opinie na rzecz legalnego przerwania ciąży. Nie eksponowano obyczajowości czy specyficznie pojmowanej moralności, nie było powoływania się na boskie czy katolickie nakazy. Formułując wnioski autorzy badania piszą, że „zasadzone wydaje się przekonanie, iż w zasadzie wśród zwolenników aborcji nie ma takich, którzy nie widzieliby w tym nic złego, choćby w aspekcie moralnym”.

Kiedy — nie? Jest to morderstwo i

sumienia i etyki i w takim przypadku prawo nie powinno ingerować (99 proc.); dziecko powinno być chciane; nieszczęściem jest gdy urodzi się w rodzinie, która nie jest w stanie zapewnić mu dobrych warunków (25 proc.); państwo nie może zapewnić wszystkim dzieciom początkiem godziwych warunków dorastania, jest za biedne; ludzie, którzy nie mogą sobie pozwolić na więcej dzieci powinni mieć prawo decydowania o wielkości rodziny (17 proc.).

Co przeważa w odpowiedziach: ochrona interesów matki, czy ochrona interesów dziecka? 23,9 proc. respondentów odpowiedziało, że każde życie poczęte powinno być chronione wszelkimi sposobami, aż po kary więzienia. 61,9 proc. jest zdania, że każda kobieta powinna mieć prawo decyzji

To w sprawach religii. A w sprawach płci? Otóż okazuje się, że płęć w sposób zasadniczy nie różnicuje poglądów badanych (nieznacznie częściej niż mężczyźni kobiety opowiadają się za bezwarunkowym prawem do przerwania ciąży). Nieco bardziej różnicuje opinie wiek. Relatywnie najczęściej postulują zakaz przerwania ciąży młodzi, wchodzący w wiek prokreacji i pokolenie najstarszych. W mieście częściej jest dawane przyzwolenie na prawo do zabiegów, niż na wsi. Przeciwno prawu do aborcji najczęściej wypowiadają się ludzie o wykształceniu podstawowym, stopień przyzwolenia wzrasta wraz z podwyższaniem stopnia wykształcenia. Nie są to jakieś nowe wnioski. Powtarzają się od lat, w różnych badaniach, może nie tak wprost odnoszących się do prawa czy zakazu przerwania ciąży, ale przecież dotyczących szerokiego spektrum życia rodzinnego (na przykład badania GUS). Nienowoty też będzie wniosek o konieczności upowszechnienia kultury seksualnej, wiedzy o planowaniu rodziny i nowoczesnej antykoncepcji, ale od tego przecież zależy jak często mniejsze zło, czyli prawo do przerwania ciąży jest stosowane. Są kraje, w których jest prawie nie stosowane. Nie zachodzi taka potrzeba.

EWA OSTROWSKA

● Dodatki cenowe w sierpniu. ● We wrześniu — waloryzacja

przetworów) wynosi miesięcznie 8500 złotych. Osoby, które otrzymywały większe przydziały kartkowe, a tym samym mają uprawnienia do wyższego dodatku (np. za kartkę M-II, czyli 4-kilogramową wysokość dodatku wynosi 10 600 złotych) muszą w swoim oddziale ZUS przedstawić wkładkę zaopatrzeniową, co będzie wystarczającym dowodem na to, że mieli wyższą normę zaopatrzenia niż 2,5 kg. Osoby otrzymujące kartki 2,5 kg nie muszą przedstawiać wkładki, dodatek obliczony zostanie im automatycznie.

Wypłaty dodatku przekazywane będą oddzielnymi przekazami.

Prezes ZUS — **Zofia Tarasińska** podczas spotkania z dziennikarzami 3 bm. zapewniła, że jej firma zrobi wszystko, aby odpowiednio dokumentację związaną z wypłatami dostarczyć na pocztę do 15 sierpnia. Do

końca miesiąca wszyscy, którym dodatek przysługuje, powinni go otrzymać.

Każdy już oddział ZUS uporządkuje się z wypłatą dodatków, od 1 września muszą zająć się drugą wielką operacją — waloryzacją świadczeń przyznanych do 30 czerwca tego roku.

O ile wzrosną zatem od września emerytury i renty?

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego wzrost średniej płacy w pierwszym półroczu tego roku wyniósł 81,4 proc. O taki sam procent wzrosną podstawy wymiaru emerytur i rent. Trzeba podkreślić — podstawy wymiaru, a nie same świadczenia. Wysokość świadczenia uzyskuje się po pomnożeniu podstawy wymiaru przez współczynnik waloryzacyjny — dla każdego świadczenia inny. Trochę to skomplikowane, szczególnie dla

osób, które słyszą o tym po raz pierwszy, ale emeryci i renciści znają już swój współczynnik, znają także podstawę wymiaru, ponadto ZUS przesyła przekaz, na którym szczegółowo pokazany jest sposób obliczenia nowej wysokości świadczenia.

Emerytury i renty w nowej, zwaloryzowanej wysokości przysługiwać będą od 1 lipca. Wypłacone zostaną we wrześniu, w normalnych terminach płatności (1, 5, 10, 15 itd.) wraz z wyrównaniem za lipiec, ale po rozliczeniu wypłaconej wcześniej zaliczki w wysokości 30 tysięcy złotych. Zaliczka ta wypłacona była bowiem na poczet wrześniowej waloryzacji.

Istotnym novum jest to, że zniesiono ogranicznik procentowy, o jaki mogła wzrosnąć podstawa emerytury lub renty w wyniku waloryzacji. Wynosił on dotychczas 150 procent przeciętnego wzrostu płac w gospodarce społecznej w roku ubiegłym. Teraz podstawa może maksymalnie wzrosnąć o kwotę równą 250 proc. wzrostu średniej płacy za rok ubiegły. Liczbowo wynosi to 108 093 złote. O tyle może maksymalnie wzrosnąć podstawa wymiaru świadczeń.

A same świadczenia?

Według szacunków przeprowadzonych w ZUS średni wzrost wysokości emerytury wyniesie 40 412 złotych, renty inwalidzkiej — 31 842 złote, renty rodzinnej — 31 652 złote.

ROMAN DĘBECKI



Wakacje na koniu

Z usług ośrodka rekreacji konnej przy Ośrodku Wypoczynkowym „Amazonka” w Nowęcinie k. Łęby (woj. śląskie) korzystają wczasowicze oraz dzieci i młodzież z okolicznych kolonii. Ośrodek dysponuje 26 końmi, są też 3 tarpany dla najmłodszych. Ta forma wypoczynku cieszy się dużym powodzeniem. Każdemu zagwarantowano 10 godzin jazdy na koniu.

Na zdjęciu: wakacje jak z westernu.

Fot. CAF — Stefan Kraszewski

Robotnik dąży do sprawiedliwości

Rozmowa z prof. LESZKIEM GILEJKO, dyrektorem Instytutu Badań Klasy Robotniczej ANS

— 45-lecie PRL skłania do stawiania zasadniczych pytań. Np. czy rzeczywiście zgodnie z Konstytucją — władza w PRL spoczywa w rękach ludu pracującego miast i wsi?

— Ludzie, sprawujący władzę różnych szczebli: państwową, partyjną, gospodarczą w 45-lecie — najczęściej wywodzili się ze środowisk chłopów i robotniczych. Tak więc „ankietowo” wszystko się zgadza. Natomiast system sprawowania władzy oraz system gospodarczy, także obyczaj polityczny — zostały skopiowane ze stalinowskiego modelu i było to dla socjalizmu wielkie nieszczęście.

Dziś, gdy słyszy się i czyta o stalinizmie i spustoszeniach, jakie poczynił, przesłania wszystko inne cięń zbrodni NKWD, terror panujący w całym wschodnim obozie. A przecież równie dramatyczne w dalekosyżnych skutkach było wzniesienie biurokratycznych struktur w gospodarce, zwłaszcza ubezwłasnowolnienie bezpośrednich wytwórców...

— ...którzy w pierwszym okresie powojennym przejęli fabryki w swoje ręce, najpierw odbudowując je.

— Nowy ustrój dał ogromny napęd klasom robotniczej i chłopskiej. Ludność wsi masowo przemieszczała się do miast, wspólnie z proletariatem miejskim uprzemysławiając kraj. Nie było lekko: z dala od domu, wielkie budowy, praca, po południu nauka.

Ale zarazem przecież był to autentyczny awans pracujących, którzy czuli się współgospodarzami, współtwórcami swojego państwa. Coraz bardziej jednak przejmowała władzę aktywność i urzędniczy, wśród nich „wyszerzeni” chłopcy i robotnicy.

— Niektórzy brutalnie stwierdzają: to niedouczeni, dorwawszy się do władzy, tak nas urządzili, doprowadzając gospodarkę do upadku...

— To nie tak. Formierz-odlewnik ze Śremskiej pisze w swoim pamiętniku: „Robotnicy stwierdzają, że nie powinni brać się do rządzenia ci, co nie potrafili służyć ludziom, nie umieją słuchać społeczeństwa i chcą nadużywać władzy. Rządzący powinni dużo wymagać od siebie, jak również wymagać rzetelnej pracy od rządzonych, dbać o przyzwoitą dyscyplinę w społeczeństwie z zachowaniem właściwych stosunków międzyludzkich i demokratycznych form rządzenia”.

— Co, oprócz rozrastającej się administracji i biurokracji, w odczuciu robotników stało się źródłem niepowodzeń w naszym kraju? Czy — socjalizm?

— Dla większości robotników nie

Do wspólnych cech świadomości trzech pokoleń robotników, żyjących i pracujących w powojennej Polsce, zaliczyć można przyswojenie i uznanie za normę społeczną zasadniczych ideałów i wartości socjalizmu. Takich jak: sprawiedliwość społeczna, równość społeczna, demokracja rozumiana jako ludowładztwo. Praca jako wartość życiowa człowieka i podstawa jego społecznej oceny, a także podstawa przy podziale dóbr. Równy start życiowy dla młodych ze wszystkich warstw społecznych. Zniesienie wielkiej własności prywatnej i uspołecznienie środków produkcji.

— Jakże korzyści łączy robotników z istnieniem socjalistycznej Polski?

— Dostęp do oświaty, kultury. We wspomnieniach, pamiętnikach robotników najstarszej generacji pełno jest opisów rozczarowań, piszą o zmarłych talentach ludzi, którzy w Polsce międzywojennej nie mieli żadnych szans kształcenia się, pójdźcie własną, wymarzoną drogą. Są tam również opisy drogi życiowej własnych dzieci, które w Polsce powojennej ukończyły studia czy zajęły znaczącą pozycję zawodowo-środowiskową. Nie byli to „niedouczeni”, ale pierwsze pokolenie naszej inteligencji, która zastąpiła wymordowaną przez hitlerowców lub represjonowaną w latach stalinowskiego terroru.

Robotnicy zwracają się z głębokich przeżyć związanych z likwidacją bezrobocia, analfabetyzmu, z zachłannym czytaniem książek, z udziałem w kulturze.

— Jakże cechy, właściwości i zasady socjalizmu nie są akceptowane przez robotników?

— Nie są w większości przyswojone, uznane za własne, robotnicze, wartości i prawa materializmu filozoficznego, utożsamiane z ateizmem. Również w dużej części wartości i normy polityczne, takie jak monizm partyjny i związkowy, wykluczanie opozycji. Dyktat polityczny ZSRR w świecie socjalistycznym, podporządkowanie polityki zagranicznej, „doktryna Breżniewa” itp. Nie jest też akceptowane centralne planowanie i sterowanie ekonomiczne.

— Niektóre z tych norm zostały odrzucone przed laty, a większość spośród nich staje się obecnie nieaktualna.

— Jednak w świadomości robotników stanowią one nadal jakby istotę socjalizmu, jako systemu ideologiczno-politycznego. Niedobrych doświadczeń nie wyrzuca się z pamięci na hasło, na zawołanie.

— Wróćmy zatem do przyczyn niepowodzeń.

— Oprócz wymienionych, winą za marną kondycję naszej gospodarki obciąża się upadek etosu pracy, moralności pracy. Nie wynika on stąd, że ludzie jej nie szanują „sami z siebie”. Ale stąd, że jest ona źle organizowana, a owoce ludzkiego wysiłku są często marnowane. Ustrój, który miał postawić pracę na piedestale, doprowadził do jej deprecjacji — to jest jeden z dramatów 45-lecia.

— Jaki z tego wniosek wyciągają robotnicy?

— Coraz powszechniejsze staje się przeświadczenie, wyrażane kilka lat temu przez 20 proc. badanych, a w 1989 r. już przez ponad 30 proc., że załogi, samorządy muszą brać czynny udział w zarządzaniu. Ze środków produkcji trzeba autentycznie uspołeczniać.

— Człowiek ciężko pracujący pragnie być przede wszystkim dowartościowany, szanowany. Paradoxy naszych czasów polega też na tym, że robotnik częściej jest lepiej, godziwiej opłacany w firmie prywatnej niż państwowej.

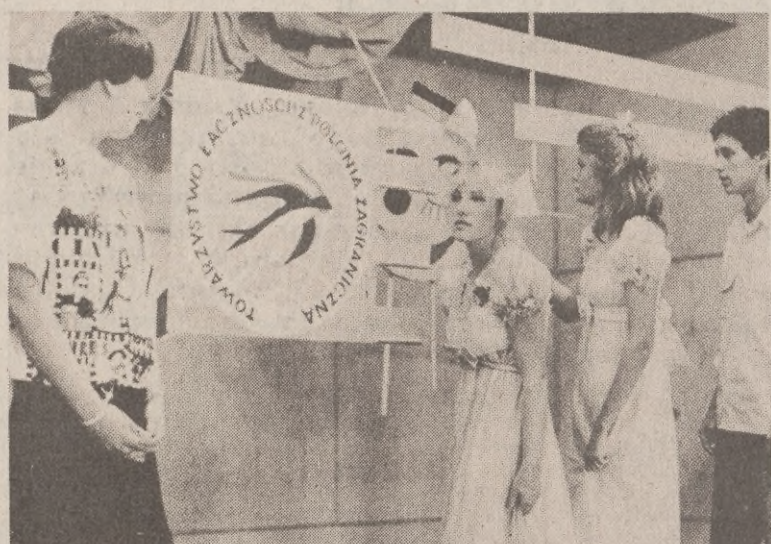
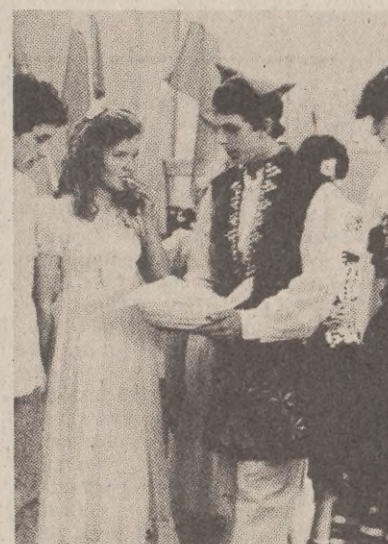
— Nie oznacza to jednak powszechnego zapotrzebowania wśród robotników na prywatyzację gospodarki. Większość pytan o to w br. jest za uspołecznioną formą własności w przemyśle. Ale równocześnie za rzeczywistą swobodą przedsiębiorstw, które powinny same decydować, jak dzielić zakładowe pieniądze. Zakład powinien być najbardziej, jak to możliwe, „własnością” załogi.

Dlatego obserwujemy większą, niż dawniej potrzebę „wkraczania” robotników do układów samorządowo-demokratycznych w mikro-i-makroskali. Najbardziej wyraźnie znajduje to wyraz w wielkich, społecznych ruchach protestacyjnych, których skala była coraz większa, zaszły szerzej. Lata 1956, 1970, 1980 — 1981 to pamiętne lata buntu przeciwko wypaczeniom ideałów socjalizmu i deprecjacji pracujących. Rosło zapotrzebowanie na nowe, własne organizacje, niezależne związki zawodowe. Rosło zapotrzebowanie na demokrację, które jest najwyraźniejsze w najmłodszym pokoleniu robotników.

Mamy więc do czynienia z powrotem do korzeni socjalizmu, choć niektórzy chcą wmówić robotnikom, że demokracja jest jego zaprzeczeniem. A to przecież nonsens. Trwa po prostu kruszenie stalinowskiego pancera. Trwa poszukiwanie takiej formy ustrojowej, aby jej efekty były widoczne w godnym bycie ludzi pracy.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
IRENA SCHOLL



Pod auspicjami Towarzystwa Łączności z Polonią

Poznają ojczyznę rodziców

„Bądź pozdrowiona ojczysto, święta mowo...” — dekorując tym wersem salę, w której przygotowali uroczyste otwarcie pierwszej w Słupsku kolonii polonijnej, jej uczestnicy z namaszczeniem wypowiadali też słowa innych polskich poetów. Chociaż są w Słupsku zaledwie parę dni, zdążyli przygotować program złożony z piosenek, wierszy i poloneza, tańca polskiego, gdyż takie jest założenie spotkania dzieci Polaków — emigrantów z różnych stron świata, żeby poznać kraj swoich rodziców, jego tradycje, obyczaje, kraj obraz i polską mowę.

Kolonia zorganizowana przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Zespole Szkół Ekonomicznych w Słupsku, pod auspicjami Towarzystwa Łączności z Polonią, zgromadziła 52 osoby. Przyjechała młodzież z sześciu krajów: Czechosłowacji, Jugosławii, Litwy, RFN, Stanów Zjednoczonych i Szwecji. A towarzyszy im 26-osobowa grupa mieszkańców różnych miast Polski, korespondentów czasopisma „Polonijny Świat Młodych”. Zespół redakcyjny, którym kieruje Piotr Bernat, plon swoich obserwacji umieszcza tymczasem w gablotach, gdzie relacjonuje wydarzenia kolonijne i przedstawia uczestników. „Urodziłem się w 1974 roku. Mój tata jest Hiszpanem, a mama Polką.

Mieszkam na Florydzie” — zwierzył się koleźce-redaktorowi w wywiadzie Marek Lopez, reprezentant Polonii amerykańskiej. Gdy pojawił się w Słupsku — opowiadając o wychowaniu — z nieśmiałością wypowiadał kilka polskich słów, z każdym dniem rozmawia coraz płynniej. Sprawili to kontakt z Polakami i obowiązkowe na tej kolonii porozumiewanie się wyłącznie w języku polskim. Ale jest tu wiele gości z odległych krajów, którzy radzą sobie z polską mową doskonale.

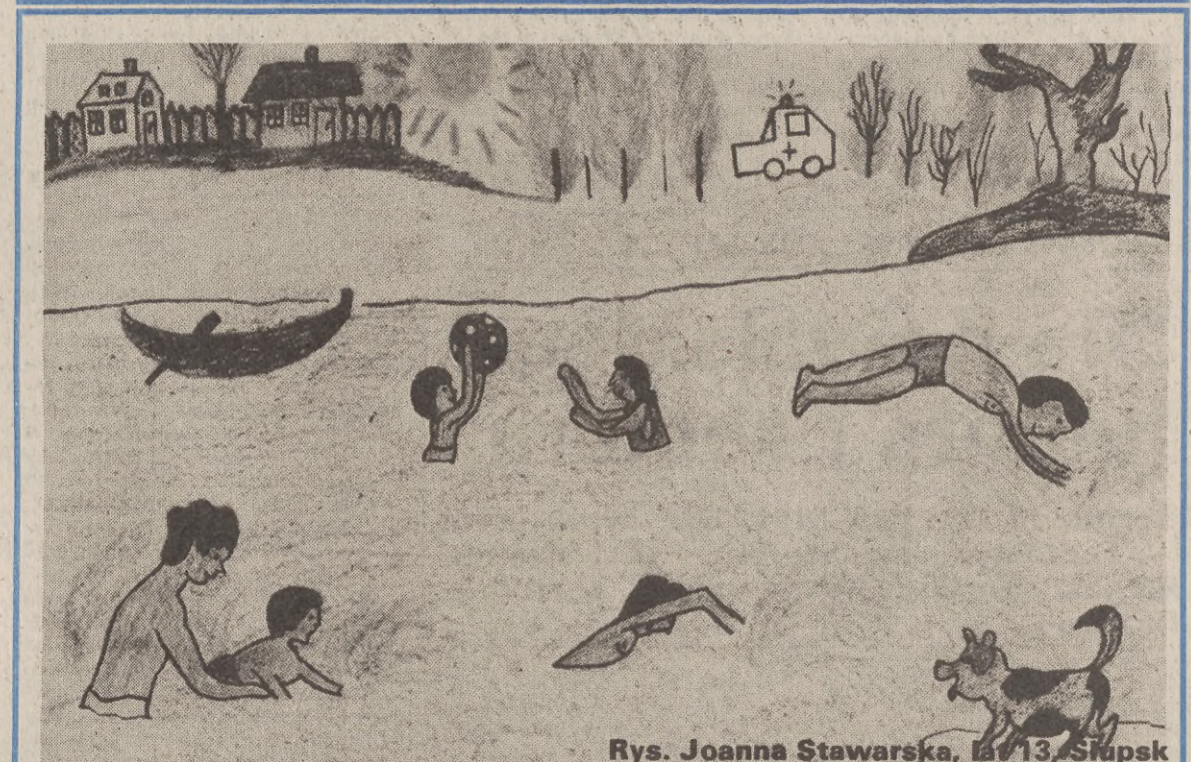
Przykładem na to była wizyta polonijnej młodzieży w ratuszu, gdzie podjął ją wiceprezydent Słupska, Zenon Wilczek. Niczym rodowita Polka złożyła władzom miasta podziękowanie za pobyt w Słupsku Jola Rzeźnik z RFN. Wzruszająco przywitała się własnym wierszem Lucyna Bukowska z Litwy — jak powiedziała — z ziemi ojczystej Adama Mickiewicza. Trudniejsze zadanie mieli do spełnienia goście Polonii podczas uroczystości otwarcia, ponieważ w obecności oficjalnych przedstawicieli władz województwa, z sekretarzem KW PZPR Zbigniewem Murawskim i Kuratorem Oświaty i Wychowania Bronisławem Piekarskim, zostali poddani sprawdzianowi z wiadomości o Polsce. Pytania zadawała grupa kolonistów-Polaków, traktując

przebranie przez quiz jako pasowanie na godnego uczestnika kolonii polonijnej. Przedtem swych kolegów ze świata powitali po staropolsku chlebem i solą, a reprezentanci wszystkich Polonii zawiesili miniaturki flag swego kraju na emblematy Towarzystwa Łączności z Polonią.

Sympatyczny program artystyczny z okazji otwarcia był efektem codziennych zajęć pod okiem fachowców na warsztatach plastycznych, tanecznych i piosenki. Kadra pedagogów, którymi kieruje Elżbieta Safader, dba o wykorzystanie czasu z pożytkiem i jednocześnie relaksowo. Widać, że także młodzi podopieczni konkurują pomysłami i czują się razem świetnie, mimo rozpiętości wieku; ośmiolatnia Klaudia Kulak z RFN jest tutaj beniaminkiem wszystkich, a zwłaszcza najstarszych, prawie dorosłych koleżanek i kolegów.

Kolonisci zwiedzili już Słupsk i okolice. Przed nim jeszcze podróz do Kołobrzegu, Gdańska, Kartuz, Malborka, wyprawa do stadniny koni w Noweclinie, wspólne ognisko z harcerzami w Poddębnie. Wróć do swoich domów pełni wrażeń, a być może również z miłością do ziemi ojczystej mamy lub taty. (mim)

Zdjęcia: Zbigniew Bielecki



Konkurs „Moje wakacje” trwa

„MOJE WAKACJE” — to tytuł konkursu przeznaczanego dla dzieci od lat trzech do czternastu. Prace będzie się oceniać w trzech grupach wiekowych. Dozwolone wszystkie techniki: od ołówka poprzez kredki, farby, wyklejanki do technik mieszanym — co kto sobie zamarzy, co mu najbardziej odpowiada.

Temat jest wdzięczny, widzimy to już po pierwszych pracach na-

desłanych na konkurs. Jest woda, las, zabawy, ulubione zwierzęta. Przypominamy, że jest tu miejsce na wszystko, co ciekawego Was w wakacje spotka: nowe krajobrazy, miasta, zabytki, przygody jakichś zwierząt, przyjaźnie jakieś nawiązanie, przeczytane książki, a nade wszystko Wasz kontakt z naturą. Malujcie, co Wam dyktuje serce. Prosimy też, nie składajcie Waszych prac do małych kopert. Wa-

żto też pomyśleć o twardej tekturce, aby prace zabezpieczyć przed zniszczeniem. Nasz adres: Redakcja „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137, 75-604 Koszalin, „Głos dzieci” — konkurs „Moje wakacje”. Termin nadsyłania prac mija 15 września. Nagrody — podręczne kalkulatory. Wyróżnienia — cenne książki. Czekamy!

Kiedy „państwowi” dogonią „prywatnych”

PRZYWYKLIŚMY do narzekania na system płacowy w naszej gospodarce, ciągle jest „najślabszym ogniem reformy gospodarczej”. Najślabszym podwójnie; nie tworzy motywacji do pracy i nie sprzyja ograniczeniu wpływu pustego pieniądza na rynek.

Dotyczy to jednak wyłącznie przedsiębiorstw państwowych. W prywatnych zakładach płaci się za to, co się zrobi. Złotówka ma tam pokrycie w produkcji i usługach. W przeciwnym przypadku prywatny przedsiębiorca poszedłby z torbami. A przecież płaci wysoko, dużo więcej niż przedsiębiorstwo uspołecznione.

Upraszczam nieco sytuację, ale wynaturzenia płacowe w gospodarce prywatnej w zasadzie nie występują, gdy w uspołecznionej, choć nieustannie włączanej w różne ograniczenia, są nagminne. Wbrew FAZ, PFAZ, progom itp. „produkują” ona więcej złotych płacowych niż towarów i usług.

Uczni w piśmie powiadają, iż przychyna tego zastanawiającego zjawiska tkwi w samej istocie przedsiębiorstwa państwowego. Jeśli bowiem zakład pry-

watny ustawiony jest na maksymalizację zysku, to uspołeczniony nastawiony jest — przez dyrektora, samorząd, związki — na maksymalizację wynagrodzeń. Nie ma zaś należytej troski o rzeczywiste powiązanie wynagrodzeń z efektami produkcyjnymi i finansowymi przedsiębiorstw uspołecznionych, zaś rzeczywiste i efektywne działanie na rzecz zwiększania produkcji lub usług należy do rzadkości.

Jak zwykle u nas, o przyczynach tworzenia ograniczeń w kształtowaniu wynagrodzeń mówi się jakby od niewłaściwej strony. Nie szuka się ich w istocie stosunków pracy w przedsiębiorstwie państwowym, lecz w sytuacji rynkowej. Wpływ pieniądza trzeba ograniczać, bo towarów rynkowych jest za mało. Ponieważ jednak przyczyny nie szuka się tam, gdzie ona powstaje, a tam gdzie widać jej skutki — efekt jest taki, jaki jest.

Sytuacja taka coraz bardziej obraca się jednak przeciwko gospodarce uspołecznionej. Znalazła się ona na „z góry straconej pozycji”. Brak swobody płacowej i inne ograniczenia typu podatkowego stawiają przedsiębiorstwa uspołecznione na gorszej pozycji niż pry-

watne. Coraz częściej słychać stamtąd głosy domagające się... zrównania sektorów, choć tym razem poszkodowanym jest nie sektor prywatny, lecz państwowy.

Nadmierny wpływ pieniądza na rozchwiany rynek jest rzeczywiście przeszkodą w reformowaniu gospodarki. Rzecz jednak w tym, że progi trzeba ustawiać nie w przedsiębiorstwie, a poza nim. Inaczej mówiąc — polityka płacowa powinna być realizowana w zakładzie, a dochodowa poza zakładem. W fabryce czy warsztacie płaca powinna być przede wszystkim bodźcem do wyższej wydajności, dobrej jakości produkcji. Powinna zachęcać do podnoszenia kwalifikacji i stałej aktywności pracowniczej.

Od tego zaś, by na rynku nie było więcej pieniędzy niż towarów, jest polityka dochodowa. Dlatego coraz pilniejszą sprawą staje się wprowadzenie powszechnego opodatkowania dochodów indywidualnych ludności. Będzie to zapewne jedna z ważniejszych spraw, którą wypadnie zająć się Sejmowi X Kade-

L. BURSKI



Fot. Adam Jaworski

W „SERCU” SŁUPSKIEJ STARÓWKI

FONTANNA — SYMBOL

Nim stanęła na Starym Rynku, obrośła legendą. Wieść o zmianie urbanistycznego kształtu „serca” Starówki wywołała w Słupsku zgoda i polemiki na łamach prasy. Władzom na ratuszu zarzucono rozrzutność, patrzono na ręce pracującym na placu ludziom. A przecież chodziło jedynie o przydanie estetyki miejscu w pobliżu najstarszych kamieniczek, zabytkowego kościoła i reprezentacyjnego kina.

FONTANNA na Starym Rynku już jest i wraz z gazonami wysadzonymi ozdobną roślinnością, drzewami i ławkami tworzy sympatyczną całość. Od chwili uruchomienia, co nastąpiło w rocznicę Święta Odrodzenia, gromadzą się przy niej przechodnie, ze szczególną frajdą przyjęli ją dzieci.

Budowa nowej fontanny w Słupsku ma też swoją historię. Niewielka inwestycja napotykała na trudności i to nie tylko z powodu trudności w uzyskaniu pieniędzy. Dotrzymanie terminu otwarcia zawdzięczać należy m.in. ekipie Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich z dyrektorem Michałem Korotkim oraz Markowi Różańskiemu, kierownikowi Wydziału Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego.

Głównymi zaś autorami dzieła są słupscy artyści: Mirosław Jaruga, który zaprojektował plac i opracował kolorystyczny projekt mozaiki oraz rzeźbiarze — Jan Konarski i Edward Iwański, którym dla dobra sprawy przyszło zakasać rękawy i wziąć się za prace czysto fizyczne, niekiedy związane ze sztuką. Po wyszlifowaniu mozaiki wspólnie przystąpili do realizacji koncepcji rzeźby projektu J. Konarskiego. Jest nią kameralna bryła o wysokości dwóch metrów. Rzeźba „gra” dopiero we właściwej prze-

strzeni. Najpiękniej nawet zaprojektowana i wykonana traci, jeśli nie ma odpowiedniego światła lub tła. Takie grzechy popełniono przy usytuowaniu niektórych pomników w Słupsku, a nade wszystko z kamienną postacią Chopina w Uście.

Podobnie niemałej fatygi wymagało wyrzeźbienie sześciu herbów na obelisku. Ponieważ każdy znajduje się z innej strony bryły i przez to jest poddany innemu kątowemu padaniu promieni słonecznych, żeby rysunek był czytelny — artyści musieli w każdym przypadku zastosować odmienną technikę.

Umieszczona w mozaice bryła, ociekająca wodą, jest na razie detaliczną makietą właściwej rzeźby. Sztuczny kamień wyrzeźbił w tym miejscu słachetny granit strzebiński, twardego drobnokryształowego, jeden z bardziej podatnych do rzeźbienia, jaki można uzyskać w naszym kraju. Biały, z lekko niebieską poświatą, po oszlifowaniu zagra w blasku słońca pełną krasą. Wymieni się również tymczasowo sporządzone z lastrika obrazy.

Otóż sprowadzony ze Śląska kamień był w nieodpowiednich do projektu kawałkach. Trzeba było dokonać nowego podziału granitu. Obróbki podjął się właściciel zakładu kamieniarsko-rzeźbiarskiego, Seweryn Schulz z synem Leszkiem. Piła, której używa do zwykłych potrzeb, nie jest technicznie przystosowana do cięcia granitu o tak dużych gabarytach. Przepolowanie jednego metra trwa 12 godzin bez przerwy. Doświadczono już awarii i wielu kłopotów ze zdobyciem nowych części. Pozostały

do obróbki 4 elementy, a każdy po 2 tony. Przeszkody nie zniechęciły ani panów Schulzów, ani rzeźbiarzy. Jan Konarski i Edward Iwański są nawet pełni optymizmu, że fontanna na Starym Rynku jest początkiem kolejnych etapów estetyzacji miasta. Opowiadają się za szybkim uruchomieniem starych fontann w alejach Sienkiewicza i przy placu Powstańców Warszawy, nad czym zresztą pracują.

Plaskorzeźby nie są podpisane, gdyż — jak uznali autorzy — umieszczenie nazw miejscowości zakłóciłoby ogólny wyraz artystyczny płaskorzeźby. Mam więc nadzieję, że Czytelnicy chętnie zapoznają się z objaśnieniami pod rysunkami herbów wykonanych specjalnie do publikacji w „Głosie” przez artystę grafikę, Andrzeja Pawika.



ARCHANGIELSK — stolica największego terytorialnie obwodu europejskiej części ZSRR, miasto ponad 400-tysięczne, centrum przemysłowe i ważny węzeł komunikacyjny. Zanim Iwan Groźny powołał dekretem w 1584 r. ten pierwszy port rosyjski u ujścia Dżwiny, w 1136 r. prawosławni mnichowie założyli tam klasztor Michała Archanioła. Stąd wizerunek tego świętego widnieje w herbie Archangielska. Michał Archanioł pokazany jest na nim w walce z szatanem, wedle tradycji w prawosławnej kulturze motyw szatanu jest dozwolony. Herb ten, nigdy nie zatwierdzony oficjalnie, coraz śmielej wydobywany jest na światło dzienne przez mieszkańców Archangielska.



BARI — ma w herbie białą-czerwoną flagę, u góry zwieńczoną klejnotem korony, w dole ozdobioną oliwnymi gałęziami. To relikw 16-wiecznych związków z

Polską, poprzez królową Bonę, mediolanską księżniczkę z rodu Sforzów, której ciało spoczywa w grobowcu, za głównym ołtarzem bazyliki św. Mikołaja. Kult Bony pozostał, mimo że dziś Bari jest 450-tysięcznym nowoczesnym i dynamicznym miastem Włoch.

CARLISLE — stutysięczne miasto w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, stolica hrabstwa Cumbria, niedaleko Szkocji, pamięta jeszcze czasy rzymskie. Stara tradycja i stary herb: w centrum krzyż z rozetą, tarczę herbową dźwierż w paszczy dwa smoki. U szczytu — zamek, pod spodem inwokacja. Obecnie siedziba filii włoskiego koncernu „Pirelli”, renomowanego producenta opon oraz „Carway” — znanego wytwórcy słynnych angielskich bekonów.



FLensburg — jest mniejszy od Słupska, liczy zaledwie 90 tys. mieszkańców, ale za to starszy. Ma dość osobliwą historię, na której swe piętno wyścisnęło królestwo duńskie, pod panowaniem którego Flensburg pozostawał przez lata. Niegdyś znaczący port handlowy Niemiec, teraz przycmiony powodziem Kanału Kilońskiego, nadal zachowuje charakter miasta portowego. Jest bazą dla znaczącej floty i centrum szkolenia marynarzy. Ponadto — słudnym i zamożnym. Herb Flensburga, typowy dla kręgu kultury anglosaskiej, przedstawia dwa lwy obok baszty, symbolizujące obrońców królestwa. U góry herb zdobi rozeta.



VANTAA — jest na wskroś nowoczesną aglomeracją Finlandii. Prawa miejskie uzyskała dopiero 15 lat temu, ale już liczy 160 tys. mieszkańców. Miaso — satelita Helsinek, wraz z Espoo tworzą trójmiasto. W Vantaa znajduje się reprezentacyjne lotnisko stołecznej metropolii i najwyższej klasy centrum naukowe. Mimo rozwiniętego przemysłu i stale rozbudowujących się osiedli mieszkaniowych — tonie w zieleni. Również herb tego nowoczesnego miasta jest wyrazem kultu dla natury, cechującego Finów. Przedstawia ogon ryby zanurzony w falach wody. W oryginalne jest błękitno-biały.

Ponadto jest herb Słupska, z Gryfem Pomorskim od panującego rodu słowiańskich książąt. Jego dolna część kryje się w trzech nurtach rzeki Słupi.

MIROSLAWA MIRECKA

LUDZIE przeważnie są nieodpowiedzialni. Przyroda — chyba nigdy. Na łamach „Głosu” piszemy o plażach biernon, jak to kiedyś mówiono, bożych krówek. Są one wielkimi amatorami mszyc, a że tych pierwszych jest w obecnym roku w nadmiarze, przyroda dała olbrzymi wypust biedronek, aby utrzymać stan równowagi. Ta równowaga w przyrodzie bardzo by była potrzebna i gdzie indziej; w gospodarce a również w polityce.

Można oczekiwać, że do takiego stanu równowagi bardzo powoli dochodzimy; ale czy dojdziemy — czas pokaże, bowiem nareszcie można zaobserwować prawdziwy koncert nieodpowiedzialności. Mecenasy, który w minionym tygodniu był olbrzymim zwolennikiem wolnego rynku, obecnie się przestraszył nie na żarty, bo co innego gardłować o wolnym rynku, w bezpiecznym kokonie państwowych dotacji, co innego zaś odczuć na własnej skórze spełnienie swoich marzeń.

— Nie rozumiem jak można być tak nieodpowiedzialnym — peronuje mój przyjaciel, komentując niedawny protest

pokazuje jedynie rację jednej strony i szczerze boleje nad bólem naszych artystów, odwołując się, jak za dawnych dobrych lat, do władzy, która powinna ten dar przyjąć i cmoknąć ze wzruszeniem. A przecież na pierwszy rzut oka poznać, że zlecenie na wykonanie mozaiki nie jest żadnym prezentem naszym artystów, tylko zwykłą pracą, za którą można byłoby wziąć nieco pieniędzy. Przydawanie temu „podarunkowi” cech i wartości, których nie ma, jest zwyczajem z lat minionych.

Kto tylko może, korzysta w naszym kraju z osłony propagandowej dla swoich celów. Twierdzi się oficjalnie, że „Solidarność” i związane z nią nurty opozycji nie mają odpowiednio przygotowanych ludzi, by oficjalnie firmować rząd. Nie jest to oczywiście prawda, ale cóż, w otoczeniu propagandowej podawanej społeczności tak to wygląda. Mamy tu do czynienia z podobnym odczuciem, które obecnie szarpie moim Mecenase. Co innego gardłować o potrzebie zmiany, a co innego te zmiany przeprowadzać. W rezultacie przeżywanym na własnej skórze nie tylko kryzys konstytucyjny, nie tylko rządowy, ale również i kryzys odpowiedzialności...

Na marginesie

Koncert nieodpowiedzialności

ciągnikowy rolników w Słupsku. — Chłopi twierdzą, że są biedni, a tracą drogę na kilometrów jazdy ciągnikami po mieście...

— Owszem, tracą drogę — odpowiadam — ale za swoje pieniądze. Różnica jest kolosalna. Ktośkolwiek w jakimkolwiek zakładzie pracy państwowym organizuje strajk, z reguły jest to protest na koszt nas wszystkich, bo po strajku i tak płaci państwo, czyli podatnicy. Chłop czyni to zawsze na swój koszt i na własny rachunek...

Niektórzy dziennikarze wypisują rozmaite sprostowania i diagnozy, powtarzając w dobrej wierze to, co im rozmówcy do głowy wlatują. Czytam na łamach „Głosu” rzetelną opowieść o podarunku słupskich artystów plastyków, którzy pragną upiększyć fronton nowo budowanego dworca mozaiką. Znaleźli też sponsora, który mógłby zapłacić za ich pracę, lecz opór napotkali ze strony autorki projektu architektonicznego, w związku z tym uważają się za pokrzywdzonych. Jak zwykle w takiej interwencyjnej sprawie dziennikarz

Niedawno „Rude Pravo” skomentowało wizytę działaczy „Solidarności” w Czechosłowacji, pisząc m.in., że „jej celem było znalezienie drogi jak zmusić Czechosłowację do reform polskiego typu, do gospodarczej anarchii, która potem pozwoliłaby opozycji przeprowadzenie swych planów to jest „rozbić socjalizm”. Ocena nader, mocna, można powiedzieć brutalna, bowiem „Rude Pravo” pisze dalej, iż: „Organizatorzy tych planów zapomnieli jednak, że większość obywateli CSRS nie tęskni za nieporządkami, które w PRL wywołała „Solidarność”, za chaosem ekonomicznym, pustymi sklepami i inflacją...”

Można, oczywiście, polemizować na ile te oceny są prawdziwe, ale nie można ignorować takiego widzenia naszego podwórka, które, być może, jawi się innym jako podwórko, na którym odbywa się ustawiczny koncert nieodpowiedzialności, trwający latami. Oczywiście, nie tylko z chwilą gdy na podwórko weszła „Solidarność”...

Helena Pakulski



Fot. Jerzy Patan

— Nietypowy, czy wprost niepowtarzalny, w części przynajmniej, profil wydawniczy. Atlasy i mapy, i plany miast.

— I książki także, tytuły wąsko profesjonalne w małych nakładach, np. Kartografia geobotaniczna czy Fotogrametria ogólna i inżynierska — po 3000 egzemplarzy.

— Zwykle się akcentowała obojętność Wydawnictw kartograficznych wobec oświaty czy szerzej — edukacji narodowej. W czym się on, przetłumaczony na fakty, wyraża?

— Atlasy i mapy szkolne — wszystkie tytuły noszą sygnety PPWK. Atlasy geograficzne, w tym roku, dla uczniów klas IV, V, VI—VIII, a także uczniów klas licealnych, nakłady od stu tysięcy do pół miliona; atlasy historyczne — Nasza ojczyzna, Atlas do historii starożytnej, Mały atlas historyczny, a od stu do czterystu tysięcy egzemplarzy. Mapy ścieżkowe: ogólnogeograficzne, polityczne i historyczne, mapy podręcznikowe i konturowe, 16 tytułów, (nakłady 10—100 tysięcy). Czy wystarczy, jeśli powiem, że 60 proc. wszystkich wydawnictw PPWK służy oświacie bezpośrednio...

— Darzymy estymą oficyny kartograficzną i za to, że dba o różnicę potrzeb i tych obywateli, którzy już wyrzuli ze szkolnych lat.

— Dbać dba, tyle że ich nie zaspokaja. Co wydajemy? Atlasy ogólnogeograficzne (ukazuje się II, subskrypcja, Geograficznego atlasu świata), Atlas historyczny Polski, Europa. Atlas samochodowy, Atlas uzdrowisk polskich (I wydanie), mapy turystyczne (m.in. I wyd.: Górnośląski okręg przemysłowy, skala 1:125 000; Tatry i Podhale, 1:75 000; Zalew Szczeciński. Mapa żeglarsko-turystyczna, 1:75 000), plany miast (I wyd. Łódź, ok. 1:25000; Tychy, Plan centrum, 1:12000; Ostrowiec Świętokrzyski, 1:17 000), mapy samochodowe, mapy samochodowo-krajoznawcze państw (I wyd. Węgry, 1:500 000), mapy krajoznawczo-samochodowe województw, mapy przeglądowe, mapy inne — jak co roku kilkadziesiąt tytułów, miliony egzemplarzy.

— I, jak zwykle, okaże się to kroplą w morzu potrzeb.

— A przecież zerwałem ze Składnicą Księgarską, wszystko na pniu oferujemy księgarniom „Dom Książki” i placówkom „Ruchu”, i to wed-

ług zasady: towar — pieniądze. Stąd nie mamy żadnych rezerwów. A zamówienia na nasze tytuły, bywa, że są dziesięciokrotnie wyższe niż możliwości ich realizacji. Myślę np. o — Europa. Atlas samochodowy, oczekiwania rynku — milion egzemplarzy, faktycznie ukaże się 100 000.

— Co blokuje rozwój oficyny?

— Narzucone nam reguły finansowe, na przykład. Nie mogę dysponować własnym funduszem plac przedsiębiorstwa tak, jak wymagałyby tego rzeczywiste potrzeby firmy i oczekiwania ludzi w niej zatrudnionych. Sławetne progi podatkowe przekreślają możliwości zwiększenia, moim

ALBUMY, MAPY, PLANY MIAST

Dla Kowalskiego juniora i seniora

Rozmowa z ALINĄ MELJON, dyrektorem — naczelnym redaktorem Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych

zdaniem, efektów oficyny o 50 proc.! Stąd uprawiamy w permanencji indeksację, a nie filozofię płacy motywacyjnej. Ze wszystkich tego negatywnymi społecznymi i ekonomicznymi skutkami.

— Przykre, jeśli wiedzieć, że PPWK to wydawnictwo w ekspansywnym stadium rozwoju i takie, które nie handryczy się z bankiem o pożyczki, kredyty, raty, spłaty...

— Zamiast komentarza, przypomnę nasz wskaźnik rentowności: 43 proc.! A z bankiem istotnie mam spokój, jeszcze.

— Kondycja finansowa godna pozazdroszczenia!

— Powodów do bólu głowy, wprawdzie innych, jednak nie brak. Rozwijamy się, wzrósł u nas na przykład o 100 proc. (do 1300 ton rocznie), przerób papieru na mapy, albumy, książki, plany miast. I stąd nowy ból głowy, aby w przyszłości

mieć gdzie drukować, czym drukować i na czym drukować.

— Inwestujecie przecież, powstaje drukarnia. Za 5 miliardów, tak?

— To daleki cud, zaledwie rozpoczęliśmy. Skończymy, jak wszystko dobrze pójdzie, w latach 1993—94. Poza tym same mury nie drukują. Na gwałt szukam zagranicznego kontrahenta do spółki. Kogoś, kto mógłby, jako swój udział, wyposażyć przyszły zakład np. w maszyny poligraficzne najnowszej generacji do druków kartograficznych przede wszystkim. Spółka z nami to znakomity biznes. Oferuję opłacalność inwestycji rzędu

300 proc.! Za 1 złotówkę — 3 złote.

— Z których wydawnictw powstających za czasów pani dyrektora jest pani dumna?

— Odczuwam satysfakcję z Atlasu historycznego świata, tego wydanego w Jugosławii, ale także ze znacznie skromniejszego Atlasu historycznego Polski, który ukazał się również w wersji angielskiej.

— Pytanie ze sfery pozytywnej zazdrości: czy zdarzyło się pani ostatnio mieć w ręku jakiś tytuł wydany w kraju, który odczytała pani ze słowami „szkoda, że nie ukazał się nakładem Wydawnictw Kartograficznych”?

— Nie. Opracowanie atlasu trwa 5—6 lat co najmniej i pochłania miliony, miliony złotych. Kartografia bowiem nadal nie jest całkowicie automatyzowana. Tutaj stale jest potrzeba benedyktyńskiej pracy, często ręcznej, i takich umiejętności profesjonalnych i intelektualnych, którymi nie

dysponuje jakikolwiek automat. Dlatego żadna prywatna firma nie podejmie się takich prac. Tak, może kupić prawa autorskie, ale nie jest w stanie finansować opracowania autorskiego.

— Na co możemy liczyć w nieodległej przyszłości, gdy idzie o produkcję oficyny?

— Dwa bestsellerów: w 1990 roku Popularnego atlasu świata z tekstami informacyjnymi (istny bryk dla młodzieży) i rok potem Nowego samochodowego atlasu Polski, najbardziej szczegółowego, skala 1:300 000. Rynek wchłonie każdą ilość egzemplarzy tego tytułu. Marzy mi się także, aby w 1990 r. wydać np. w Jugosławii, w jednym tomie, Atlas geograficzny świata. 2—3 miliony ludzi w Polsce wyraża nim zainteresowanie.

— A plany miast? Brak ich to istna udręka dla turystów obokkrajowców, ale i dla tubylców.

— Niestety, także ich nakłady będą zdecydowanie mniejsze niż zapotrzebowanie. Na przykład Warszawa. Plan komunikacji miejskiej wydzie w 200 000 nakładzie, a chętnych, aby kupić, jest milion. I nie jest to tylko kwestia papieru. Trzeba też wiedzieć, że plany miast, bardzo schematyczne, które wydawaliśmy przez ostatnie 30 lat, nie były kartometryczne, co znaczy, że nie odzwierciedlały w pełni rzeczywistości naszych miejsc osiedlenia. Praca zaś nad nowymi musi po prostu potrwać. Oczywiście wydajemy też plany małych miast, acz pierwszeństwo im nie daję nam zysku. Ulegamy „gnębieniu” przez ich prezydentów, zachęcani dotacjami...

— Jest pani bodajże jedną w kraju kobietą-wydawcą w randze dyrektora — naczelnego redaktora bardzo liczącej się oficyny. Jakie cechy charakteru i osobowości są niezbędne kobiecie na takim stanowisku?

— Takie, jakie zwykło przypisywać się kierownikowi-mężczyźnie: przedsiębiorczość, szybkość działania, elastyczność w postępowaniu z ludźmi. Nie jestem dyrektorem z nominacji, wygrałam konkurs przed 5 laty, będąc wcześniej już pracownikiem PPWK. Fakt, że jestem kobietą, niekiedy ułatwia mi dyktowanie, kiedy indziej utrudnia i to bardzo, proszę wierzyć.

Rozmawiał:
JANUSZ KRAWCZYK

POLSCY JEŃCY W ZSRR (3)

Co na ten temat napisano?

TADEUSZ GASZTOLD

Literatura polska dotycząca dziejów jeńców polskich w ZSRR obejmuje prace powstałe w kraju, napisane i wydane przez oficjalne placówki badawcze i wydawnicze, a także prace powstałe w kraju w ramach tzw. drugiego obiegu (to znaczy prace, które ukazały się poza zasięgiem cenzury) oraz prace napisane i opublikowane przez polskich historyków na emigracji.

Biorąc pod uwagę osiągnięcia trzech wymienionych środowisk badawczych, stan wiedzy o dziejach polskich jeńców wojennych w Związku Radzieckim, w latach 1939-1948, należy uznać jako dostateczny, z tym wszakże zastrzeżeniem, iż badacze nie korzystali z podstawowego zasobu źródłowego, który znajduje się w archiwach radzieckich i dotychczas nie jest udostępniony polskim historykom.

Badacze emigracyjni jeszcze w czasie trwania wojny podjęli trud badawczy, ratując od zapomnienia wiele faktów. Gdyby nie opracowania powstałe na emigracji, wiedza nasza — mówiąc ogólnie — o martyrologii polskiej na Wschodzie — byłaby niezmiernie skąpa, bo historiografia oficjalna tym zagadnieniem przez długi czas w ogóle się nie zajmowała.

Wśród emigracyjnych badaczy na pierwszym miejscu trzeba wymienić

Władysława Pobóg-Malinowskiego, który w trudnych warunkach, bez jakichkolwiek dotacji finansowych, opracował i wydał własnym nakładem dzieło pt. „Najnowsza Historia Polityczna Polski 1864-1945”. Autor wiele uwagi poświęca polskim jeńcom w latach II wojny światowej, w tym polskim jeńcom w niewoli radzieckiej. Pomnikową wartość posiada dzieło „Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej” (Londyn 1950-1975, t. I-III) napisane przez uczonych i wojskowych skupionych w Instytucie Historycznym im. Gen. Wł. Sikorskiego, wśród których byli prof. gen. Marian Kukiel, gen. Tadeusz Pełczyński i inni. Wymieniona praca już przed 40 latami przyniosła naukową próbę syntezy polskiego czynu zbrojnego w II wojnie światowej. Przynosi ona wiele informacji na temat polskich jeńców w ZSRR.

Dzieje jeńców, żołnierzy AK znaj-

dujemy w monumentalnej pracy „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945” (T. I-V, Londyn 1970-1981), która zajmuje się także losami jeńców z formacji akowskich na terenie Niemiec i Związku Radzieckiego.

Poza wymienionymi opracowaniami, na emigracji ukazało się ponad pięćdziesiąt pamiętników poruszających interesującą nas tematykę. Z braku miejsca wymieniam dla przykładu kilka pozycji z tej serii: Władysław Anders „Bez ostatniego rozdziału” (Londyn 1981), Tadeusz Bór-Komorowski „Armia Podziemna, Londyn 1957”, Józef Czapski „Na nieludzkiej ziemi”, Parzy 1962), Wacław Grubiński „Miedzy młotem i sierpem”, Londyn 1948), Stefan Korboński „Polskie Podziemie”, Parzy 1975 i „W imieniu Rzeczypospolitej”, Londyn 1955) i Zbigniew Stypułkowski („Zaproszenie do Moskwy” t. I-III, Londyn 1976).

Efekt edytorskiej historiografii krajowej, oficjalnej, w zakresie problematyki polskich jeńców w ZSRR można odnotować jednym stwierdzeniem, że tym tematem nie zajmowała się. Takie stwierdzenie wymaga jednak komentarza. Otóż wydawano u nas książki poświęcone Armii Polskiej w ZSRR. Piszę się w nich o miejscach

jej formowania, o wyjściu do Persji, ale brak w tych opracowaniach informacji skąd na terenie Związku Radzieckiego wzięli się Polacy, z których utworzono ponad 100-tysięczną armię. Oto przykłady. Piotr Zaroń „Armia Polska w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie”, Warszawa 1981) interesujący nas problem skwitował w następujących słowach: „Dzięki amnestii drogę powrotu do normalnych warunków życia znaleźli również żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego, zwalniani z obozów...” (str. 47), a Józef Buszko w czterotomowej pracy „Historia Polski”, Warszawa 1979) problem wydarzeń z 17 września 1939 roku odnotował następująco: „17 września, gdy kampania wojenna z Niemcami była już faktycznie przez Polskę przegrana, wojska radzieckie przekroczyły granicę wschodnią i zajęły tereny wschodnich województw ówczesnego Państwa Polskiego” (t. VI str. 428).

Liczące się osiągnięcia na polu badań dziejów polskich jeńców w ZSRR posiada historiografia tzw. drugiego obiegu. Wśród książek jakie ukazały się poza cenzurą największą wartość posiada praca Leopolda Jerzewskiego pt. „Agresja 17 września. Studium aspektów politycznych”, w której autor po raz pierwszy w polskiej literaturze historycznej omówił przebieg kampanii polsko-rosyjskiej w 1939 roku, akcentując sprawy działań wojennych, okoliczności wzięcia żołnierzy polskich do niewoli i inne. Praca Jana Abramskiego i Ryszarda Żywieckiego pt. „Katyń” zawiera sporą ilość faktów dotyczących nie tylko zbrodni katyńskiej, lecz w ogóle jeńców polskich w ZSRR.

Wśród wydawnictw drugiego obiegu ukazało się wiele pamiętników, których autorzy byli jeńcami. Na przykład Piotr Pietkiewicz (Farbat, Wspomnienia byłego żołnierza AK, 1983 r.) opisuje martyrologię akowców wileńskich w Workucie. Inna książka („Kołyma. Wspomnienia akowców” 1981) zawiera relacje żołnierzy AK z terenu Augustowa.

Mimo wielu już opracowań poświęconych różnym aspektom dziejów jeńców polskich w ZSRR, jak dotychczas brak pełnej monografii tego zagadnienia.



NOWE KSIĄŻKI

KATYŃ listy ofiar

MIROSLAW SŁODZIŃSKI

Zaczyna tę listę Achille-lik Paweł. Przy jego nazwisku zapisano: „w mundurze, kartka szczepień, 2 listy, kartek z zapiskami”. Przy kolejnej osobie, Adamie Franciszku jest taki zapis: „porucznik, 1 list z adresem: Adam Franciszek, Kozielsk, karta szczepień, medalik z łańcuszkiem”. Ostatni w wykazie jest Żyła Wilhelm, „podporucznik piechoty, w mundurze, pocztówki, list”.

Miedzy ich nazwiskami — setki i tysiące innych. Na A, B, C, D... Z i Ż.

Lista, którą mam przed sobą, zawiera nazwiska Polaków zamordowanych w Katyniu.

Po raz pierwszy nazwa Katyni pojawiła się 13 kwietnia 1943 roku, w niemieckim komunikacie o odkryciu w tym miejscu masowych grobów polskich oficerów, zamordowanych przez NKWD. Nazajutrz informacje o tym miejscu podały gazety wydawane w języku polskim przez niemieckie władze okupacyjne. Po czym zaczęto publikować listy nazwisk zamordowanych w Katyniu.

Nazwiska ofiar podawane w wykazach zwróciły uwagę polskich władz na fakt, iż chodzi o polskich oficerów osadzonych przez NKWD w obozie w Starobielsku, o których bezskutecznie od miesięcy dopominali się u Stalina generałowie Sikorski i Anders oraz ambasador w ZSRR, Stanisław Kot.

Zwrócenie się do Sikorskiego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie o zbadanie miejsca tej straszliwej zbrodni posłużyło Związkowi Radzieckiemu jako pretekst do zerwania stosunków z rządem londyńskim, a specjalna radziecka komisja oświadczyła iż polskich jeńców w Katyniu zamordowali fałszyści.

I ta wersja obowiązywała w Polsce Ludowej przez czterdzieści parę lat. Słowo „Katyń” pojawiało się bardzo rzadko w publikacjach naukowych, a jeśli już, a to ze wskazaniem na Niemców jako sprawców zbrodni. Ale w potocznej opinii i niezależnych wydawnictwach krajowych oraz, oczywiście, we wszystkich publikacjach zachodnich — winą za tę zbrodnię obarczono reżim stalinowski.

Wreszcie niecałe dwa lata temu zaczęło się w kraju o Katyniu mówić głośno. Mówili o nim historycy, rodziny pomordowanych, politycy polscy i radzieccy. Zaczęto publikować dokumenty, relacje i wspomnienia o Katyniu; na miejsce zbrodni od kilku miesięcy bez przeszkód udają się pielgrzymki.

Był tam w kwietniu br. m.in. Jędrzej Tucholski, autor znanej książki „Ci-

chociemni”. Ale nie zbieranie materiałów było celem jego wyjazdu do Katynia. Kilka tygodni temu w tygodniku „Zorza” napisał o swoim ojcu: „4 września, noc. Budzi mnie przyciszone, rozmarzone. Pali się nocna lampka. Ojciec rozmawia z Mamą. Jest w pełnym oporządzeniu. Przekracza się na bok i znów zasypia. Więcej Go już nigdy nie widziałem”. I dalej: „W związku ze zgłoszonym poszukiwaniem Biuro Informacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża komunikuje, że na liście ekshumowanych ze zbiorowych polskich grobów w Kozich Górach (Katyń k. Smoleńska) pod Nr. ewid. 03804 figuruje wojskowy dr. docent Politechniki Warszawskiej Tucholski Tadeusz — bliższych danych brak. Przy nim znalezione: legitymację urzędniczą, medalik, malerię kiego słonika”.

„A więc w dniu 13 sierpnia 1943 roku — pisze dalej Tucholski — kiedy to matka moja otrzymała powyższe zawiadomienie z PCK, przysnęły złudzenia, że ojciec może jakoś przeżyć. Zwiłki Jego, z przetrześniętą na wylot czaszką zostały znalezione w masowym grobie w Lesie Katyńskim pod Smoleńskiem”.

Podobne tragedie przeżywały tysiące polskich rodzin. Setki przeżywa jeszcze dziś. Przerażające, pełne rozpacz i bólu są listy publikowane w „Zorzy” i „Tygodniku Polskim” — tygodnikach, w których od kilku miesięcy podaje się nazwiska zaginionych obozów Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Przejmujące są zwłaszcza odpowiedzi, że nazwisko męża, brata czy kuzyna jest, niestety, na któregoś z list. List śmierci.

Pełną listę zamordowanych i zaginionych jeńców polskich w ZSRR wydało ostatnio w formie książkowej wydawnictwo „ALFA”. Nosi ona tytuł: „Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk”. Wstęp i opracowanie — Andrzej Szczesniński.

W części pierwszej podano listę ofiar wydobytych z masowych grobów w Katyniu. Są tu nazwiska i dane o ofiarach zidentyfikowanych oraz opis zwłok nie rozpoznanych. Część druga zawiera listy zaginionych ze wspomnianych wyższych obozów. Są też mapki (rejonu Katyni — Gniezdowo, z zaznaczeniem położenia Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa oraz plan likwidacji tychże obozów).

Publikowane po raz pierwszy w Polsce w formie książkowej listy opracowane zostały przede wszystkim na podstawie tzw. czwartego londyńskiego (z 1982 roku) wydania „Listy Katyńskiej” Adama Moszyńskiego.

Na koniec dodam, że „ALFA” przygotowuje wydanie dwóch kolejnych książek A. Szczesnińskiego: „Katyń: tło historyczne, fakty i dokumenty oraz „Katyń: relacje, wspomnienia, publicystyka”.

„Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Wstęp i opracowanie Andrzej Leszek Szczesniński. Warszawa 1989. Wydawnictwo „ALFA”.

Fot. K. RATAJCZYK

Pięćdziesiąt lat temu, w pierwszych dniach września 1939 roku opuścił Warszawę, ewakuując się wraz z innymi dyplomatami, nuncjusz papieski — monsignore Filippo Cortesi. Po trwającym pół wieku zawieszeniu, stosunki dyplomatyczne między Polską a Stolicą Apostolską zostały wznowione 17 lipca br. Do Warszawy, prawdopodobnie już w sierpniu, przybędzie nuncjusz papieski i zamieszka w siedzibie dawnej nuncjatury w alei 1 Armii Wojska Polskiego, pod numerem dwunastym. Przy Watykanie akredytowany zostanie polski ambasador. Nim to jednak nastąpi, warto przypomnieć mające wielowiekową tradycję kontakty dyplomatyczne między Polską a Stolicą Apostolską.

KONTAKTY te rozpoczęły się praktycznie wraz z przyjęciem przez Polskę chrześcijaństwa w 966 roku. Pierwszym, znanym wprawdzie z późniejszych odpisów dokumentem zaświadcującym o tak wczesnych stosunkach Polski z papieżem, jest tzw. Dagome ludex — wystawiony ok. 990 roku przez Mieszka I, w którym książę oddawał swoje państwo w opiekę papieżowi.

W miarę rozwoju i wzrostu znaczenia Kościoła w Polsce nasilały się kontakty z Rzymem. Od początku XII stulecia przyjeżdżali do Polski legaci papiescy, z zadaniem podporządkowania episkopatu polskiego Rzymowi, a także aby przeprowadzić reformę wewnętrzną Kościoła polskiego zgodnie z normami i przepisami obowiązującymi na Zachodzie.

W dokumentach z XIII wieku mówi się o podległości państwa polskiego Stolicy Apostolskiej. Po raz pierwszy wspomina o tym bulla Innocentego IV z maja 1263 roku. Formułę o bezpośredniej podległości uznali z czasem wszyscy książęta polscy. Oprócz korzyści, w postaci np. osłaniania przed zabobrością państw ościennych, podległość papieżowi nakładała obowiązki placenia świętopietrza.

Z udziałem papieża i najwyższych dostojników Stolicy Apostolskiej toczyły się spory polsko-krzyżackie w XIV i XV wieku. Na początku XVI wieku wielkim echem w całej Europie odbiło się poselstwo do Rzymu, na którego czele stanął biskup płocki Erazm Ciołek. Polska chciała uzyskać poparcie papieża Juliusza II dla traktatu toruńskiego, doprowadzającego do złożenia przysięgi przez Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego, uzyskać poparcie finansowe dla trwających walk z Turkami.

W połowie XV wieku w dyplomacji europejskiej zaszły pewne zmiany — zaczęto rezygnować z doraźnych, wysyłanych dla załatwienia określonej sprawy misji na rzecz poselstw stałych. W początkach XVI wieku papież Leon X tworzy stałe nuncjatury na dworach cesarza, francuskiego i angielskiego. W Polsce nuncjatura powstała w 1565 roku. Niektórzy historycy za datę ostatecznego ukształtowania się nuncjatury uznają rok 1572.

A kto reprezentował polskie interesy w Rzymie? Na przełomie XV i XVI wieku powstała instytucja kardynałów — protek-

torów, będących w istocie rzeczy stałymi posłami poszczególnych państw. Kardynał — protektor powoływał monarcha. Polska była czwartym z kolei państwem mającym swego kardynała — protektora (po Zakonie Krzyżackim, Anglii, Rzeszy Niemieckiej i Węgrzech).

Kontakty ze Stolicą Apostolską utrzymywała Polska aż do czasów rozbiorów, w wyniku których zniknęła z mapy Europy na 123 lata. Nastąpiło wówczas zawieszenie kontaktów. Wznowiono je wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

Nieco wcześniej, w maju 1918 roku, przybył do Warszawy Achilles Ratti, mianowany przez papieża Benedykta XV wizytatorem apostolskim w Polsce i Litwie. Zajął się

premiera — Ignacego Paderewskiego listem z 4 kwietnia 1919 roku. Konsekwencją była nominacja Rattiego na nuncjusza przy rządzie polskim. Nastąpiła też nominacja polskiego przy Watykanie. Został nim prof. Józef Wierusz-Kowalski. Nie była to kandydatura trafna. Profesor fizyki na uniwersytecie we Fryburgu w Szwajcarii dyplomata nie był i nie potrafił nim zostać. Odwołany został do kraju w 1921 roku.

Pewne zadrażnienie na linii Watykan — Polska wywołała działalność Rattiego na Górnym Śląsku, gdzie został mianowany specjalnym komisarzem kościelnym i podczas plebiscytu prezentował sympatie pro-niemieckie. Achilles Ratti opuścił Warszawę w czerwcu 1921 roku, mianowany został arcybiskupem Mediolanu, a w 1922

POLSKA — WATYKAN



Nuncjusz w Warszawie

ROMAN DĘBECKI

on przede wszystkim uporządkowaniem i wzmocnieniem struktury kościelnej na ziemiach polskich, uzupełnieniem luk w składzie episkopatu organizacją kilku konferencji biskupów polskich.

W kilka dni po odzyskaniu przez Polskę niepodległości papież Benedykt XV wystosował list do arcybiskupa warszawskiego, Aleksandra Kakowskiego, w którym wyrażał pragnienie, aby: „Polska jak najrychlej odrodzona znów w zupełnej niepodległości zajęła na nowo miejsce w gronie państw i kontynuowała swoją historię jako kulturalny i chrześcijański naród”.

W kilka miesięcy później — 30 marca 1919 roku — nastąpiło formalne uznanie państwa polskiego przez Watykan. Achilles Ratti powiadomił o tym fakcie ówczesnego

został papieżem, przybierając imię Pius XI. Okres pewnego napięcia w stosunkach polsko-watykańskich nie trwał długo. Już w październiku 1921 roku obie placówki zostały ponownie obsadzone. Posłem polskim przy Watykanie został hrabia Władysław Skrzyński, a nuncjuszem w Warszawie Lorenzo Lauri. Skrzyński był zawodowym dyplomata, przed objęciem placówki watykańskiej był posłem w Madrycie. Po-
słem, a od 1924 roku — kiedy podniesiono rangę placówki watykańskiej — ambasadorem był aż do śmierci w 1937 roku.

Konstytucja marcową z 17 marca 1921 roku określiła, położenie prawne Kościoła katolickiego i innych wyznań w Polsce. Art. 114 potwierdzał uprzywilejowaną pozycję wyznania rzymskokatolickiego: „Wyznanie

Grabski rozpoczął negocjacje jesienią 1924 roku. W trakcie rozmów podniesiono poselstwo polskie przy Watykanie do rangi ambasady. Negocjacje zostały zakończone 10 lutego 1925 r. W imieniu prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego konkludat został podpisany przez Władysława Skrzyńskiego — polskiego ambasadora przy Watykanie oraz Stanisława Grabskiego. W imieniu papieża Piusa XI dokument podpisał sekretarz stanu, kardynał Piotr Gaspari.

Posztawała jeszcze sprawa zatwierdzenia konkludatu przez Sejm. Debaty sejmowe okazały się bardzo burzliwe. W ciągu trzydniowej debaty (24, 25 i 26 marca 1925 r.) głos zabierało 20 mówców, w tym dziewięciu opowiedziało się za odrzuceniem konkludatu. W Senacie na siedmiu mówców — trzech. Ostatecznie jednak dokument został zatwierdzony ustawą z 23 kwietnia 1925 roku. 2 sierpnia 1925 r., konkludat wszedł w życie.

Efekt podpisania i ratyfikowania konkludatu była m.in. bulla papieska z 28 października 1925 roku Vixitum Poloniae Unitas, wprowadzająca nowe rozgraniczenie diecezji w Polsce. Terytorium Rzeczypospolitej podzielone zostało na pięć prowincji kościelnych: gnieźnieńsko-poznańską, warszawską, wileńską, łódzką, krakowską. Zmianom terytorialnym towarzyszyły zmiany na stanowiskach biskupów.

Wybuch II wojny światowej i opuszczenie Warszawy przez nuncjusza papieskiego przerwały stosunki dyplomatyczne między Polską a Watykanem. 12 września 1945 roku ukazała się uchwała Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w sprawie konkludatu. W uchwale tej, powołując się na fakty naruszenia przez Stolicę Apostolską postanowień konkludatu z 1925 roku, rząd polski stwierdzał, że konkludat przestał obowiązywać. Oznaczało to de facto zerwanie stosunków.

Popęszenie w stosunkach polsko-watykańskich nastąpiło dopiero w latach siedemdziesiątych. W czerwcu 1972 roku papież Paweł VI specjalną bullą zarządził dostosowanie granic administracji kościelnej w Polsce do jej zachodniej granicy. Jesienią następnego roku ówczesny minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski został przyjęty przez Pawła VI. W lutym 1974 roku przebywał w Polsce arcybiskup Agostino Casaroli. W wyniku tych rozmów we wrześniu 1974 roku ustanowione zostały kontakty robocze między rządzącym w Rzymie ministrem pełnomocnym Kazimierzem Władysławem a arcybiskupem Luigi Poggi.

Nowy okres w kontaktach polsko-watykańskich rozpoczął się wraz z wybraniem Karola Wojtyły papieżem — 16 października 1978 roku. Na intronizacji Jana Pawła II obecna była oficjalna delegacja polska z przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim.

Przyjęcie przez Sejm 17 maja tego roku trzech ustaw: „O stosunkach państwa do Kościoła katolickiego w PRL”, „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania” oraz „O ubezwłasnowolnieniu społecznym duchownych” stworzyło ostateczne podwaliny do wznowienia stosunków polsko-watykańskich.

Diffenbachia

KRZYSZTOF GABARYT

OBIERANIE ziemniaków i szorowanie gara po mleku, to najgorsze prace jakie mogą się trafić w każdej stółce. Dziś trafilno mi się to drugie, a było o tyle gorzej, że mleko wykpiło i przwarło tak wewnątrz jak i na zewnątrz kociołka. Trochę odczekałam, by gar się namoczył i wkrótce nie pozostało nic innego, jak wziąć drucik i przystąpić do dzieła.

Dziś środa, trzeci dzień tygodnia. Lubię go, tak jak wtorek i czwartek. Nie lubię poniedziałku i piątku. W środkowe dni tygodnia zawsze jest mięso, mało pracy, obiady są smaczne, konsumenci zadowoleni. Dzień, który rozpoczyna i kończy tydzień w pracy jest potworny, obiady mączne. Od rana zarabia się ciasto, a później lepi pierogi bądź formuje jakieś tam kopytki lub inne paskudztwa. Narobimy się jak głupie i nikt w gruncie rzeczy nie jest zadowolony. Konsumenty wybrzydzą, my oblepione całe w mące, a dzień kończy się szorowaniem całej kuchni. Wszędzie biało, po podłodze porozrzucone ciasto, stoły i stolnice zaplone. Nie cierpię poniedziałku, nie cierpię piątku.

Dziś jednak jest środa. Sztuka mięsa gotuje się w rosole, buraki na surowo także, mamy więc trochę wolnego czasu.

Szefowa kuchni zaproponowała, by zainteresować się naszymi stołkowymi kwiatami. A jej propozycja, to zostawiamy wszystko i idziemy na stołkę. Mamy dużo doniczkowych kwiatów, stoją na parapetach, na kwiatnikach przy dużej oszklonej ścianie, bluszcz wiszą na ścianach.

Zostawiłam więc swój kociołek po mleku i razem z innymi kucharkami poszliśmy na stołkę.

Jedna z dziewczyn przyniosła dość dawno szczerkę bluszczu, którego jeszcze nie miałymy wśród naszych kwiatów. Była jeszcze mała, więc stała na parapecie. Oglądałam ją właśnie i ujrzałam za ostatnim listkiem małą wypustkę, to znaczy, że będzie nowy listek.

Jadwiga — zwróciłam się do właścicielki kwiatka — twój wychowanek się puścił, chodź zobacz.

Podbiegła, wzięła małą doniczkę w rękę przyglądając się. Na twarzy ukazał się uśmiech.

Aha, mój kochaniutki wreszcie się puścił, a mówiliście, że z niego nic już nie będzie — subtelnie pieściła listki na krótkiej jeszcze łodyżce. Gdy się nim nacieszyła, delikatnie postawiła go na tym samym miejscu, skąd wzięła. Stojąc przy nim, długo się jeszcze przyglądała.

Inne kucharki dla zasady przyszły obejrzeć „puszczalskiego”. W gruncie rzeczy każda kochała tylko swoje kwiaty, tylko swoimi się opiekowała. Miało to swoją pozytywną stronę,

wszystkie kwiaty zdrowo rosły, były ładne, zadbane, a cała stołówka mieściła się w różnych odcieniach zieleni.

Pracuję w tej kuchni krótko, więc nie miałam jeszcze swoich kwiatów. W domu natomiast jeden pokój ozdobiony był prawie wyłącznie kwiatami. Ustawiałam je wszędzie, gdzie tylko było jeszcze jakieś miejsce.

Krystyna — zwróciła się do mnie szefowa — mówiłaś, że masz w domu dużo kwiatów. Czas, byś coś przyniosła i też miała swoje.

Przyniosę, pani Stasiu. Wiele kwiatów wypuściło już szczerki. Jeszcze trochę, przesadzę je do osobnych doniczek i przyniosę.

Jak nie masz doniczek, to są w piwnicy, możesz je wziąć. Szefowa była starszą kobietą i strasznie namolną. Jak się do czegoś przycepiła, to tak długo wierciła dziurę w brzuchu, aż ją wywierciła. O tu można postawić jeszcze kwiatka, tu, na parapecie przydałoby się jeszcze trochę — wskazywała miejsca, które chętnie zapelniałaby moimi kwiatami.

Skoro powiedziałam, że przyniosę, to na pewno przyniosę. Moje szczerki są jeszcze za małe, by je przesadzać. Poza tym też chcę mieć swoje kwiaty — powiedziałam rozdrażniona, bo mnie baba irytowała. Przyniosę na pewno. Nawet jak się zwolnię, to je zostawię.

Wszyscy zostawili. A skoro nie masz jeszcze swoich, to podlewaj te na ostatnim parapecie.

Najchętniej wróciłabym do kuchni do szorowania gara po mleku, ale z naszą starą nie warto było zadzierać, więc przyniosłam wodę w dzbanku i podeszłam do tego okna. Na parapecie stały popularne gatunki kwiatów. Od razu można było zauważyć, że nie mają swojego stałego opiekuna. Zaczęłam je podlewać, gdy podeszła Barbara. Stała z drugiej strony i obrywała zółtkę i uszkie liście. Była to starsza kucharka, niezwykle życzliwa i co najważniejsze, autentycznie szczerą. Nie podlizywała się szefowej jak wszystkie inne. Po chwili stałyśmy przy sobie.

Czemu się stara mnie czepia? — zapytałam.

Nie, ona się wcale nie czepia. Ona lubi gadać, dużo gadać, chce podkreślić, że jest szefową, że jest najważniejsza. Ona po prostu to lubi. A poza tym interesują ją kwiaty, jakie przyniesiesz — mówiąc, nie przerywała swojego zajęcia.

Przecież ja się będę nimi opiekować, to co ją to może obchodzić? — nie bardzo rozumiałam, co Barbara miała na myśli.

Przekabaci cię i najładniejsze kwiaty zabierze do domu. Zawsze tak robi. Te co tu stoją — wskazała na parapet — już przebrała. Nawet nie pofatyguje się, by je od czasu do

czasu podlać. Wredna i mściwa baba. Już dawno powinna być na emeryturze, ale jest tak skąpa i zachłanna, że jeszcze dorabia.

To ona taka mądra... — myślałam zaskoczona. Trzeba będzie więc przynieść kwiaty, które nie przypadną szefowej do gustu.

Wiesz co, z rok temu ujrzałam bardzo ładną palmę w bibliotece. Tak mi się spodobała, że zapragnęłam ją mieć u siebie. Widziałam ją później w wielu miejscach, ale zawsze była tak duża, że trudno byłoby ją ukraść, bo i na to się w końcu zdecydowałam. I patrz, przez rok nigdzie nie mogę jej znaleźć. Kupiłabym ją, żeby mieć u siebie. Nie znasz nikogo, kto by miał tę roślinę? Nazywa się diffenbachia, ma duże szerokie liście z rozszanymi białymi bądź żółtymi plamami.

Chyba mam ten kwiat, ale wcale nie jest taki duży, jak mówisz. Nie wiem czy nazywa się diwe... — patrzyła na mnie, bym pomogła jej wy-mówić nazwę.

Diffenbachia.

Kiedyś stał przy oknie na podłodze, ale mąż przestawił w to miejsce wersalkę. Zaniósł ją do kuchni. Niszczysz tam. Jeżeli to jest ten, o którym mówisz, to mogę ci go...

Byłam już tak napięta, że nie pozwoliłam dokończyć.

To sprzedałabyś mi go? — czekałam na szybką odpowiedź.

Sprzedać? Żartujesz, przyjdiesz, zobaczysz, jeżeli to jest ten, na którym ci zależy, to go sobie po prostu zabierzesz.

Lepiej przyniosłabyś go na stołkę — usłyszałyśmy nagle za plecami głos szefowej.

Dosyć jest tu moich kwiatów — zdecydowanie odparła Barbara. — Pani też już taki ma. Zależy dziewczynie, to i go dostanie.

Ja nie potrzebuję waszych kwiatów — odpowiedziała z jakimś zakłopotaniem w głosie szefowa i wyszła ze stołki.

Kiedy mogłabym przyjść go zobaczyć? — zapytałam.

Jak ci zależy, to możemy iść dzisiaj po pracy.

Świetnie, bardzo dziękuję.

Nie trzeba dziękować — odrzekła i poszła do kuchni, niosąc w ręce uszkie liście.

Bardzo zależało mi na tym kwiatku. Spoglądałam na zegarek, ale czas, jak zwykle w takich chwilach włókł się niemiłosiernie. Konsumenci też jakoś ociągali się z przyjściem na obiad, jakby im wcale na nim nie zależało. Nie mogłam się doczekać chwili, gdy diffenbachia będzie już u mnie w domu, o ile Barbara miała właśnie tę roślinę.

W końcu wybiła piętnasta i razem z

Barbarą poszłam obejrzeć roślinę. Gdy ją ujrzałam, byłam zauroczona, to była diffenbachia, najprawdziwsza z prawdziwych. Wcale nie była taka mała, sięgała mi do bioder. Barbara przeniosła ją z kuchni do pokoju i postawiła na brzegu ławy. Nie mogłam się nacieszyć. Wypiliśmy jeszcze po kawie, pogaworzyliśmy trochę nie omijając naszej kuchni i szefowej, i wkrótce zaczęłam się zbierać.

Dziękuję za... — mówiłam stojąc już w przedpokoju, ale Barbara mi przerwała.

Nie dziękuj się za kwiaty, nie będą ci rosły.

Tak, wiem, nie za kwiatek chciałam ci podziękować. Dziękuję ci za niespodziankę.

Cóż to za niespodzianka, zwykły kwiatek. Niech ci dobrze rośnie.

To nie taki zwykły kwiatek. Jak go tylko zobaczyłam, strasznie chciałam go mieć, a teraz jest już mój. Ogromnie się cieszę, autentycznie sprawiłaś mi ogromną radość. I właśnie za to ci dziękuję. To leć, do jutra.

Do widzenia, do jutra.

Będąc na ulicy spojrzałam na zegarek, dochodziła siódemnasta. Trochę zasiedziałam się u Barbary, ale nie jest znowu tak późno. Do nikogo się nie spieszę, nikt mnie nie oczekuje.

Doszedłam do przystanku i zaraz podjechał autobus. Przy wejściu ludzie ustąpili mi miejsca, bacznie przyglądali się mojemu kwiatu. Czyżby im też się podobał? Zaraz będę w domu, przywitam się ze swoimi roślinkami, dokładnie je sobie obejrzę, czy żadnej nic nie brakuje, czy któraś nie zaczyna chorować. W gruncie rzeczy to one na mnie czekają, chcą być, być do gładka, pielęgnowane, a nawet pieszczotne. Chcą być z nimi rozmawiać, dotykać je, być z nimi. Zupełnie jak ludzie. Za przyjaźni i przywiązanie odwzajemniają się tym samym. Te przyjaźnie trwają latami.

Wychodząc z autobusu przyspieszałam kroku. Chciałam jak najszybciej poznać swoje roślinki z gościem, z nowym domownikiem. W połowie drogi nieświadomie zwinęłam krok. Zbliżając się do budynku szłam jeszcze wolniej, a po chwili mój chód zmienił się w przesuwanie stóp. Tylko zółwiowi mogłabym w tej chwili do-trzymać towarzysztwa.

Nie wiem dlaczego nagle przestało mi się spieszyć, nie zastanawiałam się. Zastanawiałam się, jakie imię nadać mojemu kwiatu. Będąc kiedyś u kolegi zwróciłam uwagę, że zwracał się do swoich kwiatów po imieniu, które sam im nadawał. Spodobało mi się to i też tak zrobiłam. Figowca nazywałam Filipem, jedna z paproci ma na imię Agata, scindapsus to Karol. Każdy kwiatek ma swoje imię. Diffenbachii też wymyśliłam.

Weszłam do klatki schodowej i woliutko pokonywałam schody, liczyłam je. Szłam tak wolno, że literowałam kolejność schodów: jeden, drugi, trzeci, czwarty — do dziewięciu i ponownie, od parteru kolejna dziewięć. Byłam na półpiętrze, kolejne, a zarazem ostatnie dziewięć schodów: jeden, dwa, trzy, cztery... coś mi nie pasowało. Jakis dziwny cień znajdował się przy moich drzwiach. Prze-niosłam wzrok ze schodów na drzwi. Zamurowało mnie. To wcale nie był cień. Na mojej wycieraczce siedział Artur. Nawet nie siedział, jego poza wskazywała na to, że został powalony albo sam się obsunął. Artur spojrzał na mnie, odwrócił głowę w drugą stronę i całym ciałem runął na podłogę.

(Fragment opowiadania)

LECH M. JAKÓB

Czym morze nie jest

nie jest powietrzem
choć nim oddycha cała literatura marynistyczna

nie jest ogniem
choć pali zwłaszcza tanią wyobraźnię

nie jest wodą
choć wody więcej w sobie ma niż człowiek

nie jest kobietą
choć zdradza nie rzadziej

nie jest też ptakiem kamieniem róża
ani zbroją na przeciwności losu

nie wiemy czym jest

i z tej niewiedzy
winniśmy być dumni

O morzu inaczej

moi przyjaciele piszą o morzu
o jakie piękne
jakże tajemnicze
rybami brzemienne

skarbiec metafor
w ciężarze strof

a ja gubię się
bo ani to rodzaj męski ani żeński
i w swej nijakości puste
niczym banalna prawda o fakcie
posiadania czegoś
co bezwstydnie realne
od pierwszej po ostatnią
kroplę soli

ZDZISŁAW DRZEWIECKI

Itaka

(fragmenty)

nasze matki są cierpliwe jak wydm
rozpalają ogień na morskim piachu
i śpiewają pieśni
na powrót odysa
przekrzykują morze w nadziei na echo
nasze matki są święte
i święta jest ziemia po której stąpają
w domu chleb na stole przeżegnany nożem
i modlitwa z łąką ciężką jak kamień

to prawda niewprawni z nas żeglarze
lecz gwiazd konstelacje przychylne
wskazywały nam drogę
do brzegów gdzie owoc cytrusowy
i kobiety miękkie jak płótno aksamit
wiatr napina mięśnie żagli
więc nadzieja nasza to już
nie tylko gorzka
pieśń nas nie koła
rozjątrzała raczej więc
często na słońcu nóż błyszczał złowrogo

CZESŁAW BOGUNIA

Drifując

Zagaśła noc
ucichło morze
stanęły zegary

Wiatr zwinął żagle
i kołysze statkiem —
czeka na mnie

„Umrzesz jak biała mewa
Umrzesz jak biała mewa”

Płynęmy
to tylko gadająca kotwica.

POEZJA

JANUSZ GRZ

jestem

jestem ciszą w której
rozbrzmiewają słowa
struną nastrojona
na dźwięki radosne
i smutne

jestem myślą nurkującą
w głąb siebie
wiatrem wiejącym
i historią wieków

jestem głosem
dzikiego ptaka
który we mnie
zamieszkuje
milczeniem kamienia

jestem czasem rozdartym
na przeszłość i przyszłość
nurtem wysychającej rzeki
w dążeniu do źródeł

JULIUSZ MODELSKI



Na morskiej plaży
w głębokim piasku
kłęzące postacie mężczyzn
szukających marmurowych, kobiecych sta-tutetek.

Panowie, Bałtyk nie wyrzuca marmuru,
musicie szukać dalej,
aby każdy miał swój kawałek.
Gdzieś znajdziecie kobiecą figurkę.
Tylko po co?
Marmur jest zimny.

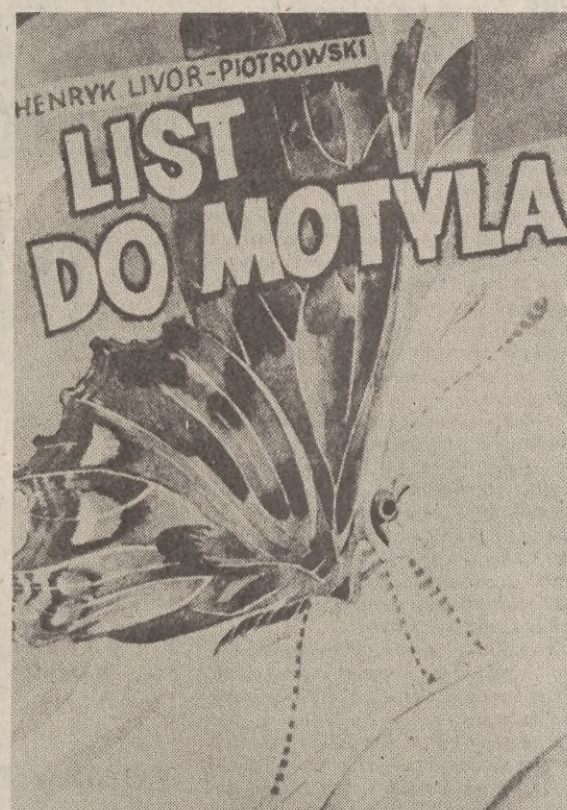
MAREK ZIELIŃSKI

dsceera

Dosięgasz mnie nagle... jak dawniej
— ciszą czterech ścian, światłami dyskoteki
... albo zimną Venus na niebie
Dręczysz bezboleśnie mój umysł a ja...
uciekając w przyszłość wciąż wracam do
ciebie
Nie wiem już czy jesteś materialnym powie-
leniem mych myśli czy też karykaturą ideału
w krzywym zwierciadle
diablem aniołem czy zepsutą lalką
Nie wiem o tobie nic zupełnie jak dawniej



Powieściopisarka i autorka utworów sceni-
cznych, ANNA ŁAJMING ze Słupska, 24
lipca br. obchodziła 85 rocznicę urodzin. Całe
jej życie wiąże się z Pomorzem i Kaszubami.
Urodziła się koło Chojnic. Pracowała w Choj-
nicach, Sępólnie Krajeńskim i koło Tczewa.
Twórczość pisarki wiąże się z Kaszubami. O-
publikowała m.in. „Miód i mleko”, „Dzieciń-
stwo: wspomnienia”, „Od dziś do jutra”,
„Czterolistna koniczyna”. Autorka stała
współpracuje z czasopismem „Pomerania”,
wydawany przez Zrzeszenie Kaszubsko-
Pomorskie i Wydawnictwo Morskie w
Gdańsku. (jn)
Fot. J. Maziejuk



Literat z Koszalina, HENRYK LIVOR-PIOT-
ROWSKI, na antenie radiowej i w prasie pub-
likuje wierszowane utwory satyryczne i dla
młodych czytelników. Właśnie nakładem Ko-
szalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kultu-
ralnego w Koszalinie wyszedł zbiór 31 wierszy
tego autora dla najmłodszych „List do moty-
la”. W książce pomieścił wiersze o świecie,
jakim spotykają się dzieci. Są to utwory o
ptakach, zwierzętach i malowniczych zjawis-
kach przyrody. Świat przyrody poeta ukazuje
najczęściej z humorem. (jn)
Fot. K. Ratajczyk

KOSZALIŃSKIE SZKOLNICTWO ARTYSTYCZNE

DOROBEK I ZAGROŻENIA

JERZY RUDZIK

O stanie kultury pisze się dziś rozmaicie: w tonacji czarnowidzkiej, euforycznej, znacznie rzadziej w sposób możliwie zobiektywizowany i rzeczowy, ujmując wszechstronnie osiągnięcia i niedostatki. Skoro mowa o szkolnictwie artystycznym w regionie koszalińskim, zwłaszcza jego bazie materialnej i sieci, to jest niemało powodów do zadowolenia. Uzdolniona młodzież może się kształcić w Zespole Szkół Muzycznych w Koszalinie, w szkołach muzycznych w Szczecinku i Białogardzie, Liceum Sztuk Plastycznych w Koszalinie oraz Punkcie Konsultacyjnym Gdańskiej Akademii Muzycznej w Koszalinie. Dużym zainteresowaniem cieszy się też ponad 20 społecznych ognisk muzycznych oraz Państwowe Ognisko Kultury Plastycznej w Koszalinie.

SZKOŁY posiadają dobre na ogół warunki lokalowe do prowadzenia zajęć dydaktycznych, podobnie część ognisk. Zespół Szkół Muzycznych w Koszalinie wzbogacił się ostatnio o wysokiej klasy 35-głosowe organy z importu, zainstalowane w sali koncertowej. Jedyny w województwie Internet wspólny dla Zespołu i Liceum Plastycznego, choć przepełniony, umożliwia młodzieży z oddległych miejscowości pobieranie nauki w tych szkołach. Te wraz z ogniskami artystycznymi od wielu lat mogą się wykazać licznymi osiągnięciami w krajowych konkursach i przeglądach — muzycznych i plastycznych sięgając po wysokie lokaty.

Ostatnio też absolwenci Liceum Muzycznego w ostryj krajowej konkurencji zdobywają indeksy studenckie, podobnie absolwenci Liceum Plastycznego. Koszalińska Szkoła Muzyczna przez wiele lat organizowała z powodzeniem imprezy o zasięgu krajowym, a szkoła w Szczecinku nadal jest gospodarzem Konkursu Młodego Muzyka, dziś już o zasięgu międzynarodowym. Liceum i Ognis-

ko Plastyczne posiadają wzorowo wyposażoną bazę dydaktyczną, stawią za wzór innym placówkom w kraju. Te bezspornie osiągnięcia nie byłyby możliwe bez zaangażowania władz, jak i ofiarnego wysiłku wysoko-kwalifikowanych kadr pedagogicznych.

Jednocześnie szkolnictwo artystyczne boryka się z wieloma skomplikowanymi bolączkami. Trudność generalna, to chude, wciąż pomniejszane przez galopującą inflację budżety, zjawisko szczególnie dotkliwie odczuwane w całej kulturze. Jeszcze niedawno szkoły muzyczne nie narzekały na brak instrumentów. Dziś coraz wyższe ich ceny, brak detali i akcesoriów pustoszą sprzęt muzyczny, powodując jego dekapitalizację. Obecnie tylko niewielką część uczniów stać na zakup prywatnych instrumentów, stąd wzmożona eksploatacja sprzętu szkolnego i brak wolnych miejsc do ćwiczeń.

Z kolei na pogarszającą się sytuację kadrową w szkołach wpływa brak mieszkań. Z tego powodu w Zespole Szkół Muzycznych w Koszalinie, w roku szkolnym 1988/89, musiano zrezygnować z naboru do klas pierwszych. Na brak kadr fachowych narzeka Liceum Plastyczne, co zawęża jego

możliwości w uruchomieniu nowych kierunków nauczania. We wspomnianym internecie wiele miejsc zajmują nauczyciele i administratorzy, a tym samym brakuje ich dla uczniów. Dziś trudno liczyć na budowę nowej takiej placówki, należy więc w pełni wykorzystać istniejące możliwości.

Być może w Koszalinie uda się ten problem przynajmniej w części rozwiązać w ramach wykupu mieszkań dla aktorów i muzyków. Ostatnio WRN wyasygnowała na ten cel pokątną kwotę. Tym większego więc znaczenia nabiera potrzeba racjonalnego, uzgodnionego kojarzenia interesów kadrowych Zespołu Szkół Muzycznych i koszalińskiej Filharmonii. Chodzi o to, by pozyskiwali muzycy mogli się angażować do pracy w obu tych instytucjach.

Z kolei Szkole Muzycznej w Szczecinku niczym tlen do życia niezbędna jest dodatkowa powierzchnia do zajęć dydaktycznych. Tymczasem w jej obiektach przebywa od dawna wielu lokatorów — instytucje państwowe i biura organizacji społecznych. Trudno mówić o jakiegokolwiek poprawie bardzo trudnych warunków lokalowych. Podobna sytuacja dotyczy obiektu w Koszalinie, użytkowanego wspólnie przez ognisko plastyczne i

muzyczne. Warunki pracy tego ostatniego są wręcz katastrofalne. Musi ono pokazywać ograniczać nabór uczniów, a część zajęć odbywa się po prostu w wąskich korytarzach.

W ogóle sytuacja społecznych ognisk muzycznych w kraju i regionie staje się coraz trudniejsza z powodów finansowych. Są one wprawdzie dotowane przez państwo, lecz utrzymują się głównie z opłat rodziców. Tylko z tego źródła można opłacać nauczycieli. Narasta też zagrożenie dla Punktu Konsultacyjnego Akademii Muzycznej, któremu stworzono naprawdę znakomite warunki do pracy. Po latach tłustych i owocnych, nastąpiły czasy zdecydowanie chude. Zawężenie profilu punktu tylko do studiów wieczorowych, dostępnych wyłącznie dla osób już pracujących, odcina od możliwości studiowania pokątną grupę młodzi — absolwentów szkół muzycznych II stopnia. Logicznym rozwiązaniem byłoby przekształcenie punktu w filię, której profil przewidywałby także studia dzienne. Jednak decyzja taka wymagałaby spełnienia pewnych warunków — w tym kadrowych i lokalowych, na które — być może — województwo obecnie nie stać. W każdym razie jest to kwestia, którą kompetentne czynniki wojewódzkie winny rzeczowo rozważyć z władzami uczelni w Gdańsku, do czego nawoływaliśmy już przed wieloma laty.

W sieci szkół muzycznych w Koszalińskim występują niepokojące luki, a za najbardziej dotkliwą uważam brak takiej szkoły w Kołobrzegu i ewentualnie w Złocieńcu. Powstanie bodaj jednej takiej szkoły w niedługim czasie przyjąłbym jako znaczący wyróżnik aktywności województwa.

A na razie ciesząc się tym co jest, warto przystąpić do energicznych działań, aby poprawić warunki pracy naszego szkolnictwa artystycznego. Jest niemało kwestii, które można rozwiązać we własnym zakresie, nie czekając na deszcz dodatkowych pieniędzy. Tych nam zresztą nikt nie da.



Fot Ilona Łukajniuk

ŚLADEM PUBLIKACJI

Jeszcze w sprawie betonowej fali...

Redakcyjna poczta przynosi wciąż nowe listy, nawiązujące do artykułu „Betonowa fala uderza” („Głos Pomorza” 1-2.07. br.), które traktujemy, jako głosy w dyskusji wokół projektu nowego planu zagospodarowania przestrzennego Kołobrzegu.

Tym razem zamieszczamy kolejne dwie wypowiedzi, zasadniczo różniące się w swej wizji przyszłego wyglądu uzdrowskiego miasta nad Parsętą.

Wiesław Wojciech Bartosik, prezes Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Porozumienie” w Kołobrzegu pisze:

„Dziękuję za opublikowanie listu generalnego projektanta planu zagospodarowania przestrzennego Kołobrzegu, p. Cerebiez-Tarabickiego. Wyjaśnia wiele, trafnie argumentując konieczność godzenia trzech funkcji miastotwórczych: uzdrowskiej, turystycznej i gospodarki morskiej. Wydrukowana mapa z wyrysem granicy strefy „A” obecnej i projektowanej powinna przekonać, że pozostawienie obszaru portu w tej strefie klóci się z funkcją uzdrowską i jest zwykłą fikcją. Tym bardziej w sytuacji, gdy Kołobrzeg stał się wolnocłowym obszarem celnym, co przecież nierozdzielnie związane jest z portem i gospodarką morską.

Autorzy projektu rezerwują tereny pod rozbudowę „Uzdrowskiego Kołobrzegu” do 12 tys. łózek, co jest wielkością optymalną i w związku z tym proponowane wyłączenie ze strefy „A” 23 ha w części wschodniej miasta, sensownie wspomaga rozwój funkcji turystycznej w tym mieście. Wszyscy powinniśmy życzyć sobie, by projekt planu stał się wreszcie obowiązującym prawem. Taką potrzebę ilustruje drugi, opublikowany list autorstwa p. Edwarda Blaszczyka.

Różnych racji jest wiele i coraz więcej. Każdy miał już jednak czas na wyłożenie własnych opinii i sformułowanie wniosków. Przedłużanie dyskusji staje się jałowym zajęciem wielu. Czas najwyższy, by projekt planu stał się przedmiotem debaty radnych. Tymczasem nadal brak jest uchwały WRN w Koszalinie co do granic strefy „A” w Kołobrzegu.

W dalszym ciągu szlifuje się argumenty i dopracowuje fantastyczne czasem pomysły. Wszystko to odłożyło już

decyzję o uchwaleniu planu do końca września br. a wiele wskazuje na to, że i koniec roku może nie przynieść finału sprawy. Jeżeli zaś chodzi o problem braku mieszkań, to uzupełniłem list p. Blaszczyka o informację, że inwestorem następnego osiedla, przy ul. Popławskiego w Kołobrzegu — 617 mieszkań, jest także wojsko. Ostatnio doszło jednak do wstrzymania tej inwestycji po zaawansowaniu około 600 mln zł.

Spółdzielczość mieszkaniowa natychmiast wystąpiła do władz miejskich z inicjatywą podjęcia i kontynuowania tej inwestycji, z perspektywą oddania do użytku pierwszych 80 mieszkań w 1992 r. — także z uwzględnieniem potrzeb mieszkaniowych wojska. Czekamy na rezultat tego wystąpienia. Proszę o opublikowanie tego listu”.

A oto drugi list, który nadesłał jeden z mieszkańców Kołobrzegu:

„Pana artykuł „W sprawie betonowej fali”... z 21-22.07.89 (były to opublikowane listy w omawianej sprawie — wyjaśnienie M.K.) zmusił mnie do zabrania głosu pomimo, iż tego nie lubię (pisanie). Jako mieszkaniec Kołobrzegu od lat obserwuję prace nad planem miasta i muszę powiedzieć, że jestem nim rozczarowany. Prace te trwają już ponad 5 lat i ostatecznie przedstawiony plan w dalszym ciągu budzi wiele kontrowersji. Przede wszystkim jest on, w znacznej części, wykonywany niezgodnie z odczuciami mieszkańców miasta. Powiedziałbym, w sposób niemal arogancki. Nie chcą rozwiązywać zagadnienia. Pragnę tylko zwrócić uwagę na wypowiedź generalnego projektanta planu zagospodarowania przestrzennego Kołobrzegu, doc. dr R. Cerebiez-Tarabickiego. Proponuje on lokalizowanie hoteli oraz innych usług o charakterze ogólnomiejskim w strefie uciążliwości kotłowni (pow. 23 ha), które to hotele po sezonie byłyby zamieniane na sanatoria.

Każdy, nawet początkujący architekt wie, że w strefie uciążliwości nie wolno lokalizować hoteli, ani innych, podobnych obiektów, służących rozwojowi usług ogólnomiejskich.

Ta przepychanka z nacelnym lekarzem Uzdrawiska jest mało poważna, gdyż w końcu chodzi o obszar chroniony i o obszar uciążliwy, a nie o to, gdzie przebiegać będzie granica strefy „A” i „B”.

Jesteśmy skłonni przychylić się do stwierdzenia W.W. Bartosika, prezesa MSM „Porozumienie”, że racji w tej sprawie było już wiele i każdy, kto chciał, miał okazję przedstawić własną. Jak również co do tego, że najwyższy czas, aby odnośnie wspomnianego planu zabrali głos radni. Przychylamy się do tych propozycji pod jednym warunkiem: bez względu na to, która ze stron bardziej „wysili” swoje argumenty, Kołobrzeg pozostanie przede wszystkim uzdrowskiem — prawdziwą „Perłą Bałtyku”. I że tej funkcji podporządkowane zostaną wszystkie inne funkcje tego miasta. Ostateczny głos będą mieli w tej sprawie radni zarówno MRN, jak i WRN. Z różnych względów będzie to na pewno wybór trudny, niemniej konieczny. Nie da się bowiem ciągnąć wszystkich srok za ogon. Komentarz ten traktujemy jako nasz głos w dyskusji nad projektem nowego planu zagospodarowania przestrzennego Kołobrzegu. Mamy nadzieję, że głos ten zostanie zauważony. Na tym proponujemy zamknąć prasową dyskusję na temat przyszłej wizji Kołobrzegu.

MIROSLAW KROM

Jeżeli spotka pan przybysza z innej planety...

...to o co go Pan zapyta? Z taką ankietą zwrócił się do słuchaczy uczestnicy odbytego w Mińsku seminarium zatyłowanego „Teoretyczne aspekty poznania anormalnych zjawisk”. Pytanie w pełni uzasadnione. Bo dlaczego by nie? Radioastronomowie poszukują cywilizacji pozaziemskich. Stacje meteorologiczne posiadają specjalne instrukcje dotyczące obserwacji anormalnych zjawisk. Wiele poważnych organizacji przykłada do nich coraz więcej uwagi. Zresztą świat w tym względzie podzielił się jakby na dwa obozy. Jedni odznaczają się od całej sprawy na zasadzie, że tego nie ma, gdyż być nie może. Innym nie daje spokoju myśl — istnieją one w końcu, czy też nie. Jednak liczba doniesień o nich wciąż rośnie. I jak tu nie reagować na to, co jednak się zdarza, bywa rejestrowane, ukazało się temu, to znów innemu...

Na seminarium do stolicy Białorusi zjechali z różnych miast przedstawiciele tego odłamu społeczeństwa, który poważnie odnosi się do zjawisk anormalnych. Są wśród nich uczeni, świadkowie owych cudów, entuzjaści przepojeni pragnieniem udowodnienia istnienia zjawisk niepojętych. Fizycy, biolodzy, chemicy, matematycy dyskutują nad tą najbardziej nieprawdopodobną prawdą, związaną przede wszystkim z możliwością tajemniczego kontaktu człowieka z rozumnymi istotami z innych światów.

No pewnie! Cywilizacje pozaziemskie istnieją! Czas zakończyć dyskusję na ten temat — oznajmił przybyłym biofizyk Mark Milchikier, dyrektor ośrodka badań obiektów leżących od gwiazd,



20 LAT PÓŹNIEJ WRÓŻBY Z KSIĘŻYCĄ

16 WRZEŚNIA 1878 roku przez 180 sekund trwało w Iranie trzęsienie ziemi. Zginęło 25 tys. osób. 29 lutego 1960 r. podczas trzęsienia w Agadirze zginęło 12 tys. ofiar. Trzęsienie ziemi w Chinach 28 czerwca 1976 roku pociągnęło za sobą 800 000 ofiar. 60 tys. osób zginęło 11 maja 1970 roku w wyniku trzęsienia w Peru. Wszystkie te kataklizmy miały wspólną cechę: wydarzyły się podczas pełni Księżyca. Geofizycy nie chcą tych zbieżności traktować poważnie, choć trudno przecież zaprzeczyć, że Księżyc, zgrumowanie 73,5 tryliona ton martwej materii, który od miliardów lat krąży wokół Ziemi w odległości 400 000 km, ciało niebieskie pozbawione wody, powietrza, życia — oddziaływa na to, co się na kuli ziemskiej dzieje. Przecież przypływy i odpływy, ruch mórz i oceanów zależą od położenia Księżyca wobec Ziemi. Czy podobnym wpływom podlega krew w żyłach? Czy tylko czystym zbiegiem okoliczności prawidłowy cykl u kobiet wynosi tyle samo dni, ile ma księżycowy miesiąc?

Przebieg wielu chorób jest w przedziwny i zupełnie niewytłumaczalny sposób związany z fazami Księżyca. U chorych na gruźlicę, astmę, koklusz, malarie objawy słabną lub zaostrzają się wraz z fazami. Najbardziej przykra okazuje się być pełnia: ataki migreny gnębi wówczas ludzi częściej niż przy innych fazach, nasilają się objawy chorób psychiatrycznych, nerwowych. Naukowcy znaleźli na to wytłumaczenie: Księżyc okrążając Ziemię z różną siłą wpływa na pole magnetyczne. Najmniejsze zaś nawet wahania tego pola oddziałują na wrażliwy system nerwowy człowieka.

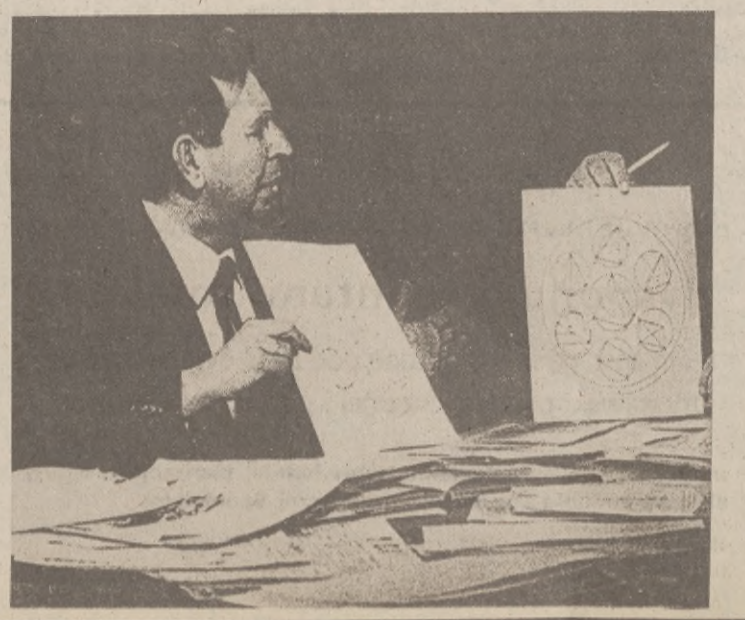
Tę zresztą zależność przeczuwali raczej niż znali starzy medycy. Naj-

powszechniej chyba stosowanym w średniowieczu zabiegiem terapeutycznym było upuszczanie krwi. Zabieg ten trzeba było jednak wykonywać uwzględniając zależności między charakterem chorego (co można przypuszczać związane jest z wrażliwością systemu nerwowego) a fazami Księżyca. I tak u sangwiników zabieg ten polecane były w nowiu, u choleryków — w drugiej fazie, flegmatyków — w trzeciej, melancholików (najsłabszych) — przeciwieństwo tego grona — podczas pełni.

W przedziwny sposób Księżyc wydaje się też wpływać na płodność. Bezdzielnym małżeństwom, które chciały doczekać się potomstwa, średniowieczni lekarze zalecali podejmowanie stosownych, a prowadzących do tego prób, właśnie podczas pełni. Współcześni natomiast lekarze, badając statystycznie cykle miesięczne kobiet doszli do wniosku, że ogromna większość ma miesiączki podczas pełni lub w nowiu. Jajeczkowanie więc, czternaście dni później, przypada również na pełnię lub now. Jeśli do tego dodać 280 dni, dziesięć miesięcy księżycowych czyli tyle, ile trwa lub powinna trwać ciąża — łatwo zauważyć, jak słuszne były zalecenia, z jednej strony, zaś z drugiej — że większość dzieci rodzi się w pełni.

Gdy dwadzieścia lat temu człowiek wyłączał na Księżycu, otworzył się, jak się wydaje, nowe perspektywy poznawania tego ciała niebieskiego. Jego wpływ na człowieka na Ziemi jest ciągle jeszcze nie w pełni poznany, a przewidywania niektórych zależności wydają się dopiero stawiać pierwsze kroki — tyle że nie na Księżycu, a w pracowniach badawczych.

BOŻENA WAWRZEWSKA



SOBOTA

PROGRAM 1

8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie” — prog. rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Przygody dobrotusznego smoka” serial prod. węg. — „Siedem życzeń” (III) — „Być dorosłym” — serial pol.
10.20 VIII Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych — Rzeszów 89
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.25 „Wilanów w Powstaniu Warszawskim” — wojskowy prog. historyczny
12.05 „Śladami Odyszeusza” (VI) — „Charybda i Scylla” — „Calipso” — filmy dok. prod. francuskiej
12.45 Telewizyjny Teatr Prozy z cyklu: „Mówi Chandler” — „Długie pożegnania” (I) reż. S. Szlachtycz wyk.: Witold Pyrkosz, Jan Tesarz, Olgierd Łukasiewicz, Izabella Lipka i inni
14.00 „Premie i premiery” — recital Sinnitty
14.30 Komedia, komedie, komedie... „Milion za Laure” wyk.: Bogdan Baer, Irena Szewczyk, Tadeusz Ross
16.05 Losowanie Dużego Lotka
16.15 „Butik”
16.45 Teleexpress
17.00 Sport — Mistrzostwa Świata na żużlu z Leszna — Puchar Europy w lekkiej atletyce
19.00 Dobranoc „Przygód kilka wróbla Cwirka”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — „Leśni akrobaci”
19.30 Dziennik
20.05 Sobotni seans filmowy „Rozległa kraina” — film fab. prod. francusko-austriackiej — reż. Luc Bondy wyk.: Michel Piccoli, Bulle Ogier, Milena Vukotic
21.45 „Tydzień w polityce”
21.55 Teatr TV Jarosław Hasek „Spotkania ze Szwajkierem” (IV) — „Feldkurat Wyt ma kaca” — reż. Paweł Trzaska wyk.: Roman Kłosowski, Adam Ferency, Marek Kondrat
22.15 Telewizyjny przegląd sportowy
22.35 Piknik Country — Mrągowo '89 — dzień pierwszy
23.40 Telegazeta
23.45 Kino sensacji: „Zabójstwo bez zapłaty” (125 minut) — film prod. japońskiej reż. Kiuji Eukasaka
1.50 Zakończenie programu

Program 2

10.15 Trzy godziny z TV Katowice
13.15 „Konkurs 5 milionów”
14.00 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących
14.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.55 Powitanie
15.00 „Ordę” — „Alfred Wegener — Dryfowanie kontynentów” — serial prod. jap.
15.25 „Spektrum”
15.40 „Afrykańskie wodopoje” — Film przyrodniczy prod. USA
16.05 „Zielony świat” — „Filozofia przyrody”
16.35 „Wszelobocne mięczaki” (I) — film przyrodniczy produkcji RFN
16.45 „Dom XXI wieku” — „Konstrukcje”
17.05 „Konwój”
17.45 „Chodźcie '89” — warsztaty jazzowe
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra” — teleturniej
19.15 „Bisy Pepe Romero” — recital gitarowy
19.30 „Alfa i omega”
20.00 Sport — Puchar Europy w lekkiej atletyce
21.00 Fama '89 — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateavallon” (13) — serial prod. franc.
22.40 Komentarz dnia

NIEDZIELA

PROGRAM 1

7.07 TTR — Zajęcia wakacyjne, sem. II — Konie
7.25 TTR — Zajęcia wakacyjne, sem. IV — Zaraza ogniowa. Zgorzel kory i rak drzew owocowych
7.45 „Po gospodarstwie” — mag. spraw wiejskich
8.15 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Zwariowane wakacje” — film prod. węg.
10.10 „Z serca, czy spod sztancy?”
10.30 Wiadomości
10.35 „Ludy Ziemi” (3) — „Japończy” — serial dok. prod. hiszp.
11.35 „A na polach żniwa” (I) — widowisko
12.35 TV koncert życzeń
13.20 „A na polach żniwa” (II)
14.20 „Marek Sierocki zaprasza”
14.45 „Goście pałacu kieleckiego” — film dok.
15.15 Fotomagazyn „Powiększenie”
15.35 „Panna dziedziczka”

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

— serial prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 SPORT — Puchar Europy w lekkiej atletyce
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „Trzy misie”
19.30 Dziennik
20.05 „Światła kabaretów” (4) — serial angielski
21.00 „7 dni — świat”
21.30 Sportowa niedziela
22.30 „Kinomania” Barbara Polomska
23.00 Premii po latach: „Tyś nam obiecał ziemię sprawiedliwą” reż. Hanna Kramarczuk i Halina Miroszowa
23.30 Telegazeta

PROGRAM 2

11.00 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
11.35 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów” (4) — serial prod. ang.
12.30 „Peryskop”
13.00 „Jutro poniedziałek”
13.30 Lokalny koncert życzeń
13.55 Powitanie
14.00 Polska Kronika Filmowa
14.10 „100 pytań do...” Marka Manowieckiego
14.50 „Aktualności kulturalne” — „Znow premiera” — rep. z opery
15.05 „Polacy” — film dok.
15.30 „Piknik country” — zza kulis
15.55 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
16.10 „Kino — Oko” — kaleidoskop filmowy
17.00 „Konwój”
17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizyj satelitarnej
19.00 Spotkanie z pisarzem — Leopold Buczkowski
19.30 „Im bliżej, tym gorzej” — refleksje o polskim teatrze współczesnym
20.00 SPORT — piłka w grze
21.00 FAMA '89 — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Queenie” (II) — film fab. prod. amerykańsko-ang.
22.35 Komentarz dnia
22.40 „Futurologia na dobranoc” — Potop

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM 1

17.10 Program dnia

17.15 Teleexpress
17.30 „Kolumbowie” (4) — „Oto dziś” — serial TP
18.25 „Echa stadionów”
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc: „Figlarna małka”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.05 Spektakl na bis William Szekspir „Makbet” reż. Krzysztof Nazar, wyk.: Daniel Olbrychski, Joanna Szczepkowska, Karol Strasburger, Jerzy Bińczycki, Edward Zientara, Piotr Skiba, Iwona Bielska, Ewa Ciepiela, Bożena Adamek i in.
22.30 Kroniki PAT — tak było...
22.45 „Wolny rynek — fikcja czy szansa?”
23.15 Echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 Czarno na białym — przegląd PKF
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna” — „Dwoma czy dwiema”
19.15 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
19.30 XIII Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej
20.00 „Teletrans”
20.30 „Osądźmy o samim”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie „Tajemnice życia Siergieja Eisensteina” — film dok. prod. szwajcarsko-angielskiej
22.40 Komentarz dnia

WTOREK

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — aerobik z Mariolą
9.00 Teleferie: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino Teleferii: „Chłopcy z naszego osiedla” (III) „Sposób na złodzieja” — serial węgierski
10.00 Wiadomości
10.10 Dodatek gospodarczy
10.25 „Moja kuzynka Rachel” (IV ost.) — serial amerykańsko-angielski
16.55 Program dnia
17.00 Piosenki Powstania Warszawskiego
17.15 Teleexpress
17.30 „Kolumbowie” (V ost.) — „Śmierć po raz drugi” — serial TP
18.25 „Z wiatrem i pod wiatr” — mag. żeglarski
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc „Przygody Bączka i Pączka”
19.10 „Od A do Z” — Z jak ziarno
19.30 Dziennik
20.05 „Moja kuzynka Rachel” (IV ost.) — serial amerykański
20.55 Kroniki PAT — tak było...
21.10 Sejmowe spotkania
21.25 „Festiwal życia” — rep.
21.55 Studio Solidarność
22.40 Echa dnia

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Wojna domowa” (XIII) — „Młode talenty” — serial TP

19.15 „Piknik country” — zza kulis
19.30 „Bliźnięta” — mag. alpinistyczny
20.00 SPORT — Mityng lekkoatletyczny — Grand Prix z Budapesztu
21.30 Panorama dnia
21.45 „Hasło Mewa” — film produkcji RFN reż. Tom Toelle w roli głównej Hans Ch. Blech
23.10 Komentarz dnia

ŚRODA

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — aerobik z Mariolą
9.00 Teleferie najmłodszych „Zgadywania na ekranie”
9.30 Kino Teleferii „Płaskowy stworek” „Ostatnie życie” — serial produkcji CSRS
10.00 Wiadomości
10.10 „Między nami chłopakami” — film produkcji CSRS reż. R. Cyrcek
16.45 Program dnia
16.50 Losowanie Express i Super Lotka
16.55 Telewizyjny informator wydawniczy
17.15 Teleexpress
17.30 „Polskie drogi” (I) — „Misja specjalna” — serial TP reż. Janusz Morgestern, wyk.: Karol Strasburger, Kazimierz Kaczor i in.
19.00 Dobranoc: Kolorowy świat Pacyka
19.20 „Bocznymi drogami” — rep.
19.30 Dziennik
20.00 „Taiwańska kanasta” — film produkcji jugosłow. reż. Goran Markovic
21.35 Kroniki PAT — tak było...
21.50 „Spojzenia”
22.20 „Historia Bursztynowego Słowika” (III)
22.50 Echa dnia

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Świat festynów” i kwietnikowe święto w Holandii
19.00 „Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni”
19.30 „Wieczni jak Nil” — rep.
20.00 „Niezapomniane melodie”
20.20 Młode piękne głosy: — Beata Morawska
21.00 „Z ziemi polskiej” — film dok.
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie” (32) — serial TP
22.15 „Telewizja nocą”
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — aerobik z Mariolą
9.00 Kino Teleferii „Zaczarowany krąg” (1) — film produkcji radz.
10.00 Wiadomości
10.10 „Telefon 110” — „Pożegnana pieśń dla Lindy” — serial produkcji NRD
16.45 Program dnia
16.50 „Poligon” — 17.15 Teleexpress
17.30 „Polskie drogi” (2) — „Obywatel GG” — serial tp
19.00 Dobranoc „Cypisek, syn rozbójnika Rumcajsa”
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik
20.05 „Ostatnia szansa” — film produkcji angielskiej reż. Alistair Brown

21.35 Kroniki PAT — tak było...
21.50 „Pegaz”
22.40 „Rok 1939 — ostatni miesiąc pokoju”
23.05 Echa dnia

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Strachy na lachy” (13) — serial animowany produkcji angielskiej
19.00 Mgzyn „102”
19.30 „Świat roślin” (7) — „Niebezpieczne rośliny” — serial przyrod. CSRS
20.00 Sport — wielki tenis
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatrálne „Dwójki” — Jerzy Brzozewicz „Prawdziwe przygody Lemuela Gulliwera” reż. Stefan Szlachtycz
22.50 Komentarz dnia

PIĄTEK

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — aerobik z Mariolą
9.00 „Zielone Teleferie”
9.30 Kino Teleferii: „Arabella” — „Bajki idą do lamusa” — serial CSRS
10.00 Wiadomości
10.10 Dodatek gospodarczy
10.25 „Honor dziecka” — komedia produkcji polskiej reż. Feridun Erol
15.40 „Domator” — przed weekendem
16.40 Program dnia
16.45 „Z polski rodem” — mag. polonijny
17.15 Teleexpress
17.30 „Polskie drogi” (3) — „Najspokojniejsze miejsca na świecie” — serial TP
19.00 Dobranoc „Przygody Gapulki”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik
20.05 Prapremiery „Statek szaleńców” — film fab. produkcji USA, reż. Stanley Kramer wyk.: Vivien Leigh, Oscar Werner, Simone Signoret, Lee Marvin
22.30 Kroniki PAT — tak było...
22.45 „Czas” — mag. publicystyczny
23.15 Echa dnia
23.30 „Świat jaki jest” — Gorzki smak herbaty — film dok. prod. angielskiej

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Konwój”
19.00 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
19.30 „Dookoła świata” — „W Tunezji”
20.00 „Oficyna poetów i malarzy” — rep.
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka” — Sennik Artemidora (1)
21.30 Panorama dnia
21.45 Zespół Adwokacki „Dyskreja” — „Zywiol tropiku”
22.30 Filmy z Humphreym Bpątem „Mieć i nie mieć” — film prod. USA reż. Howard Hawks wyk.: Lauren Bacall, Walter Brennan, Hoagy Carmichael
0.10 Komentarz dnia
TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie

OGŁOSZENIA
DROBNE
Sprzedaż

FIATA 132p 2000 z częściami sprzedam. Słupsk, 22 Lipca 26A/3. G-10241
FIATA 125p combi, tarpana sprzedam. Słupsk, tel. 240-22 lub 373-65. G-10242
FIATA 125p FL nowy sprzedam. Koszalin, tel. 327-43. G-10243
ŁADĘ, rok 1988 oraz ford escort combi — transportowy, rok 1984 sprzedam. Kołobrzeg, tel. 210-34. G-10244
ŁADĘ combi (włńska), rok 1987 sprzedam. Kołobrzeg, tel. 222-85. G-10245
MERCEDESA 207 diesel sprzedam. Sianów, Biełuta 36. G-10223
WARTBURGA 353 sprzedam. Koszalin, Krucza 13. G-10224
VOLKSWAGENA (garbusa) rok 1960 sprzedam. Koszalin, tel. 359-34, po dziewiętnastej. G-10246
SAMOCHOÓD talbot solava automatik, rok 1984, cena 1.450 USD sprzedam. Słupsk, tel. 355-08. G-10247
KOMPUTER atari 800-XL, magnetofon i gry sprzedam. Słupsk, tel. 389-65, po osiemnastej. G-10248
SKUTER simson najchętniej za bony PeKaO sprzedam. Słupsk, tel. 337-08. G-10249
SYNTEZATOR roland jupiter-4, piano fender, fortepian bechstein sprzedam. Koszalin, ul. Spasowskiego 13A/2, tel. 523-83. G-10250
MASZYNE do ubijania śmietany sprzedam. Słupsk, tel. 291-96, po szesnastej. G-10225
PASIEKĘ sprzedam. Szczecinek, tel. 440-69. G-10226
MAGNETOWID funai nowy sprzedam. Koszalin, tel. 514-77. G-10251
WIDEO i odtwarzacz fabrycznie nowe, japońskie sprzedam. Słupsk, tel. 320-01. G-10227-0
DALEKOPIS i telewizor kolorowy produkcji zachodniej oraz włoską glazurę sprzedam. Lebedź Koszalin, ul. Jodłowa 12 (dojazd od Zdobyców Wątu Pomorskiego). G-10228
NOWE piano — strings sprzedam. Koszalin, Niepodległości 99. G-10229
DOM jednorodzinny sprzedam. Bytów, Polna 18, tel. 26-07. G-10230
KOSZALIN — dom jednorodzinny wolno stojący sprzedam. Oferty: Koszalin 1, skrytka 164. G-10115-0

Kupno

KOŁO zamachowe silnika 6CT107 kupię. Koszalin, tel. 352-81. G-10252

Zamiany

SKODĘ 105S, rok 1977 po kapitalnym remoncie zamienię na poloneza lub sprzedam. Żuka wywrotkę, frytkownicę, wagę uchylną, sokowirówkę przemysłową sprzedam. Wiadomość: Ustka, tel. 144-346. G-10231

Lokale

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje mieszkania. Koszalin, tel. 501-69. G-10232
POSZUKUJĘ samodzielnego mieszkania w Ustce, Słupsku, koniecznie z telefonem na okres kilku lat. Płatne za rok z góry. Słupsk, Banacha 12A/14, po piętnastej. G-9965
POSZUKUJĘ lokali handlowych w centrum Koszalina, Kołobrzegu, Słupska. Koszalin, tel. 305-73. G-10253
POSZUKUJĘ mieszkania w Kołobrzegu na rok. Kołobrzeg, tel. 238-91. G-10254-0

Różne

KANTOR wymiany walut „Bax” zaprasza w godz. 10—18. Koszalin, ul. Zwycięstwa 77 (naprzeciw dużych Delikatów). Tel. 246-20. G-10233
REGENERACJA kineskopów, starsze telewizory naprawiam. Słupsk, tel. 39-28. G-8744-0
VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, tel. 308-32. G-10234
KOMIS — motoryzacyjny zaprasza. Wynikowo 49, tel. 279-84. G-9667-0
„HORTMASZ — SERWIS” Koszalin, ul. 4 Marca 19, tel. 236-60 przyjmuje naprawy gwarancyjne i pogwarancyjne: — kosiarze trawnikowych spaliniow — minicągników ogrodniczych. G-10235
DOBRE prosperująca firma poszukuje współudziałowca. Kołobrzeg, tel. 238-91. G-10255-0
PRZESTRAJANIE pal-secam. Świdwin, tel. 31-69, Bronka. G-10256-0
ZATRUDNIĘ do zgrzewania folii. Słupsk, ul. Jaśminowa 3. G-10257
SPAWACZA blacharza, lakiernika samochodowego, ucznia pełnoletniego na korzystnych warunkach placowych zatrudnię. Koszalin, ul. Wązowska 1 (pętla autobusowa przy ul. Władysława IV), tel. 318-15. G-10258
KRAWCOWE zatrudnię. Koszalin, Gerberowa 40, tel. 351-50. G-10259
KRAWCOWA na bardzo dobrych warunkach zatrudnię. Słupsk, tel. 272-39. G-10260

SPÓŁDZIELNIA PRACY PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO
w Miastku, ul. Kowalska 40

informuje mieszkańców Miastka i terenu gminy, iż
dysonuje gruntuami rolnymi,
które zostaną przeznaczone pod zblokowane uprawy:
truskawek, porzeczki czarnej i porzeczki kolorowej.

Osoby chętne do założenia odpowiedniej plantacji powinny
składać podania pod adresem tutejszej Spółdzielni.

Wszelkich informacji w sprawie udziela Dział Handlowy
tel. 30-81.

K-3981

DZIEWIARSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY „WENEDA”
w Kołobrzegu, ul. E. Łopuskiego 23

zatrudni natychmiast:

— dwóch mechaników maszyn szwalniczych i dziewiarskich
— pracownika magazynowo-transportowego.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.
Zgłoszenia należy kierować do Działu Kadr, tel. 222-39, 239-22.
K-3982-0

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO
BALTONA SA
w Gdyni

zaprasza Klientów

do sklepu eksportu wewnętrznego w Słupsku,
ul. Starzyńskiego 7.
Oferujemy szeroki asortyment:
★ sprzętu audio i wideo
★ sprzętu gospodarstwa domowego
★ zegarków
Sprzedaż za waluty wymienne i bony Banku PeKaO.
Życzymy udanych zakupów.
K-2350-0

Spółka z o.o. w Koszalinie
pilnie zatrudni:

— kierownika Zakładu Budowlanego
— brygadę do robót ociepleniowych
lub zleci na umowę wykonawstwo
robót ociepleniowych.

Poszukujemy podwykonawców (Zakłady Rzemieślnicze) do wykonania robót budowlanych, ociepleniowych i instalacyjnych.

Zapewniamy pełne wyposażenie w sprzęt i materiały oraz atrakcyjne wynagrodzenie.

Zgłoszenia kierować: Koszalin, ul. Engelsa 28, tel. 513-41.
K-3963

SPÓŁDZIELNIA USŁUG ROLNICZYCH
w Kobylnicy, ul. Główna 43, tel. 291-16

zatrudni:

— kierownika warsztatu
— frezera
— tokarzy-frezowników
— spawaczy
— traktorzystów

Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie oraz wysokie nagrody i premie z zysku.

K-3961

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO OGRODNICZE
w Słupsku
z siedzibą w Bierkowie, 76-200 Słupsk
tel. 320-87 lub 320-88 Słupsk

zatrudni natychmiast

**specjalistę ds. ochrony roślin
oraz kobiety do pracy w szklarni.**

Zapewniamy atrakcyjne płace oraz miejsce w hotelu dla osób samotnych.

a dla specjalisty — mieszkanie funkcyjne.

K-3965

RADA NADZORCZA
MIĘDZYWOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW
USŁUG RÓŻNYCH
w Białogardzie

**ogłasza konkurs
na stanowisko kierownika Spółdzielni.**
WARUNKI PRZYSTĄPIENIA DO KONKURSU:

— wykształcenie wyższe
— 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.

Pisemne oferty z załączonym życiorysem, kwestionariuszem osobowym oraz opiniami z poprzednich miejsc pracy należy składać w ciągu 2 tygodni od ukazania się ogłoszenia w Sekcji Kadr Zarządu Spółdzielni przy ul. Przejazdowej 1 w Białogardzie z dopiskiem na kopercie „KONKURS”.
K-3962

**Słynny musical
„Skrzypek na dachu”**
reż. Jerzego Gruzdy.

Usłyszymy i zobaczymy 150 artystów.

**Wielka gala!
Duże przeżycia!
Moc wrażeń!**

Tylko jeden raz w Koszalinie.

Amfiteatr, dnia 20 sierpnia 1989 r., godz. 19.
Bilety do nabycia Estrada Pomorska, tel. 320-50.
Biuro Organizacyjne czynne od 8—20, Hotel „Jalta”, pokój nr 345.
Punkty sprzedaży przy dworcu PKP, godz. 11—14.
Mielno — główne wejście na plażę, godz. 11—15.

Serdecznie zapraszamy na trzygodzinny spektakl.

K-3960

Jedzie cukier, sól i kasza

Wzmógł się wykup towarów spożywczych na rynku województwa śląskiego. Wobec zamieszania, ale dzięki kilku zręcznym posunięciom udało się częściowo ująć w karby rozpanikowanych kolekcjonistów. Pracownikom Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego przybyło za to pracy. Codziennie rozładuje się na rampie w pobliżu ul. Przemysłowej po kilkanaście wagonów z cukrem, mąką i innymi artykułami spożywczymi.

Jak zapewniają handlowcy — zapas jest duży, towarów nie zabraknie, bo magazyny są sukcesywnie uzupełniane, niemniej „wszystko zależy od rozładku kupujących. (ce)

Fot. Zbigniew Bielecki



Żniwny poker?

W wielu gminach województwa śląskiego panuje swoiste oczekiwanie rolników na znacznie wyższe, niż to miało miejsce dotychczas podniesienie cen skupu zboża. Rolników nie satysfakcjonują proponowane ceny, w związku z tym wstrzymują się ze sprzedażą zbóż w punktach skupu. Rolnicy, którzy nie mają gdzie magazynować swoich plonów trzymają zboża na „piu”.

Zdaniem chłopów podwyżka cen skupu powinna sięgać 100 proc., a nie, jak to jest obecnie, 20—30 proc. Takie wyczekiwania

może jednak okazać się zgubne i to zarówno dla wsi, jak i dla miasta. Zboża magazynowane w nieodpowiednich warunkach będą niższej jakości o ile w ogóle nie zmarnieją. Ponadto, nawet jeżeli cena skupu zostanie podniesiona, mogą wystąpić kłopoty ze zdobyciem na czas sprzętu koszącego.

W konsekwencji straty z tego tytułu mogą być wyższe niż ewentualna rekompensata z tytułu podwyżek cen skupu. O tym, że ucierni całe społeczeństwo, nikogo nie trzeba przekonywać. (wat)

Pokaz najnowszych filmów USA

(Inf. w.) W nadchodzącym tygodniu widzimy od razu wszystkie propozycje i zarezerwowane miejsca na atrakcje, jakie przygotowało widzów kinowictwo kina „Milenium” w Ślupsku. Od poniedziałku rozpoczyna się tam pokaz przedpremierowy filmów wyprodukowanych w USA. A oto tytuły filmów, które zostaną wyświetlone kolejno przez sześć dni: „Szklana

pulska, „Wpływ Kieżyca”, „Telepasja”, „Człowiek na celowniku”, „Przyjeżdż do Ameryki”. Wszystkie filmy są przeznaczane wyłącznie dla widzów dorosłych. Poza pierwszym tytułem, którego projekcję zaplanowano dwukrotnie o godz. 18 i 20, seanse pozostałych rozpoczynają się o godz. 20.

Od wtorku „Milenium” zaprasza dodatkowo na przegląd filmoteki polskiej.

Informator handlowy

Ślupsk. W sobotę sklepy spożywcze pracują następująco: od godz. 8 do 10 przy ul. Pomorskiej, Deotymy, Partyzantów, Chrobrego, Mickiewicza, Bałtyckiej, Westerplatte, Jaracza.

W godz. 8—11 przy ul. Niedziałkowskiego, Hubalczyków, Wiatracznik. Od godz. 8 do 13 przy ul. 3 Maja, Sobieskiego, Chopina, 22 Lipca, Grottera, Obr. Wybrzeża.

W godz. 8—15 przy ul. Kaszubskiej, Starzyńskiego, Marchlewskiego, Małachowskiego, Wojska Polskiego, Kilińskiego, Racławickiej, Mieszka I, Garncarskiej, Królowej Jadwigi, Szczecińskiej, Br. Giermskich, Kulczyńskiego, Konopnickiej.

W godz. od 8 do 12 przy ul. Nowotki. Od godz. 8—14 przy ul. Pstrawskiego, od godz. 8 do 18 sklepy przy ul. Zygmunta

Augusta, od godz. 18 do 24 sklep nocny przy ul. Szczecińskiej.

Piekarnie prywatne przy ul. Długiej i Sportowej w godz. 6—16.

Mięsno-wędliniarskie w godz. 8—15. Od godz. 9—15 sklep nr 11 i 75 PHZ „Baltica” przy ul. Starzyńskiego.

Z branży przemysłowej pracują wszystkie sklepy z wyjątkiem RDT i DT „Centrum” w godz. 10—18.

Zakład RTV nr 53 przy ul. Pstrawskiego i AGD nr 7 przy ul. 3 Maja w godz. 7—15. Zakład szewski nr 26 przy ul. 3 Maja w godz. 10—15.

Montaż ogumienia i wyważania kół w godz. 8—14 przy ul. Ogrodowej.

Optyk-zegarmistrz przy ul. Tuwima w godz. 8—15.

Zakłady fryzjerskie czynne w godz.

Kleszczyniec. Dosłownie cztery kilometry od Czarnej Dąbrówki leży wieś Kleszczyniec. Wioska niewielka — zamieszkuje ją może sześćdziesiąt rodzin. Ale nawet tak mała społeczność ma potrzebę spędzenia chociaż kilku chwil po pracy w sposób kulturalny.

Kiedy 6 lat temu ze względu na lokalnych przestał istnieć dotychczasowy klub „Ruch”, mieszkańcy postanowili w czynnie społecznym wybudować klub „z prawdziwego zdarzenia”. Rolnicy mieli wybudować pomieszczenia dla klubu, a oddział „Ruchu” w Lęborku zobowiązał się je wyposażyć i uruchomić punkt sprzedaży połączony z bufetem.

Niestety, do wsi zaczęły dochodzić „przebiegi”, że „Ruch” z powodów czysto ekonomicznych przestaje być zainteresowany uruchomieniem swojej filii w Kleszczyniu. W tym momencie entuzjazm mieszkańców podupadł, ale znalazł się pan Kazimierz Stolarczyk, który zobowiązał się dokończyć w znacznym stopniu zaawansowaną budowę. Postawił jednak warunek — umożliwienie dobudowania nad świetlicą mieszkania. Wieś zgodziła się na to, zwłaszcza, że i tak planowano tam mieszkanie dla „świetlicowej”. Pomieszczenia klubu

Od walca do foxtrota

Człuchów. Miejskowy dom kultury zapelniał się w sierpniu br. uczestnikami dwu artystycznych obozów. Obok międzynarodowej szkoły letniej teatru „Blik” rozpoczęło to zajęcia jedenaście par tanecznych skupionych w akademickim klubie Politechniki Gdańskiej. Program warsztatów wypełniał im specjalistyczne szkolenie z zakresu tańców turniejowych oraz wiele ćwiczeń uzupełniających — głównie ukierunkowana gimnastyka.

Uczestnicy obozu znaleźli w Człuchowie niełatwe warunki do codziennej, wyczerpującej pracy i chociaż koszt tego przedsięwzięcia zamknął się około 2 mln złotych to efekty powinny okazać się warte tych pieniędzy. Instruktor i opiekun młodych tancerzy przekonał nas, że taka właśnie zblokowana forma pracy jest bardzo korzystna i szybko przynosi widoczne efekty. Stanisław Hejny zapoznał nas również z wieloma tańcami, które poznawać będą jego wychowankowie. Jest wśród nich między innymi walc, tango, rumba, samba i foxtrot. Gdańscy tancerze występują w klasach od „E” do „B”. W tej ostatniej para Joanna Stromska — Grzegorz Sochaj. Oni i ich koledzy na zakończenie dwutygodniowych zajęć mają zamiar zaprezentować swoje umiejętności na scenie goszczącej ich placówki. Jesteśmy przekonani, że to już dziś warto zarezerwować sobie trochę czasu, aby 12 mln. móc oglądać podopiecznych Stanisława Hejny, którzy jak się sami przekonaliśmy potrafią już sporo. (J.G.)

8—15 przy ul. Filmowej, Wojska Polskiego, Zamenhofa, Armii Czerwonej, Zygmunta Augusta, Nowotki, 3 Maja, Braci Giermskich, Piekielek.

Kioski „Ruch” czynne w godz. 7—15, połowa w godz. 15—19.

W niedzielę, 6 bm. od godz. 8 do 10 dyskursy sklepy spożywcze przy ul. 3 Maja, 22 Lipca, Poniatowskiego, Szczecińskiej, Zygmunta Augusta, Lelewela, Hubalczyków, Kościuszkę, Mostnika, P. Findera, Mickiewicza, Gdyskiej, Grottera, Królowej Jadwigi, Szymanowskiego.

W godz. 8—11 przy ul. H. Sawickiej, I. Frąckowskiego.

W godz. 8—12 przy ul. Wojska Polskiego, od godz. 12 do 18 „Delikatesy” przy ul. Zawadzkiego, od godz. 18 do 24, sklep nocny przy ul. Szczecińskiej.

Ponadto pracują sklepy owocowo-warzywne PSS w godz. 9—13 przy ul. Kilińskiego i Kasprzowskiej.

Kioski „Ruch” połowa w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (er)

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo
Wiadomości: 8.00, 13.00, 21.00, 0.55
Skrócony test stereo: 13.20, 18.30, 22.00

8.10 Poranna serenada 8.40 Tydzień w stereo 9.00 Władysław Trelacki: „Drobna Jakubowa” 9.20 Muzyka popularna 9.50 John Hutton: „Herriot Street 29” 10. Wiele wykonawcy: Leonard Bernstein 11.10 Złoty czy nieznany 11.30 Słynne głosy: Agnieszka Bala 11.50 W. A. Mozart: Koncert A-dur 2.25 Afrykańskie rytmy 13.20 Jazzy spotkanie 14.00 Europejska Liść Przebojów 15.00 Pamiętniki i wspomnienia: Irena Solarska — „Wspomnienia i listy” 15.30 Gwiazdy znowu operowych 17.20 Dzieła, style, epoki 18.15 John Hutton: „Herriot Street 29” 18.30 Gwiazdy 19.30 Wiersze w filmach 21.10 Od regimenu do swingu 21.20—1.00 Wiersze literacko-muzyczne

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 18.00, 17.00, 18.00
8.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05—11.00 Radio-Mann 13.00 Barry Fantoni: „Perkusista” 14.00 Lato w filharmonii 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 15.40 Wyprawy po zdrowie 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Dziś w liście przebojów 19.50 Andre Brink: „Sucha, biała pora” 20.00 Liść przebojów 22.10 Magazyn rozrywkowy 23.10—2.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 7.00, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30

5.00—6.45 Muzyczny poranek 7.10 Radiowa encyklopedia świata „Hamburski port” 7.30 Gra Elio Gale 7.40 Hala wakacje 8.00 Moje hobby: Wskazówki 9.30 Zagadki, sprawdz. odpowiedzi 10.00 O muzyce, o życiu z Michałem Urbanikiem 10.30 Tropie, symbole: „Lord Jim” 11.00 Z mikrofonem po kraju 11.50 Redakcja Reportażu proponuje 12.05 Krakowska Kapela z Grobli 12.20 Biuro Listów — odpowiedzi na listy 12.45 Między fantazją a nauką 13.00 Sobotni koncert letni 14.00—16.00 Popołudnie młodych słuchaczy 16.30 Klub wydawców 17.05 Audycja publicystyczna 17.35 Pełnia polski 18.00 Muzykoterapia 18.30 „W kielichu” — aud. 18.40 Jacques Brel: „Pieśń człowieka” 19.00 Portrety Polaków: Stanisław Ulam 19.35 Lektury Czwórk: Stefania Grodzka — „Urodził go niebieski ptak” 19.45 Kameralistka jazzowa: Duke Ellington 20.00 W świecie humanisty 20.30 Nagrań z filmów: David Gustin 21.10 Placido Domingo: Moje życie na scenie 22.00 Wiersze muzyki i myśli Antologia teatru polskiego „Teatr Dramatyczny w Warszawie” 23.35—24.00 Kalejdoskop kulturalny

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 19.00, 20.00, 23.00
Komunikaty energetyczne i gazownictwa: 7.55, 21.00
Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.55, 21.00

0.10—3.45 Muzyka nocą 3.45 Złoty kwadrat 4.05 Muzyka przed świtem 5.05 Poranne rozmowy 5.30—8.00 Poranne sygnały 8.15—8.45 Muzyka poranna 8.40 Merkuriusz 9.00—11.57 Lato z radiem 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Dyskusja na 13 Plenum KZ PZPR 13.05 Radiokierowcy 13.30 Koncert reklamowy 14.05 Radiowa piosenka tygodnia 15.00 Radio sport 16.05 Muzyka aktualności 17.00 Klasyczna na wakacjach 17.30—18.00 Radio sport 17.50 Kto tak pięknie gra 18.00 „Matysławskie” 18.30 Radio sport 19.25 Radio sport 20.15 Koncert zyska 20.45 Bohumil Hrabal: „Obsługiwam angielskiego króla” 21.05 Ślady pamięci 21.25 Przy muzyce o sporcie 22.05 Zaproszenie do tańca (I) 22.45 Radiowy odczyt 23.15 Panorama świata 23.30 Zaproszenie do tańca (II)

Kultura na wsi Klub bez „życia”

w roku 1986 były gotowe do zagospodarowania przez „Ruch”. Jednak wcześniej wieści zostały potwierdzone — dyrektor „Ruchu” w Lęborku wycofał się z danych obietnic. Tłumaczenie było proste. Nie mają dochodu z takich punktów, w związku z czym nie wchodzi w ten „interes”.

Patronat nad już nie klubem, lecz świetlicą przejął Gminny Ośrodek Kultury z Czarnej Dąbrówki. Owszem, postawiono kilka stolików, jest nawet radio i świeże kwiaty w wazonach. Co z tego, skoro nie bardzo po co jest przyjeżdżać do świetlicy. Zbierając się tam od czasu do czasu panie z Koła Gospodyń Wiejskich i na tym w zasadzie kończy się działalność.

Zdaniem mieszkańców bufet, w którym można by kupić kawę, czy oranżadę a do tego jakieś herbatniki, przyciągałby ludzi a wtedy łatwiej byłoby zorganizować np. dyskotekę, ja

kieś konkursy, a może nawet pogadanki i dyskusje.

Czytelnik z miasta może odnieść wrażenie, że całe życie kulturalne wsi uzależnione jest od tego czy będzie bufet czy też go nie będzie. Myślę, że w samej rzeczy taki punkt sprzedaży na wsi, gdzie wszelkie sklepy i kioski są zamknięte już o godzinie 15, daje minimalne poczucie komfortu mieszkanka wsi, że oni też o godzinie 20 mogą kupić np. paczkę papierosów. Jest też pretekst i miejsce do spotkania się w młodzieży w miejscu innym niż wiat przystanku autobusowego.

Mieszkańcy Kleszczynia nie obstają przy warunku, że taki punkt musi koniecznie prowadzić „Ruch”. Pomieszczenie to może wziąć praktycznie każdy. Warunek jest tylko jeden — musi to być działalność zbliżona do tej, jaką prowadzi filia „Ruchu”.

(wat)

O teatrze i... Barbados

Rozmowa z INGRID DURLEY, słuchaczką letniej szkoły teatru „Blik” w Człuchowie.

— W jaki sposób trafiłaś do Polski i bierzesz udział w organizowanych tu warsztatach?

— Spotkałam w Londynie teatr „Blik” i bardzo zainteresowałam się sposobem widzenia teatru, uczenia go. Zaimponowała mi pracowitość aktorów tego zespołu, technika aktorska jaką opanowali. W Anglii nie zdarza się to często. Potem, kiedy nadarzyła się okazja, aby z nimi przez kilkanaście dni pracować, wsiadłam do samolotu i wyjechałam do Warszawy, a potem już samochodem do Człuchowa, no i jestem... Myślę, że będę mogła się wiele od „Blika” nauczyć i połączyć ich znakomitą technikę z moimi naturalnymi predyspozycjami.

— Jakie miejsce zajmuje zatem w twoim życiu teatr?

— Każdy dzień — to scena w moim życiu. Teatr jest sposobem na wzbogacenie go, podnoszenie intelektualnego poziomu. Jest również niewątpliwie soczewką mojego codziennego bytowania.

— Ale nie zajmujesz się wyłącznie uprawianiem sztuki teatru...

— Jestem także zarządcą domu i systematycznie pracuję z ludźmi dorosłymi o zaburzonej osobowości mentalnej.

— Barbados, z którego pochodzisz to państwo dla Polaków niezwykle egzotyczne, czy jest takim dla ciebie Polska?

— Jestem tu zaledwie dwa dni i trudno mi coś konkretnego powiedzieć na ten temat, porównywać nasz kraj do



mojego czy Wyp. Brytyjskich. Ona, na przykład, nigdy nie były dla mnie egzotyczne.

— Czy na zakończenie naszej krótkiej rozmowy mogłabyś powiedzieć czytelnikom „Głosu Pomorza” kilka słów o Barbados — miejscu twojego urodzenia i działalności?

— Wyjechałam z Barbados w wieku siedmiu lat. Jest to kraj przepiękny. Słońce świeci tam każdego dnia w roku, morze ma turkusowo-niebieską barwę, a wszystkie dni są nieustającym karnawałem. To tak jak gdyby święta Bożego Narodzenia trwały okrągły rok.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: GRZEGORZ JANOWCZYK

Ten mecz, trzeba wygrać!

W niedzielę o godz. 11, na stadionie przy ul. Zielonej w Ślupsku miejscowy Gryf podejmie Widę Świecie. Trener gryfitów — Tadeusz Wanat — zakładał w pierwszych trzech spotkaniach o mistrzostwo 3 ligi zdobycie 3 punktów. Plan ten ma spore szanse powodzenia, jako że już uzyskano 2 punkty. Naszym zdaniem założenia te mogą być przekroczone, zważywszy niebylebudy budujące formę piłkarzy ze Świecia. Jak dotychczas przegrali oni dwukrotnie: ze Stoczniowcem w Barlinku 1:3 i z Wartą Poznań w siebie 0:1. Mimo to rywalka lekceważyć nie można. Tym bardziej, że przeciwnik to bardzo dla gryfitów niewygodny. W ubiegłym sezonie było 0:0 i 0:1. Warto o tych wynikach pamiętać. Tymczasem ślup-

scy gwardziści jakby zapomnieli o strzelaniu bramek. Zgadząmy się z twierdzeniem, że punkty są najważniejsze, ale bez goli za dełko się nie ujedzie. Miejmy nadzieję, że młodzi, zdolni zawodnicy potrafią wreszcie znaleźć wspólny język z doświadczonymi kolegami i sprawią radość swoim kibicom. (ebuar)

Sportowa propozycja

Ustka. Miejsko-Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza do udziału w kolejnym nocnym biegu ulicami Ustki. Start nastąpi 8 sierpnia o godz. 21.30. Zapisy przyjmowane będą w dniu imprezy na godzinę przed jej rozpoczęciem. Zbiórka startujących o godz. 21.00 przed głównym wejściem na plażę, przy Ośrodku Wypoczynkowym „Radość”. Każdy startujący powinien posiadać aktualne wyniki badań lekarskich. (gm)

Telefony

ŚLĄPSK 991 — Pogotowie Energetyczne, 992 — Pogotowie Gazownicze, 993 — Pogotowie Ciepłownicze, 994 — Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne, 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha, tel. 313-71, 913 — Biuro Numerów, 955 — Automatyka Informacji Paszportowa, Informacja Kolejowa, 933 — Pociągi przyjeżdżające do Ślupska, 934 — Pociągi odjeżdżające ze Ślupska. Telefon zaufania „A” tel. 242-78, czynny w środy i piątki — g. 18—20; Informacja o komunikacji miejskiej MPK w Ślupsku — 278-67.

Dyżury

ŚLĄPSK — 77001, ul. Zawadzkiego, tel. 287-23
LEBORK — 77008, pl. Pokoju, tel. 621-152

Kino

ŚLĄPSK: MILENIUM — sala Pomorska — Gliniarz z Beverly Hills II (USA, I. 15) — 16.00, 18.00, 20.00, sala Mieszko — Interkosmos (USA, I. 12) — 17.00, 19.15 (w niedzielę dodatkowy seans o godz. 15.00), niedziela poranek — Reklamo kompozytor (zestaw bajek, b.o.) — 12.00, 13.30, sala Anna — seanse wideo — 12.15, 14.00, 15.45, 17.30, 19.15, 21.00

POLONIA — Krótkie spiegi (USA, I. 12) — 14.30, 16.30, Nocne gry (fr., I. 18) — 18.30, niedziela poranek — Odnaleziony skarb (weg., b.o.) — 12.00, seanse wideo — 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, wideorama — duża sala — 20.30

MŁODZIEŻOWE CENTRUM KULTURY (al. 3 Maja) — Niezwykła podróż Baltazara Kobera (pol., I. 15), niedziela poranek — Tropiciel (NRD, I. 12)

BYTÓW: ALBATROS — Dom gry (USA, I. 18), niedziela poranek — Hultajska piątka (CSRS, b.o.) CZARNE: PRZODOWNIK — sobota — Fala (pol., I. 15), niedziela — Protektor (USA, I. 18), poranek — Dzikie kopyta (CSRS, b.o.), WIARUS — Mokry szmal (pol., I. 18)

CZŁUCHÓW: UCIECHA — sobota — Dom gry (USA, I. 18), niedziela — Elektroniczny mordca (USA, I. 15), poranek — Marysia i krasnoludki (pol., b.o.)

DAMNICA: RELAKS — Śmiercionośna ślicznotka (USA, I. 18), niedziela poranek — Lilowa kula (radz., b.o.)

DEBRZNO: PIONIER — sobota — nieczynne, niedziela — Dotknięci (pol., I. 18), poranek — Legenda o Ondalu (Korea, b.o.)

DEBNICA KASZUBSKA: JUTRZENKA — sobota — nieczynne, niedziela — Przyjaciel mojej przyjaciółki (fr., I. 15), poranek — Małpa (zestaw bajek, b.o.)

KEPICE: PRZYJAŹN — Gremilny rozrabiają (USA, I. 12), niedziela poranek — Wypadek na stacji Puffo (zestaw bajek, b.o.)

ŁĘBA: RYBAK — sobota — Przyjaciel wesołego diabła (pol., b.o.), Uciekinierzy (fr., I. 12), Zły i pozwól umrzeć (USA, I. 15), niedziela — Bliskie spotkanie z wesołym diabłem (pol., b.o.), Cobra (USA, I. 15), Sztuka kochania (pol., I. 15)

MIASZKO: GRAZYNA — Elektroniczny mordca (USA, I. 15), niedziela poranek — Na tropie sokola (NRD, I. 12)

PRZECHELEW: JEDNOSĆ — Złote dziecko (USA, I. 12), niedziela poranek — Dżony i Arnika (weg., b.o.)

REDZIKÓW: DELTA — Gwiazdny przybysz (USA, I. 15), niedziela poranek — Imieniny cioci (pol., zestaw bajek, b.o.)

SIEMIOWICE: MUZA — Most na rzecze Kwel (ang., I. 15), niedziela poranek — Wędrowni skrzypcy (pol., zestaw bajek, b.o.)

ŚLAWNO: ŚLAWA — nieczynne

USTKA: DELFIN — Harry i Hendersonowie (USA, b.o.), Komnacki jeża (USA, I. 12), Pluton (USA, I. 18)

(gm)

Z ukosa

Sen agentki

Podaje się tu ciepłe napoje chłodzące, obsługa konsumentów, co widać gołym okiem jest tak amatorska, że trudno ją nawet nazwać kelnerską. Na gości lokalu czekają niezbyt starannie sprzątnięte stoliki, a położonym na nich obrusom przydałoby się solidne cerowanie. Nie wszystko co umieszczono w jadłospisie można zamówić, a przez pozostłe filary świat jawni się konsumtowi jeszcze bardziej szary.

Wbrew pozorom nie jest to opis dworcowego baru kategorii dziesiątej w Poimiu Dolnym. Wręcz przeciwnie. Tak mniej więcej w telegraficznym skrócie prezentuje się restauracja „Zajazd Pomorskiego” kat. I, kilka kilometrów od Człuchowa.

Mamy nadzieję, że agentka lokalu nie marzy o prowadzeniu restauracji w hotelu „Ritz”. Jeśli tak, to aby się sen ten ziścił.

(J. G.)

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00
Komunikaty energetyczne i gazownictwa: 7.55, 13.00, 21.00
Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 13.00, 21.00

0.10—3.45 Muzyka nocą 3.45 Złoty kwadrat 4.05 Muzyka przed świtem 5.05 Poranne rozmowy 5.30—8.00 Poranne sygnały 8.15—8.45 Muzyka poranna 8.40 Merkuriusz 9.00—11.57 Lato z radiem 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Dyskusja na 13 Plenum KZ PZPR 13.05 Radiokierowcy 13.30 Koncert reklamowy 14.05 Radiowa piosenka tygodnia 15.00 Radio sport 16.05 Muzyka aktualności 17.00 Klasyczna na wakacjach 17.30—18.00 Radio sport 17.50 Kto tak pięknie gra 18.00 „Matysławskie” 18.30 Radio sport 19.25 Radio sport 20.15 Koncert zyska 20.45 Bohumil Hrabal: „Obsługiwam angielskiego króla” 21.05 Ślady pamięci 21.25 Przy muzyce o sporcie 22.05 Zaproszenie do tańca (I) 22.45 Radiowy odczyt 23.15 Panorama świata 23.30 Zaproszenie do tańca (II)

GŁOS POMORZA

„Głos Pomorza” — Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Redaguje zespół.
Redaktor naczelny — Andrzej Czechowicz

Adres redakcji: ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin, telex — 0532275. Centrala telefoniczna — 279-21 (łączy ze wszystkimi dziennikarzami zespołu); telefony bezpośrednie: sekretariat redaktora naczelnego — 226-93; z-ca redaktora naczelnego — 233-09; sekretarz redakcji — 245-59; z-ca sekretarza redakcji — 251-01; Dział Społeczno-Ekonomiczny — 251-40; Dział Społeczno-Rolny — 242-08; Dział Depeszowo-Zagraniczny — 244-75; Dział



Jeszcze jedna miss

Na tarasie kawiarni „Morskie Oko” w Kołobrzegu odbyły się wybory Miss Plaży Kołobrzeg'89. Do konkursu stanęło 9 plażowiczek. Licznie zebrany wczesnowieczm zaprezentowały się w rytm muzyki zespołu „The Water Blue”.

W trakcie wyborów miss plaży, modelki z firmy „Art-Tur” zaprezentowały kolekcję ubiorów letnich i kostiumów kąpielowych „Telimeny”.

Tytuł Miss Plaży '89 otrzymała Agnieszka Turecka z Krakowa i jej też Dariusz Zajackowski z-ca dyrektora Kołobrzęskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Bałtywia” wręczył nagrodę: bezpłatny 2-tygodniowy pobyt dla dwóch osób latem przyszłego roku.

Ponadto wybrano „Miss Bikini” i „Miss Opalenizny”. (kar)
Fot. K. Ratajczyk



PSYCHOLOGIA PRAKTYCZNA

Jak oswoić szefa?

Nasz szef ma określony charakter. Jaki? Ważne, żebyśmy to wiedzieli. Przynajmniej tak pisze popularny francuski tygodnik „L'Express”, zamieszczając zarówno opis różnych charakterów szefów, jak i rady jak z nimi postępować. Ponieważ wszystko wskazuje na to, że rola szefów w przedsiębiorstwach, fabrykach i instytucjach będzie rosła — warto zrelacjonować krótko treść artykułu paryskiego czasopisma.

Oto, jakie są typy charakterologiczne szefów:

Przyjaciel. To szef sympatyczny, nie udający wazniaka. Czasem da do zrozumienia jak bardzo się przepracowany. Z kolegami i podwładnymi chce zachować partnerskie stosunki. Lubi żeby i jego lubiano. Ceni zgodę i harmonię wokół siebie, toteż nie spiera się o byle co. Wierzy w to, że zawsze można dojść do porozumienia. Unika arbitralnych sądów i poleceń. Przesadnie wychwala współpracowników. Jest w sumie wygodny

dla otoczenia, ale bywa też słaby w trudniejszych i bardziej skomplikowanych sytuacjach.

Autokrata. Formalista, niezbyt przyjacielski. Srogi i podejrzliwy wobec całego otoczenia i świata. Pilnuje dyscypliny. Wszystko chce kontrolować sam. Porozumiewa się z innymi drogą notatek służbowych. Niekiedy jest gwałtowny i głośny. Im mniej jest pewny swoich racji — tym bardziej robi się despotyczny. Pozwala, aby pod jego „autorytet” chronili się lizusy i słabeuszki.

Karierowicz. Ma tylko jedno zmartwienie: osobiste powodzenie w życiu i realizacja swoich ambicji. Jego strategia służy zawsze do wykorzystywania ludzi dla osiągnięcia osobistych korzyści i powodzenia. Uprawnienia innym daje umiarkowanie, ale zawsze w sposób wyrachowany. Będzie tych uprawnień tyle, aby nikt wokół nie wyrastał w czymkolwiek ponad niego. Potrafi zdyskredytować podwładnych jeśli uzna, że są zbyt

groźni dla jego własnej kariery. Bardzo uprzejmy. W sposób dyskretny bywa wyrozumiały dla innych. Ale także po to, żeby dla własnej kariery wykorzystywać słabość innych. Zawzyczy w istocie obojętny na losy współpracowników.

Ojciec. Dobrotliwy i życzliwy. Uważa się za lubianego i cenionego. Często takim jest. Niezrównany w obronie współpracowników. Ma zwyczaj dawania dobrych rad. Lubi bardzo pomagać. Zadowolony jeśli się go prosi o pomoc i radę. Może się gniewać, jeśli mu odmówić przyjęcia pomocy czy ochrony. Nie dopinguje zbyt do intensywnego wysiłku, jest jednak wdzięczny za dobrą robotę. Nie jest zbyt wylewny, ale jest otwarty dla innych.

Przywódca grupy. Nowoczesny, bojowy, pragnie, aby jego zespół zwyciężał, a on z nim. Lubi słuchać, ale nie zawsze słyszy: wciąż ma mało czasu! Wie dokąd zmierza i dochodzi tam gdzie zmierzał. Nie zostawia miejsca na dyskusję lub na dystansowanie się od jego polityki. Takich traktuje jak buntowników i dezertów. Lubi ryzyko. Nie obędzie się więc z nim bez przygód i wstrząsów.

Jak zachowywać się wobec poszczególnych typów szefów? Rady na ten temat wydrukujemy za tydzień. (M. S.)

zdobycze rewolucyjnego Dyrektoriatu, takie jak astronomiczne wzrosty cen oraz galopująca inflacja, to dlaczego pomija się równouprawnienie kotów?

— Absolutnie logiczne, racjonalne i zgodne z dążeniami pokoleń! — potwierdziłem.

— A Wy, doktorze, macie mnie za wariata? — spytał podejrzliwie naczelnik.

— Mam — rzekłem, gdyż lekarz powinien być szczerzy ze swoimi chorymi.

— Ale nie pytaicie, co się przez ten rok pozytywnie w urzędzie gminy Kiciuski zmieniło!

Naczelnik, obecnie prawomocny wariat, Teofil Miauczyk wyciągnął z załącznika plik dokumentów kurs wycinków prasowych. Wynikało z nich niebezpieczeństwo, że gmina Kiciuski w ostatnim okresie pokrywającym się z zatrudnieniem kotów w urzędzie, stała się wzorem i wspaniałą pod każdym względem. Dość powiedzieć, że sprawiedliwie wyznaczone podatki wpływały do kas, że pół przypadającego na gminę traktora kupił potrzebujący producent żywności a nie kombinator, że zbudowano siedemset kilometrów wodociągów wiejskich z rur własnych skrzętnych z tyka, osiągnięto absolutny wzrost w produkcji zbóż, żywcia i wykształcenia w szkole gminnej (w tym nauczyciele z wykształceniem podstawowym ukończyli kursy pedagogiczne).

— Wszystko dzięki kotobiurum, bo tak je nazywam, te koty na urzędzie — rzekł naczelnik.

— A co te koty robią? — spytałem. — Nie powie pan, że czytają podania i pieczętują decyzje?

— Nic nie robią — wyjaśnił naczelnik. — Wszystkie żyją z jednej pensji urzędniczej i nie przeszkadzają nikomu w uprawianiu roli. Czy nie należałoby upowszechnić?

— Pan jest rzeczywiście wariat, naczelniku Miauczyk — stwierdziłem twardo. — Wyzwani jesteśmy do walki z biurokracją, a nie do jej niszczenia! Jeśli ją zniszczymy, to kto będzie do nas apelował o cierpliwość, konsekwentną, uporczywą i ciągłą walkę z biurokracją?

LOTANA



Jodie Foster

TO dla niej w 1981 roku pewien młody Amerykanin chciał zabić ówczesnego prezydenta USA, Ronalda Reagana. Brzmi to nieco szokująco, ale to prawda. Jodie nie odpowiadała na pełne uwielbienia listy Johna Hinckleya i wówczas uznał on, iż tylko w taki sposób może zwrócić na siebie uwagę aktorki. Akurat wtedy Jodie studiowała literaturę na uniwersytecie w Yale i atmosfera skandalu, jak się wytworzyła wokół jej osoby nie była przyjemna. Przerwywając dobrze zapowiadającą się karierę filmową dla studiów, Jodie postąpiła dokładnie tak samo jak jej koleżanka, Brooke Shields. Tej decyzji, która pozwoliła jej dojrzeć, z pewnością nie ma powodu żałować.

Jodie Foster, a właściwie Alicia Christian, urodziła się w 1962 r. w Los Angeles już po rozwodzie rodziców. Została, oczywiście, z matką, która jest jej najlepszym impresario. Filmowy debiut niedawnej zdobywczyni „Oscara” nastąpił, gdy miała zaledwie trzy lata. Tak wcześnie zaczęła karierę wiele dzieci, jednak tylko niewielki ich procent potrafił ją kontynuować także po wydorosieniu. Jodie nie tylko występowała na ekranie, zajmowała się też reklamą towarów. Nigdy nie przypominała swą urodą lalki, było jednak coś takiego w jej twarzy, co budziło sympatię i zainteresowanie.

Naturalność z jaką poruszała się na filmowym planie sprawiła, iż Jodie została zaangażowana przez wytwórnię Disneya. Grała m. in. w „Przygodach Tomka Sawyer’a”. Później, gdy zaczęła dorastać, osadzano ją w nieco



dwuznacznych rolach. Do najgłośniejszych tytułów należą: „Bugsy Malone”, „Alana Parkera”, „Foxes” Adriana Lyne’a, „Los sang des autres” Claude’a Chabrola i dwa filmy Martina Scorsese „Alice doesn't live here anymore” i „Taksówkarz”.

Właśnie po świetnej kreacji w „Taksówkarzu”, gdzie grała nieletnią prostytutkę, Jodie porzuciła film. Nie na zawsze. Studiowała, występowała w znakomitym uczelnianym teatrze — jednym słowem rozwijała swój talent. Studia skończyła celująco. I wróciła na swe dawne miejsce — do filmu. To było przed czterema laty. Jodie zagrała cztery role udowadniając, że brak studiów aktorskich w niczym nie przeszkadza, by być znakomitą aktorką. Jej samorodny talent sprawia, że przed kamerą zachowuje się spontanicznie i naturalnie.

Jodie miała już w swej filmografii 25 obrazów, gdy Tom Toper napisał scenariusz „Oskarżonej”, a producenci zaczęli szukać aktorki do obsadzenia głównej roli. Jodie Foster chciała karierę bardzo utrzymać, nie bała się takiej próby. Była pewna, że znakomicie zagra zgwaltowaną dziewczynę, która przed sądem będzie bronić swego prawa do wyboru partnera. Produkcja wahała się długo przed powierzeniem jej tej roli. Wreszcie ustąpili. I nie żałują. Za wspaniałą kreację w swym 26 filmie Jodie Foster otrzymała niedawno swego pierwszego „Oscara”. Czy za nim pójdą inne? Czas pokaże, czy aktorka będzie umiała wykorzystać swą obecną pozycję w Hollywood. (kon)

Słynny musical

„Skrzypek na dachu”

reż. Jerzego Gruzdy.

Usłyszymy i zobaczymy 150 artystów.

**Wielka gala!
Duże przeżycia!
Moc wrażeń!**

Tylko jeden raz w Koszalinie.

Amfiteatr, dnia 20 sierpnia 1989 r., godz. 19.
Bilety do nabycia Estrada Pomorska, tel. 320-50.
Biuro Organizacyjne czynne od 8—20, Hotel „Jalta”, pokój nr 345.
Punkty sprzedaży przy dworcu PKP, godz. 11—14.
Mielno — główne wejście na plażę, godz. 11—15.

Serdecznie zapraszamy na trzygodzinny spektakl.

K-3960

DZIENNIK PSYCHIATRY

KOTOBIURY

wyżej, i oczywiście w pionie rolnym. Głowa jak czerwona dynia, a reszta masywnie kwadratowa niby betonowa stodoła. Kiedy wszedł, wpełchny delikatnie przez pielęgniarki, spojrzal z taką mocą i dostojenstwem, że powstałem i ukloniłem się służbiście.

— Siadajcie doktorze — rzekł przyzwyczajając. — Co tam słychać w służbie zdrowia? Ludzie jeszcze żyją?

— Kici, kici — powiedziałem.

— Ach — zapalił się. — Interesują was zasady oraz efekty mojej rewolucyjnej reformy urzędu?

— Właśnie — potwierdziłem, a ponieważ patrzył na mnie wycekującą, dodałem: — Ekszelencjo!

— To wynik moich głębokich studiów — powiedział — nad dziejami światowych rewolucji!

— A konkretnie?

— Konkretnie na wiosnę ubiegłego roku

przełożonych moich, ich głęboka troska o zlikwidowanie biurokracji, bo stanowi tamę dla naszych historycznych reform. Kiedy główne władze biurokratyczne domagały się, aby zlikwidować biurokrację, to trzeba zdrowo pomyśleć, o co tu chodzi, nieprawdaż?

— Prawdaż, ekszelencjo!

— A to się zbliżyło akurat z moimi studiami nad francuską rewolucją. Wyczytałem, że za Dyrektoriatu, tego pięćciosobowego rządu i Republiki w latach 1795—1799, nie tylko miał miejsce ogromny wzrost cen i spekulacji oraz drukowanie wielkiej ilości banknotów, co jest nam tak bardzo bliskie, ale także radykalnie zmieniła się sytuacja kotów w społeczeństwie! Potraktowano je jako urzędników państwowych. W budżecie państwa przewidziane były duże sumy na ich wyżywienie. Koty także awansowały i otrzymywały nagrody za wydajną pracę. Pomyślałem sobie, że skoro wykorzystano u nas wszelkie inne

KRZYŻÓWKA 497

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów

POZIOMO: — 4) brak ruchu, zmian; 8) chłop pańszczyźniany; 9) występuje w przebiegu miazdzy; 10) kurator; 11) napaść; 15) pospólstwo, gawiedz; 19) pojazd na resorach o kilku poprzecznych siedzeniach; 24) „jedenak” występujący w reżymie na scenie; 27) rodzaj znaku graficznego; 28) negacje widziane; 29) poręczyciel; 30) mięsak, nowotwór złośliwy.

PIONOWO: — 1) uwielbia trwać w objęciach Morfeusza; 2) partycypacja; 3) korpus cewki; 4) harcmistrz, hufcowy grup szturmowych Szarych Szeregów (1921—43); 5) przeszkoda tarasująca drogę; 6) skośne ścięcie na końcu elementów drewnianych; 7) czynny wulkan w Islandii; 12) strój uroczysty; 13) lwica z afrykańskiego buszu; 14) dół, rozpadlina; 16) samochód; 17) owca grzywiasta; 18) grzanka; 20) ogół pracowników nie tylko fabryki; 21) potok, strumień; 22) elastyczna przewijanka chirurgiczna; 23) rosyjskie imię męskie; 24) wyspa grecka na Morzu Egejskim; 25) malpianka madagaskarska; 26) do zalania komuś za skórę.

Rozwiązania prosimy nadesłać do redakcji „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 497” w terminie jednego tygodnia. Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: premii bonu oszczędnościowy PKO wartości 500 złotych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 495

Hasło: „UWAGA TURYSŃCI OGIENI ZA WSZE GROŹNI!”

Za prawidłowe rozwiązanie wymienionej krzyżówki z hasłem nagrody w postaci trzech bonów oszczędnościowych wartości po 1.000 zł, ufundowanych przez Związek Ochotniczych Straż Pożarnych Zarząd Wojewódzki w Koszalinie, wylosowali: Józef Targowicki z Jezierzyc k. Rabin, Gosia i Robert Puk z Trzebinii, Adam Kotomak z Poznania.

Nagrody zostaną wysłane pocztą.

